



TYGODNIK SANOCKI

5 SIERPNIA 2016 | NR 31 (1283) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Powstanie Centrum Rehabilitacji i Sportu

Będzie basen w Sanoku



ELEWACJA OŚRODKA SPORTOWEGO MOSIR

ELEWACJA WIDOK OD STRONY BAZENÓW ZEWNĘTRZNYCH

ELEWACJA WIDOK OD ULICY BONY

centrum rehabilitacji i sportu mosir sanok

4

Goście Forum w skansenie



W piątek, z godzinnym opóźnieniem, przed skansenem zajęły autokary, a w nich oczekiwani goście – Polonusi z całego świata, którzy pod kuratelą wicemarszałek Marii Kurowskiej wysypali się na dziedzińiec, gdzie zostali powitani przez burmistrza Tadeusza Pióro i dyrektora Jerzego Ginalskiego.

Atmosfera od początku wspaniała, rodzina: wiele pytań, z obu stron – gości i gospodarzy – dużo uśmiechów, spontanicznych gestów, przyjacielskich uścisków. Z rozmów – przede wszystkim zachwyt nad miejscem, zdziwienie, że nie tak to wszystko kiedyś wyglądało, że o czymś zgola innym opowiadali rodzice i dziadkowie.

3

Z ostatniej chwili

Z uwagi na duże zainteresowanie, a także naciski ze strony środowiska zarówno rodziców i uczniów, jak i nauczycieli, zarząd powiatu sanockiego podjął decyzję o przeprowadzeniu badania liczby chętnych do liceów. Analiza ta pozwoli ocenić, na ile zasadne będzie stworzenie dodatkowej klasy.

2

Uwaga, konkurs!

Odnajdź, sfotografuj i pomóż ocalić od zapomnienia historię techniki

Zapraszamy naszych czytelników do wzięcia udziału w konkursie fotograficznym, w którym atrakcyjne nagrody ufundowało biuro turystyczne PAWUK.

Gorąco zachęcamy, bo naprawdę warto i takich okazji nie trafia się wiele. Szczegóły na stronie 15.

Żydowski tygodnik w Sanoku

„Volksfreund” – „Przyjaciel ludu”

Mówi się o dzisiejszym świecie, że jest globalną wioską i jest w tym wiele prawdy, a bezsprzecznie zasługują na tym polu współczesne media. W najdalszym zakątku świata dzięki Internetowi można mieć dostęp do wartościowej twórczości. Z górą sto lat temu sanoczanie byli nie tylko jej odbiorcami, ale sami tworzyli oryginalne i znaczące czasopiśmi.



9

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE

38-500 Sanok ul. Konarskiego 3

Tel/Fax sekretariat: 13- 463-12-42 www.zsmsanok.pl

Prowadzi nabór na kierunkach:

- Technik Elektroradiolog – (policealny – 2 lata)
- Technik Farmaceutyczny – (policealny – 2 lata)
- Technik Masażysta – (policealny – 2 lata)
- Technik Usług Kosmetycznych – (policealny – 2 lata)
- Technik Elektroniki i Informatyki Medycznej – (policealny – 2 lata)
- Opiekunka Dziecięca – (policealny – 2 lata)
- Asystent Osoby Niepełnosprawnej – (policealny – 1 rok)
- Terapeuta Zajęciowy – (policealny – 2 lata)

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

- Opiekunka Środowiskowa – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun w Domu Pomocy Społecznej – zaoczny (policealny – 2 lata)
- Opiekun Medyczny – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun Osoby Starszej – zaoczny (policealny – 2 lata)

Nauka co dwa tygodnie, praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne dla ludzi w każdym wieku

Dziś w numerze

W ministerstwie sportu zapadły strategiczne decyzje i na ich podstawie można już z całą pewnością ogłosić, że baseny w mieście powstaną i to w przyszłości całkiem nieodległej. Szczegóły w relacji z konferencji prasowej burmistrza Pióro i dyrektora Matuszewskiego.

Burmistrz Pióro w towarzystwie wicemarszałek Marii Kurowskiej oprowadzali po Sanoku Polonusów, przybyłych tu z okazji I Forum Polonii Amerykańskiej, zorganizowanego w Rzeszowie. Były wspominki, folklor, a nawet – rozbój w biały dzień na rogatkach Galicyjskiego Rynku.

Odbyła się ostatnia przed wakacyjną przerwą sesja powiatowa, ale zarząd musi jeszcze podjąć kilka decyzji dotyczących organizacji szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Albo podsumować te, podjęte do tej pory i z podsumowania wyciągnąć stosowne wnioski. Będziemy wszystko uważnie śledzić i rzetelnie Państwu relacjonować.

Nasi czytelnicy łowią taakie ryby, potem przysyłają nam dokumentację fotograficzną, za co dziękujemy, a najlepsze zdjęcia chętnie publikujemy.

Skoro o zdjęciach mowa: proponujemy Państwu udział w konkursie, z atrakcyjną nagrodą, ufundowaną przez biuro turystyczne „Pawuk”. Szczegóły na stronie 15.

Jan Fuks, jakiego wszyscy chcielibyśmy bliżej poznać: zastanawia się nad naukowym aspektem prognoz ekonomicznych, analizuje możli-



wości gospodarczego i turystycznego rozwoju Sanoka oraz perspektyw, jakie czekają tutaj na młodych. Zapraszam. Tym bardziej, że z panem Janem spotkamy się ponownie dopiero we wrześniu.

Wobec „TS” formułowany jest zarzut, że „za dużo w nim historii”. Nawet bez konsultacji z Andrzejem Romaniakiem odważę się stwierdzić, że wszystko, niestety, bardzo szybko w naszym życiu zamienia się w historię. Jedni to lekceważą, inni przeciwnie, analizują i wyciągają wnioski. Alternatywnej drogi nie ma, poza złudzeniem, że wieczna będzie przyszłość.

Za dużo u nas w gazecie kultury – z takim zarzutem też się spotkałam ostatnio i, szczerze mówiąc, zastanawialiśmy się długo w redakcji, co z tym zrobić. Tymczasem ubolewamy, ale w przyszłości może przejdziemy szkolenie jakieś albo co?

Tekst o pokemonach, w sam raz na wakacje, polecam...

msw

Szansa dla licealistów

Z ostatniej chwili

Z uwagi na duże zainteresowanie, a także naciski ze strony środowiska zarówno rodziców i uczniów, jak i nauczycieli, zarząd powiatu sanockiego podjął decyzję o przeprowadzeniu badania liczby chętnych do liceów. Analiza ta pozwoli ocenić, na ile zasadne będzie stworzenie dodatkowej klasy.

W związku z tym na stronie powiatu sanockiego udostępnione jest podanie weryfikacyjne o przyjęcie do klas. Należy je wypełnić i złożyć najpóźniej do 17 sierpnia bieżącego roku. Badanie nie jest wiążące i obowiązkowe, mogą

w nim wziąć udział uczniowie, którzy ukończyli gimnazjum z wynikiem minimum 105 pkt. Oferta skierowana jest głównie do uczniów, którzy swoje dokumenty złożyli poza terenem powiatu sanockiego. TM

Wandal na Rynku

Zanim scena estradowa na dobre zagościła na sanockim Rynku, pierwszej nocy po montażu nieznanego sprawca uszkodził kluczowy element, uniemożliwiając jej rozwinięcie. Chodzi o spuszczenie wody z pojemnika będącego przeciwwagą, która służy do podtrzymywania sceny estradowej. Z uwagi na to, że straty mienia, które należy do Urzędu Miasta Sanoka, oszacowano na kwotę 600 zł, czyn ten jest kwalifikowany jako prze-

stępstwo ścigane z art. 288 § 1 k.k. („Kto cudzą rzecz niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”). Policja prowadzi postępowanie w tej sprawie, m.in. analizując nagrania z kamer. Wiadomo, że monitoring w feralnym dniu nie obejmował całej sceny; w chwili obecnej ustawiono kamery tak, by rejestrowały one całą estradę. TM



Taaakie ryby!

Lipiec okazał się niezłym miesiącem dla wędkarzy polujących na okazy. Trafiły do nas dwa zgłoszenia: Ryszard Rygliszyn złowił bolenia na 8 kg, a Andrzej Więckowicz – sandacza na 5,5 kg.



Ryszard Rygliszyn z boleniem...



... i Andrzej Więckowicz z sandaczem

Pierwszy połów miał miejsce w nietypowym miejscu, bo bolenie żyją głównie w rzekach, tymczasem Rygliszyn (wędkarz z koła nr 3) swojego złowił na stawie w Hłomczy i to podczas szczupakowej zasadki. Skuteczną przynętą okazała się żywa ukleja. Przy żyłce grubości 0,25 milimetrów hol trwał kilka minut. Boleń miał 89 cm długości i ok. 8 kg wagi.

Dla odmiany Więckowicz (koło nr 1) wyciągnął sandacza tam, gdzie najbardziej można się tego spodziewać, czyli na Zalewie Solińskim (okolice Olchowca). Ryba wzięła około 7 rano, łakomiąc się na seledynowego rippera. Wędkarz miał na kołowrotku plecionkę, więc hol był szybki. Przy długości 82 cm sandacz ważył ok. 5,5 kg.

Wędkarzom gratulujemy pięknych okazów. I życzymy kolejnych. (b)

PODZIĘKOWANIA

Panu doktorowi Wojciechowi Pałysowi,
Paniom pielęgniarkom
Beacie Nowickiej i Teresie Szychowskiej,
serdeczne wyrazy wdzięczności za troskę,
delikatność i niespotykaną zyczliwość
wobec chorej siostry Wiesławy
oraz podziękowanie za wszelką
bezinteresowną pomoc i wsparcie duchowe
dla bliskich

składa
rodzina Waniów



Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym,
Sąsiadom z Sanoka i Rycerstwu
Niepokalanej z kościoła OO. Franciszkanów,
serdeczne podziękowanie

za udział w uroczystościach pogrzebowych
córci i siostry

Wiesławy Wania

składa
rodzina Waniów



POZOSTAŃ W PAMIĘCI

Pani Katarzynie Giba-Woźny
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

TATY

składają
Starosta i pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku



KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*26 lipca przy ulicy Łany, 56-letni mieszkaniec Sanoka w stanie nietrzeźwości, poruszając się na rowerze, wjechał do przydrożnego rowu. Mężczyzna nie doznał obrażeń ciała. W wydychanym powietrzu miał 2,5 promila.

*29 lipca pracownik Miejskiej Biblioteki Publicznej powiadomił policję o uszkodzeniu przeciwwagi służącej do podtrzymywania sceny estradowej znajdującej się na Rynku. Uszkodzone mienie jest własnością Urzędu Miasta w Sanoku, straty oszacowano na sumę 600 zł.

Gmina Sanok

*27 lipca w Dobrej policjanci w trakcie wykonywania czynności służbowych ujawnili, że 59-letni mężczyzna kierujący samochodem ciężarowym marki Peugeot znajdował się w stanie nietrzeźwości. Badanie wykazało, że kierowca miał w organizmie 1,5 promila alkoholu.

*Z kolei 29 lipca w miejscowości Hłomcza patrol policji zatrzymał kierowcę samochodu osobowego. Okazało się, że mężczyzna prowadził pojazd w stanie nietrzeźwości. 45-letni mieszkaniec po-

wiatu sanockiego w wydychanym powietrzu miał 0,6 promila.

Gmina Besko

*26 lipca w Besku przy ulicy Bieszczadzkiej młody mężczyzna w trakcie kłótni został pobity przez znanych mu mężczyzn. W wyniku tego zdarzenia doznał ogólnych potłuczeń ciała.

*28 lipca także w Besku przy ulicy Ogrodowej policjanci zatrzymali 40-letniego mieszkańca powiatu sanockiego, który kierował motocyklem. Mężczyzna był w stanie nietrzeźwości. Przeprowadzone badanie na zawartość alkoholu wykazało, że miał on w organizmie 2,9 promila alkoholu.

Gmina Bukowsko

*27 lipca w miejscowości Bukowsko 42-letni mężczyzna powiadomił policję, że został oszukany podczas aukcji internetowej przez sprzedającego, od którego zakupił traktorek-kosiarkę. Zgłaszający po wpłaceniu zaliczki w kwocie 500 zł na podane przez wyżej wymienionego konto do chwili obecnej nie otrzymał zamówionego traktorka, jak również zwrotu wpłaconych pieniędzy. Policja bada sprawę.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski
Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
ul. Domaniwska 45
02-672 Warszawa
Drukarnia w Tarnobrzegu
ul. Mechaniczna 12
39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Przygotowaliśmy bardzo atrakcyjne stoisko

Sanocka oferta zachwyciła Polonię!

Podczas I Forum Polonii Amerykańskiej w Polsce, które odbywało się w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym w Jasionce w dniach od 26 do 30 lipca, była również okazja do zaprezentowania najciekawszych regionów naszego województwa.

27 lipca, kiedy trwały obrady na tematy związane z rozwojem gospodarczym, w holu Centrum Wystawienniczo-Kongresowego ustawione zostały stoiska zorganizowane przez zainteresowane promocją podczas forum polonijnego samorządu. Wśród kilku zaproszonych miast i gmin znalazł się również Sanok. Stoisko sanockie tworzyła ścianka ekspozycyjna przedstawiająca nocny Rynek, roll-upy ukazujące największe atrakcje turystyczne Sanoka, a także szereg folderów po polsku i angielsku, które zapraszały do naszego miasta, prezentując jego walory.

Największym zainteresowaniem gości cieszyła się jednak ta część stoiska, na której znany sanocki twórca ikon Adam Przybysz prezentował swoje prace i sztukę ich tworzenia. Każdy z Polonusów mógł osobiście jej spróbować, z czego też bardzo chętnie korzystali. Prezentowane były także wina z sanockiej winnicy „Dolina Sanu”, co również wzbudziło żywe zainteresowanie odwiedzających, którzy nie spodziewali się, że w Sanoku powstaje ów słachetny trunek. Mogli także skosztować fuczek – dzieła pań kucharek z Karczmy „Karpackie Jadło” w Sanoku, które jako smaczne i oryginalne szczególnie chwalili.



Wojciech Wesółkin – pracownik Centrum Informacji Turystycznej oraz wspomniany Adam Przybysz

wraz z małżonką. Według ich relacji, zainteresowanie ofertą naszego miasta było tak duże, że wręcz nie nadążali

z udzielaniem informacji, a przy ekspozycji tworzyły się kolejki.

Swoje stoisko posiadał Jan Kikta – właściciel znanej i cenionej w świecie Huty Szkła „Justyna”. Także i tu goście zachwycali się kunsztownymi wyrobami ze szkła autorstwa sanockich hutników.

Ekspozycję odwiedzili również uczestniczący w forum burmistrz miasta Sanoka Tadeusz Pióro oraz zastępca burmistrza Stanisław Chęć. Ich także zaskoczył widok tłumów obiegających sanockie stoisko.

Goście jednogłośnie zadeklarowali udział w piątkowej wizycie w Sanoku, aby naocznie przekonać się o jego walorach. Wyrazili też zainteresowanie wypoczynkiem w regionie bieszczadzkiem, z bazą w naszym mieście.

rb

Skansen przywitał ich ciepło

Goście Forum w Sanoku

W piątek, z godzinnym opóźnieniem, przed skansenem zjechały autokary, a w nich oczekiwani goście – Polonusi z całego świata, którzy pod kuratelą wicemarszałek Marii Kurowskiej wytoczyli się na dziedziniec, gdzie zostali powitani przez burmistrza Tadeusza Pióro i dyrektora Jerzego Ginalskiego.



Atmosfera od początku wspaniała, rodzinna: wiele pytań, z obu stron – gości i gospodarzy – dużo uśmiechów, spontanicznych gestów, przyjaźnielskich uścisków. Z rozmów – przede wszystkim zachwyt nad miejscem, zdziwienie, że nie tak to wszystko kiedyś wyglądało, że o czymś zgola innym opowiadali rodzice i dziadkowie. Radość, że zdecydowali się na wycieczkę na południe Polski poza Rzeszów, słynny Łańcut, do Sanoka. Pytania o możliwość dogodnego wjazdu za ukraińską granicę i czy taka wyprawa byłaby bezpieczna. Zachwyt nad skansenem – że fantastyczne muzeum, zwłaszcza, że na start zaaranżowało gościom zbójnicki napad tuż przy wejściu na Galicyjski Rynek: z wprowadzeniem młódki, strzelaniem, rubasznym staropolskim humorem. SCUTUM – Pra-

cownia Rękodziela Artystycznego i Rekonstrukcji Historycznej robi takie rzeczy na zamówienie.

– Towarzyszę ponad stuosobowej delegacji Polonii od początku ich pobytu. Do

tej pory zbierałam wrażenia rzeszowskie, dziś przyjechaliśmy na południe: do Krosna, do Sanoka, po drodze obejrzelśmy zabytkową świątynię w Bliznem. Co mówią nasi polonijni goście? Że Podkarpacie jest piękne! Większość zna te tereny z opowiadań rodziców, dziadków. Nie kryją zdziwienia i zachwytu, mówiąc że to jest inna Polska niż ta, którą spodziewali się zobaczyć. Są pod wrażeniem gościnności. My, Polacy, jesteśmy gościnni i dla nas te wszystkie gesty związane z gościnnością są zwyczajne, natomiast dla nich niekoniecznie. Zachwycają się tym, że tyle miejsc mogą zwiedzić, obejrzeć, skosztować tradycyjnej kuchni. Co jeszcze mówią? Że ten wyjazd zachęcił ich do tego, by tu wrócić – z rodzinami, zarezerwować sobie pobyt w którymś z ośrodków i spędzić tutaj wakacje. I o to, między innymi, chodziło: by pokazać Polonii amerykańskiej, że na mapie współczesnej Europy to jest bardzo bezpieczne i bardzo piękne pod względem turystycznym miejsce i że na pewno warto tutaj przyjechać – relacjonowała wicemarszałek Maria Kurowska.



Kolejną atrakcją przygotowaną w skansenie był występ zespołu Polańce ze Średniego Wielkiego. Po występie obiad i wyprawa do zamku, żeby pokazać gościom kolekcje ikon i obrazów Zdzisława Beksińskiego.

Pobyt Polonusów na Podkarpaciu i w Sanoku podsumował burmistrz Tadeusz Pióro:

– Pomysł zorganizowania Forum Polonii Amerykańskiej na Podkarpaciu bardzo wiele znaczy przede wszystkim dla tych, którzy tutaj w tych dniach przyjechali. Gdy byłem w Rzeszowie, w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym, dowiedziałem się, że większość przyjezdnych pochodzi właśnie z Podkarpacia, z Baligrodu, z okolic Sanoka, Jasła, więc w pewnym sensie dla nich jest to taki sentymentalny powrót do korzeni. Spotkałem potomków rodziny pana Stojaka – każdy, kto kiedyś chciał w Sanoku naprawić samochód, nie mógł nie trafić do warsztatu Józefa Stojaka przy ulicy Lipińskiego, niedaleko

Autosanu. Wiem, bo jeździłem tam ze swoją syreną, którą on cierpliwie naprawiał. Polonusi wracają tutaj, chcąc zobaczyć, jak się ich niegdyś miejsca zamieszkania zmieniły. Dla Sanoka jest to doskonała promocja. Mamy dwa wspaniałe muzea, które mogą konkurować z najlepszymi w kraju, jest okazja, by je pokazać naszym polonijnym gościom. Wierzę, że wielu z nich tutaj wróci, proponuje przyjazd swoim rodzinom – takich spontanicznych deklaracji zebrałem wiele, one są składane pod wpływem jak najlepszych emocji. W Sanoku trudno się żyje, ale to miejsce, gdzie od dawna rozwija się kultura, coraz lepiej radzą sobie branże turystyczne, a co najważniejsze – nie jest źle z przemysłem. Cieszę się, że przyjeżdżają do nas Polonusi nie tylko amerykańscy, ale z całej zachodniej Europy i że możemy ich przyjąć: czym chata bogata. I wierzę, że to dopiero początek, dobry początek.

msw



Konferencja prasowa w Urzędzie Miasta

Z basenami w roli głównej: powstanie Centrum Rehabilitacji i Sportu

Nie sztuka budować z kredytów, które potem latami trzeba spłacać. Staramy się pozyskiwać na nasze inwestycje jak najwięcej środków zewnętrznych – burmistrz Tadeusz Pióro kilkakrotnie podczas konferencji zwołanej 3 sierpnia w Sali Herbowej UM podkreślał, że takie są jego główne założenia i jedno z nich, w zasadzie kluczowe, zaczyna właśnie nabierać realnych kształtów.

Obaj panowie, burmistrz Pióro i dyrektor MOSiR Tomasz Matuszewski nie kryli zadowolenia: obawy, że nic się nie dzieje wokół budowy basenu zostały ostatecznie rozwiane. Dla burmistrza jest to sprawa honorowa: deklarował podczas wyborów, że wybuduje dla miasta basen i właśnie nadszedł pierwszy wyraźny sygnał, iż obietnica wyborcza nabierze realnych kształtów i to już niebawem, bo zakończenie prac planowane jest w roku 2019. Dla dyrektora MOSiR-u to potężne wyzwanie i ogromna odpowiedzialność – do skrupulatnego dopilnowania dzieł po dniu, w ramach zawodowych obowiązków, które Tomasz Matuszewski realizuje wyjątkowo sumiennie.

– Nie chciałem na temat basenów mówić wcześniej, choć od dwóch lat robimy wiele, żeby one w mieście powstały. Dziś dopiero, kiedy zapadła pierwsza ważna decyzja, chcę się dobrą wiadomością podzielić: projekt budowy Centrum Sportu i Rehabilitacji został zakwalifikowany przez ministra sportu i turystyki, jako jeden z 32 zgłoszonych, do inwestycji strategicznych dla polskiego sportu. Decyzja zapadła 2 sierpnia – rozpoczął burmistrz.

Co to oznacza? Przede wszystkim, że ok. 50 procent funduszy potrzebnych na sfinalizowanie inwestycji będzie pochodziło z puli ministerstwa sportu i turystyki. Co więcej – burmistrz deklaruje kolejne kroki, dzięki którym wydatki miasta będą mniejsze; przede wszystkim zwrócenie się do marszałka województwa z prośbą o ujęcie projektu jako strategicznego dla rozwoju sportu na terenie województwa podkarpackiego. – Jestem pewien, że marszałek pozytywnie rozpatrzy nasz wniosek i co roku systematycznie będziemy otrzymywać określoną kwotę z przeznaczeniem na budowę basenów – zapewnił Tadeusz Pióro.

Także PFRON oraz Regionalny Ośrodek Opieki Społecznej wymieniono jako instytucje brane pod uwagę przy dofinansowaniu inwestycji, którą jest, przypomnijmy: nie kompleks basenów, lecz Centrum Rehabilitacji i Sportu, służące odnowie biologicznej. – Sytuacja finansowa miasta nie jest może do-

skonała, ale zdolność kredytową mamy, więc wraz z nią także i możliwości wkładu własnego do tej inwestycji – uspokajał burmistrz.

Do końca sierpnia powinien powstać program funkcjonalno-użytkowy. Należy przygotować dokumentację do przetargu w formule „Zaprojektuj i wybuduj” – to jest zadanie na wrzesień. Budowa mogłaby się rozpocząć po pierwszym kwartale 2017 r. Prawdopodobnie w jednym czasie rozpoczną się w Sanoku dwie inwestycje: budowa basenów i obwodnicy. – Nie wypowiadałem się dotąd na temat basenów, nie chciałem. Pracowaliśmy nad tym, razem z dyrektorem Matuszewskim jeździliśmy do Warszawy na spotkania z ministrami Stawiańskim i Bańką. Dyrektor MOSiR-u od początku bardzo się zaangażował, za co mu dziś dziękuję. Dziękuję też europosłowi Tomaszowi Porębie, który wspierał nas z ogromnym zaangażowaniem, posłowi Piotrowi Uruśkiemu i marszałkowi Sejmu Markowi Kuchcińskiemu – zakończył Tadeusz Pióro.

Tomasz Matuszewski wspominał o wszystkich obiektach MOSiR-u i zapowiedział ich rozwój – w „TS” pisaliśmy o tym niedawno. Jeśli chodzi o Centrum Rehabilitacji i Sportu – powiedział o kosztach, szacowanych na 25 mln zł. Dofinansowanie z ministerstwa może sięgnąć nawet 50 procent.



Warto było jeździć do MSiT! Od lewej burmistrz T. Pióro, minister W. Bańka, poseł P. Uruski, dyrektor MOSiR T. Matuszewski

– Inwestycja została wpisana do Planu Wieloletniego Ministerstwa Sportu i Turystyki, co oznacza, że co roku będziemy składać stosowne wnioski i realizować budowę Centrum. Chcemy w naszej inwestycji zastosować odnawialne źródła energii, żeby eksploatacja obiektu była tańsza – mówił dyrektor MOSiR. Obaj panowie zgodnie przyznali, że ich starania sprwadają się nie tylko do tego, by wybudować Centrum, ale już

teraz myślą o tym, żeby w przyszłości obiekt sam mógł się utrzymać.

Baseny, boiska, nawet scena – to wszystko ma znaleźć się w obrębie planowanego Centrum. Do tego wspaniałe okoliczności przyrody i może się zdarzyć, jak zauważył jeden z obecnych na konferencji dziennikarzy – że Bieszczady dla turystów zaczną się i skończą w Sanoku.

Oby tak było.

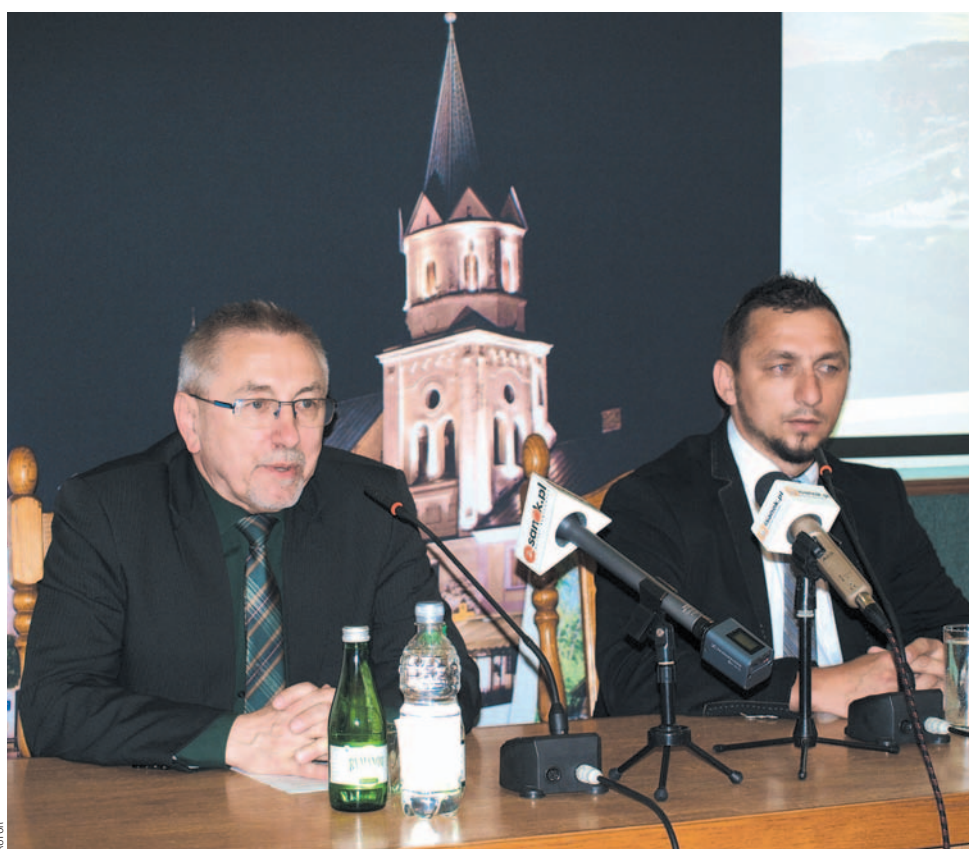
Tadeusz Pióro, poproszony o podsumowanie, już po konferencji, mówił:

– Teraz trzeba przygotować dobrą specyfikację do zamówienia na przetarg w trybie „Projektuj i buduj”. Burmistrz Edward Olejko już stawia na nogi podległych mu pracowników... Cieszę się, cieszy się dyrektor Matuszewski. Mam nadzieję, że wszyscy mieszkańcy się cieszą. Nie było takiego dnia, dla mnie i dla radnych, żeby nie myśleć o budowie basenu jak o strategicznej inwestycji. Mam świadomość, że dla Sanoka to jest bardzo ważne przedsięwzięcie. Owszem, na pewno znajdzie się ktoś, kto powie, że od basenów są ważniejsze drogi. Jedno jest pewne: miasto powinno mieć swoją bazę turystyczną, poszerzoną o Centrum Rehabilitacji i Sportu. Basen otwarty będzie miał 1000 m² – mnóstwo ludzi będzie mogło w lecie z niego korzystać. Dyrektor Matuszewski jeździł po okolicy, oglądał, pytał, jak funkcjonują baseny, jakich błędów należy unikać przy ich projektowaniu i budowie. Nie wspomnieliśmy o tym podczas konferencji, ale mamy nadzieję, że unikniemy dzięki temu niepotrzebnych wpadek. Chcę jeszcze raz podkreślić, że nie jest sztuką budować z kredytu, z obligacji komunalnych. Sztuką jest stworzyć taki montaż finansowy, aby miasto do inwestycji dodawało jak najmniej.

Dyskutowaliśmy kiedyś o COS-ie, czyli Centralnym Ośrodku Sportu – to ostatecznie byłaby decyzja rządu,

czy taki ośrodek w ogóle miałby powstać. Nawet gdyby nie powstał, to po wybudowaniu naszego Centrum Rehabilitacji i Sportu będziemy mieli w mieście doskonałą bazę sportów zimowych. Oczywiście, że bardzo bym chciał i myślałem o tym, by to było miejsce odpowiednie dla sportowców. Jednak przede wszystkim powinno służyć sanoczanom, a zaraz w drugiej kolejności turystom. Na koniec jeszcze chciałbym wrócić do stadionu Wierchy, o którym też była mowa na konferencji: bardzo kibicuję temu, aby powstała tam bieżnia tartanowa. Lekka atletyka jest królową wszystkich sportów – mam do niej szczególny sentyment – i wreszcie mogłaby się rozwijać, o czym mówi się w środowiskach sportowych w naszym mieście od dawna. Trzeba też pochwalić murawę stadionu, która jeszcze ciągle się wzmacnia, ale już teraz można powiedzieć, że mamy nasze, bardzo starannie i po gospodarsku zarządzane, lokalne Wembley.

A Matuszewski? Trochę zmęczony, ale wciąż pełen zapału. Ubolewał, że przed kamerą powiedział coś nie tak, jak chciał. Potem półprywatnie się zwierzył i może się nie obrazi, jeśli o tym napiszę: – Żeby nie wiem co, ja te baseny wybuduję i skarby świata mnie od tego nie odciągną.



Rozmowa z europosełem Tomaszem Porębą

Sanok ważnym punktem na mapie euroregionu

Jako europoseł Tomasz Poręba monitoruje kondycję wielu miejsc na Podkarpaciu; jak na tej mapie prezentuje się Sanok – jego atuty i ewentualne potrzeby?

Staram się w miarę możliwości monitorować wiele miejsc na Podkarpaciu, ponieważ bardzo mi zależy na rozwoju naszego regionu. Znam władze miasta i znam również potrzeby miast znajdujących się na obszarze przygranicznym. Atutem Sanoka są walory turystyczno-kulturowe, malownicze tereny, dwa przepiękne muzea – to bez wątpienia znakomita wizytówka. Powoli odbudowuje się też przemysł, przykładem może być Autosan, Sanok Rubber Company, Pass-Pol. Wszystkie miasta mają również swoje potrzeby. Z tego co wiem, już wkrótce ma ruszyć budowa obwodnicy dla Sanoka. Władze miasta od lat starają się uzyskać dofinansowanie do obiektów rekreacyjno-sportowych posiadających baseny. Na taką inwestycję czeka duża liczba mieszkańców i myślę, że udało się wykonać ten pierwszy krok.

Na czym oparta była współpraca Pana jako europośla z dyrektorem MOSiR-u przy wdrażaniu działań związanych z wpisaniem w Plan Wieloletni jakże ważnej inwestycji dla Sanoka?

Jestem niezwykle szczęśliwy i dumny, że po wielu miesiącach starań udało się zapewnić realizację tej inwestycji, a co za tym idzie – także dodatkowe finansowanie.

Sukces nie byłby możliwy bez dobrej współpracy z władzami miasta, na czele z burmistrzem Tadeuszem Pióro i dyrektorem MOSiR-u Tomaszem Matuszewskim, którego znam jeszcze ze studiów, oraz Ministerstwem Sportu i Turystyki w Warszawie. Często jest tak, że przed rozpoczęciem jakiegokolwiek inwestycji strategicznej należy przeprowadzić szereg spotkań roboczych. Odbywają się one zarówno na szczeblu miasta, jak i ministerstwa, i to właśnie udało się osiągnąć na tych dwóch płaszczyznach dla miasta Sanoka, z czego jestem bardzo zadowolony. Dobrze przygotowana przez dyrektora MOSiR dokumentacja została pozytywnie zaopiniowana przez Wydział Inwestycji Strategicznych, co przybliżyło nas do końcowego wyniku. Efektem tego jest wpisanie sanockiej inwestycji do wieloletniego planu inwestycji przeznaczonych do realizacji przez resort sportu i turystyki.

Dlaczego inwestycja na MOSiRze ewoluje w kierunku budowy Centrum Rehabilitacji i Sportu, na taki właśnie cel zostały wpisane środki w Planie Wieloletnim Ministerstwa Sportu? Jaki to ma związek z priorytetami nakreślonymi przez rząd?

Obecnie infrastruktura sportowa powinna posiadać pełną bazę szkoleniową i bazę odnowy biologicznej – po przeprowadzonych rozmowach wiem, że zwłaszcza ta druga



ARCHIWUM PRYWATNE

w Sanoku jest na znikomym poziomie. Obrany kierunek budowy Centrum Rehabilitacji i Sportu, ma zgodnie z programem Ministerstwa Sportu, wpłynąć na rozwój bazy obiektów sportowych służących potrzebom polskiego sportu wyczynowego. Burmistrz Tadeusz Pióro podpisał również porozumienia z Polskimi Związkami Sportowymi, które wspierają tę inwestycję, celem zapewnienia odpowiednich warunków szkolenia i treningu sportowców oraz organizacji zawodów. Ministerstwo określa program, a my – jeśli chcemy w nim uczestniczyć – musimy się do niego dostosować.

Dyrektor Tomasz Matuszewski powiedział ostatnio w „TS”, że nie sztuka wybudować kompleksu basenów, problem polega na tym, jak to wszystko potem utrzymać. Czy wiadomo, jak radzą sobie z podobnymi inwestycjami ościenne samorządy?

To prawda – budowanie „sztuka dla sztuki” generuje potem zwiększone koszty utrzymania, czego dowodem były niektóre z budowanych w ostatnich latach Orlików. „Szyjmy na miarę, na jaką nas stać” – to sformułowanie powinno nam towarzyszyć przy wdrażaniu takich właśnie inwestycji. Jeśli chodzi o utrzymanie podobnych obiektów, należy za wszelką cenę wykorzystać innowacje technologiczne, wpływające

na dach energii, a z tego co wiem, sanocki MOSiR również uwzględnił je przy wdrażaniu tej inwestycji.

Centrum Rehabilitacji i Sportu – jakie są w przyszłości szanse na korzystną eksploatację tej inwestycji?

Stworzenie Centrum Rehabilitacji i Sportu wraz z odpowiednim zarządzaniem oraz posiadaną bazą sportową powinno dać wszystkim jego użytkownikom możliwość nie tylko rozwoju sportowego w danej dyscyplinie, ale przede wszystkim szybkiego powrotu do pełnej sprawności fizycznej poprzez odpowiednią bazę rehabilitacyjną. Nowo powstałe Centrum Rehabilitacji i Sportu z pełną odnową biologiczną stanie się z pewnością kompleksem kompletnym do organizacji kolonii, obozów sportowych i turystycznych, wycieczek oraz dostosowanym do potrzeb klientów indywidualnych, a w szczególności profesjonalnego treningu sportowców. Budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu zapewni zawodnikom odnowę biologiczną, a także wpłynie na rozwój fizyczny i przygotowanie do zmagania sportowych na szczeblu krajowym oraz międzynarodowym. Biorąc pod uwagę problemy cywilizacyjne dzieci i młodzieży, a także osób starszych, rozwój turystyki, zapotrzebowanie na bazę sportowo-rekreacyjną, można uznać, że celowość realizacji działania jest w pełni uzasadniona.

Czy Sanok ma szansę stać się całorocznym centrum sportu, konkurencyjnym w kraju albo przynajmniej w regionie?

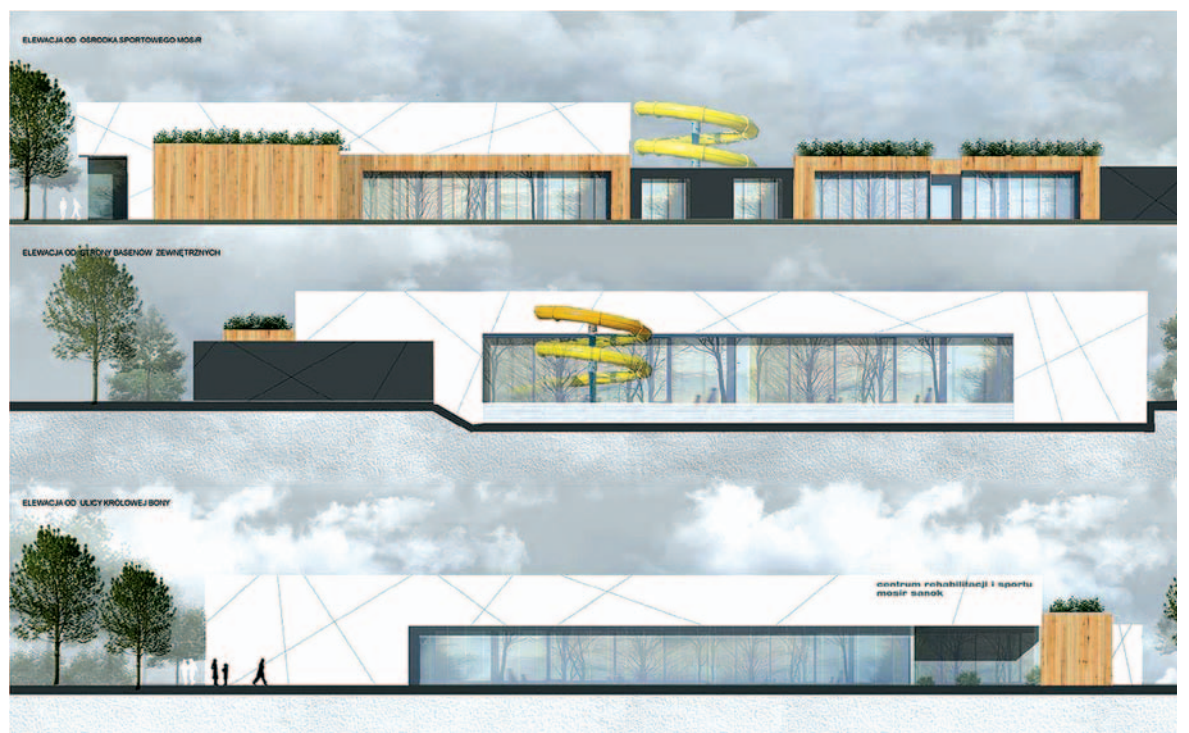
Dlaczego nie? To właśnie tutaj znajduje się przecież kompleks obiektów sportowych dla łyżwiarstwa szybkiego, short-tracku, hokeja i jazdy figurowej na lodzie, z którego korzystają również Polskie Związki Sportowe. Z uwagi na to, że Sanok jest tzw. bramą Bieszczad

oraz miastem rozwiniętym pod kątem kulturowo-turystycznym, w ciągu roku przyciąga rzesze turystów. Dzięki powstałej infrastrukturze Sanok ma szansę stać się najprężniejszym ośrodkiem łyżwiarskim w Polsce. Położenie obiektu umożliwi klubom i ośrodkom łyżwiarskim korzystanie z kompleksu przez cały rok. Ośrodek ten przyczyni się do rozwoju infrastruktury regionie, promując tym samym miasto Sanok jako miejsce przyjazne dla rozwoju sportu.

Skąd tyle dobrej energii dla Sanoka ze strony biura europośla Poręby? Konkursy dla gimnazjalistów, Muzeum Historyczne i Beksiński w Brukseli, forsowanie inwestycji drogowych, a teraz Centrum Rehabilitacji i Sportu?

Myślę, że jest odwrotnie – to właśnie Sanok generuje mnóstwo dobrej energii. Uważam, że jest to region niezwykle bogaty i zależy mi na tym, by jak najszerzej pokazać jego potencjał. Bardzo się cieszę, że w organizowanych przeze mnie stażach i wyjazdach studyjnych do Belgii bierze udział tak wielu młodych, zdolnych sanoczan. To ogromna przyjemność pracować z nimi i pomagać im w rozwijaniu ich pasji i zainteresowań. Inwestycje drogowe to bodziec dla rozwoju całego regionu i zwiększenie naszego potencjału gospodarczego. Nie można zapominać także o tym, że dzisiejsze czasy wymagają zwiększonego wysiłku na rzecz poprawy sprawności fizycznej i troski o zdrowie, zwłaszcza w kontekście tego, iż wciąż pozostajemy społeczeństwem starzejącym się. Kultura i sztuka to niezwykle mocny atut regionu, którą nie tylko warto, ale wręcz trzeba pokazywać europejskiej opinii publicznej i która spotyka się w Brukseli z ogromnym zainteresowaniem.

**Rozmawiała
Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz**



Wizualizacja elewacji Centrum Rehabilitacji i Sportu

Okiem ekonomisty

Nie taki Jan Fuks straszny...

Budowa punktu usługowego w Rzeszowie i w Sanoku kosztuje tyle samo, a możliwości osiągnięcia przychodów są w dużej aglomeracji miejskiej zdecydowanie lepsze – z dr. nauk ekonomicznych Janem Fuksem o kondycji i rozwoju miasta rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Niektórzy twierdzą, że ekonomia jest nauką stricte opisową i najlepszy ekonomista nie przewidzi ani kryzysu, ani wzrostu gospodarczego. Co pan na to?

Nauką jest dziedzina, w której wszystko jest sprawdzalne, powtarzalne i przewidywalne. W ekonomii nic nie jest powtarzalne. Przykładem są ludzie, którzy osiągnęli sukces w biznesie. Nie ma ani jednego takiego samego powtórzonego przypadku. Kariera i droga do sukcesu każdego milionera na świecie jest inna. Trudno też dokładnie przewidywać skutki działań biznesowych, nawet mając odpowiednią wiedzę i doświadczenie. Istnieje nieograniczona ilość uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych, które są od nas niezależne i powodują istnienie ryzyka. Mając wiedzę ekonomiczną, można jedynie minimalizować ryzyko, co sprwadza się do tego, że przewidywania ekonomistów co do przyszłości są niekiedy krańcowo odmienne. Nauka ekonomii dysponuje doskonałymi narzędziami, które umożliwiają analizę zdarzeń przeszłych, co z kolei umożliwia wyciągnięcie wniosków co do działania w przyszłości. Wiemy wszystko o tym, co było, ale nie potrafimy tak dokładnie przewidzieć, co będzie. Podejmowanie kluczowych decyzji zawsze jest w rękach polityków, a nie ekonomistów, i to też jest jednym z powodów, że efekty gospodarcze nas zaskakują.

Czy Sanok się rozwija? Jakby to opisał rzetelny ekonomista?

Sanok to miasto, które dobrze wykorzystało swoje atuty w okresie powojennym. Ludzie potrafili doskonale wykorzystać posiadany potencjał, nawet wówczas gdy działania objęte były ramami nakazów i zakazów. W Sanoku udawało się to omijać. Regresja miasta rozpoczęła się niedługo po wprowadzonym okresie transformacji społeczno-gospodarczej, a początek jej wiązał się ze złą polityką rządu dotyczącą prywatyzacji Autosanu.

Sanok nie rozwija się tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Istnieją podmioty gospodarcze, które z powodzeniem funkcjonują nawet na rynkach światowych, ale większość przedsiębiorców ma problemy z utrzymaniem się na rynku. Niepokojącym zjawiskiem, obserwowanym w Sanoku od kilkunastu lat, jest stale obniżająca się siła nabywcza ludności. Skutkiem

tego spada rentowność działania podmiotów związanych ze świadczeniem usług, gdyż inwestowanie w określone przedsięwzięcie gospodarcze staje się mało opłacalne.

Według danych statystycznych, Sanok liczy 38 tys. mieszkańców i wydawałoby się, że jest duży potencjał dla rozwoju gospodarczego. Na podstawie analizy określonych danych wiemy, że z Sanoka wyjechało około 10 tys. mieszkańców. Zachodzi pytanie: czy wrócą i kiedy? Przedsiębiorcy sanoccy od dłuższego czasu alarmują o pogarszającej się sytuacji na rynku pracy: coraz większym problemem jest pozyskanie pracownika o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych. I wcale nie chodzi tu o ludzi z wyższym wykształceniem, bo tych mamy w nadmiarze.

Czy mamy szansę wyżyć – mam na myśli miasto i okolice – z turystyki?

W naszych warunkach klimatycznych nie można liczyć na to, że turystyka będzie dziedziną, z której żyje całe społeczeństwo. Amplituda wahań w wykorzystaniu bazy gastronomicznej i hotelowej w poszczególnych miesiącach jest bardzo duża. Mamy w Bieszczadach sporo atrakcji turystycznych, ale nie ma co się oszukiwać, że są to walory o randze światowej. Wytworzono mit „dzikości” Bieszczadów i ma to dwa oblicza: jedni to cenią i jest to dla nich atrakcja, a inni na tym tracą, ponieważ blokuje to rozwój regionu. Oczywiście turystyka może być dochodowa, ale pod warunkiem dostosowania nakładów do wymogów rynku. Sanok też posiada wiele atrakcyjnych miejsc, które oferuje turystom, co stanowi pewien bodziec pobudzający gospodarkę. Nie ma co liczyć na to, że miasto, którego dotychczasowy rozwój opierało się na przemyśle, utrzyma się z turystyki.

Rozpoczęły się prace związane z budową obwodnicy Sanoka. Powszechnie spotyka się to z aprobatą mieszkańców, co nie dziwi, zwłaszcza gdy w miesiącach wakacyjnych obserwujemy wzmożony ruch samochodów w centrum miasta. Jak do tej pory, niewiele mówi się o tym, w jaki sposób obwodnica będzie oddziaływać na gospodarkę w mieście. Z badań prowadzonych w miastach, gdzie już powstały obwodnice, wynika, że wskutek ich powstania gospodarka tych miast obniżyła się o 25 procent. Biorąc pod uwagę obecne słabości sa-



Jan Fuks – ekonomista

nockiej gospodarki należy już rozpocząć przygotowania w celu dostosowania się do jej oddziaływania. Turystyka w Sanoku może stanowić jedynie uzupełniającą działalność gospodarczą.

Jak mądrze wesprzeć rozwój gospodarczy na poziomie lokalnego samorządu?

Główna wina za obecny stan przedsiębiorczości w Sanoku spoczywa na samorządach miejskim i powiatowym. W ostatnich latach władze lokalne bardziej zajmowały się sobą niż społeczeństwem. Analizując budżety kilkunastu ostatnich lat jednoznacznie widać sposób ich tworzenia, który w skrócie wyglądał tak: ściągnąć jak najwięcej pieniędzy od mieszkańców i wydawać je tak, aby było to widowiskowe i nośne medialnie.

Niekorzystny dla społeczności lokalnej był brak współpracy między miastem a powiatem. Kuriozalnym przykładem może być historia związana z budynkiem byłej policji, będącym własnością starostwa. Od dziesięciu lat zadłużone starostwo podejmuje rozpaczliwe próby sprzedaży tej nieruchomości, zmniejszając cenę z 3 do 0,5 mln zł. Trudno znaleźć kupca, który zainwestuje w zabytkowy obiekt kilka mln złotych w sytuacji, gdy przez kilka lat prowadzenia remontu, przy obecnej uchwale rady miasta, będzie zmuszony płacić co roku prawie 100 tys. podatku od nieruchomości. Poza tym możliwość zagospodarowania tego budynku jest bardzo ograniczona i na korzyść ekonomiczne z jego funkcjonowania nie można liczyć. W związku z tym samorządowcy muszą się zastanowić: czy nie należy zastosować w tym przypadku preferencji np. z podatku od nieruchomości. Czy oba samorządy nie mogą się w tej kwestii porozumieć i stworzyć realnych warunków do pozyskania środków ze sprzedaży tego budynku?

Samorządy, wbrew temu, co powszechnie deklarują, nie zrobiły nic w kierunku wsparcia rozwoju gospodarczego, a przecież wiele mogą! To dzięki naszym samorządowcom mamy w Sanoku podatki od nieruchomości

najwyższe, bo na poziomie ustaw o dopuszczalnej maksymalnej wysokości, najwyższe ceny za wodę, najwięcej płacimy za odbiór odpadów komunalnych. Nawet sięgają do kieszeni tych, którzy z dobroci serca opiekują się psami. Najwyższy więc czas, aby wzorem innych samorządów w kraju zmienić podejście.

Nie znam przypadku, aby radny zaproponował określone wsparcie dla podmiotów gospodarczych. Dotychczasowa polityka samorządowa i sposób tworzenia budżetu są szkodliwe dla Sanoka. Mam nadzieję, że budżet na rok 2017 będzie progospodarczy. Jeżeli tak się nie stanie, Sanok będzie nadal podlegał procesowi degradacji.

Nie można marzyć o rozwoju gospodarczym miasta w sytuacji, gdy w okresie ostatnich kilkunastu lat nie przygotowano terenów pod nowe inwestycje. Wystarczyło podpatrzeć, jak robią to sąsiednie gminy i podjąć odpowiednie działania. Takich błędów szybko naprawić się nie da, a czas nieuchronnie ucieka i nie dziwnym jest, że inwestorzy raczej omijają Sanok.

Co by pan radził młodym, którzy chcieliby zejść z garnuszka rodziców i stanąć na własnych nogach tutaj, w Sanoku?

Młodzi przede wszystkim powinni przygotowywać się do działania w przyszłości. Biadolenie o tym, że młodzi wyjeżdżają za granicę, jest nieuzasadnione. Wiedzę należy czerpać z nauki, a także z praktycznego działania. Nasz kraj po urynkowaniu gospodarki zaczął się rozwijać głównie dzięki temu, że część młodych wyjechało za granicę i miało możliwość obserwacji jak funkcjonuje gospodarka świata. Dzięki temu, rozpoczął się proces wprowadzania innowacyjnych dla nas rozwiązań.

Młodych nie można zatrzymywać w kraju. Trzeba natomiast w Sanoku stwarzać dla nich warunki do ich kariery zawodowej, wykorzystując posiadane narzędzia. Nie spotkałem się z konkretnym programem działania mającym zachęcić przebywających za granicą do powrotu. Najwięcej w tym zakresie mogą zrobić samorządy. Wiem, że dla radnego łatwiejsze jest rozkładanie w urzędzie ulotek niż przedkładanie propozycji rozwoju gospodarczego, ale przecież nie o takie działania samorządowców chodzi.

Najważniejsze, aby stworzyć dogodne warunki do działania. Z resztą ludzie sobie poradzą. Co i jak robić, ci którzy wyjechali wiedzą najlepiej, a jak będą widzieli możliwości do działania, to na pewno wielu z nich wróci: wcześniej lub później. Ważne, aby było do czego wracać...

Prawnik radzi

W ubiegłym miesiącu wniosłam do sądu sprawę o alimenty od ojca mojego syna. Słyszałam, że do czasu wydania wyroku również mogę otrzymać pieniądze jako zabezpieczenie mojego prawa. Na czym dokładnie polega takie zabezpieczenie?

Katarzyna F.

Kodeks postępowania cywilnego reguluje tzw. postępowanie zabezpieczające. Celem tego postępowania jest udzielenie tymczasowej ochrony interesom stron i uczestników na czas trwania postępowania przed sądem. Zabezpieczenia można żądać w każdej sprawie cywilnej rozpoznawanej przez sąd. W celu uzyskania zabezpieczenia należy uprawdopodobnić roszczenie i interes prawny w udzieleniu zabezpieczenia. Interes prawny w udzieleniu zabezpieczenia istnieje wtedy, gdy brak zabezpieczenia uniemożliwi lub poważnie utrudni wykonanie zapadłego w sprawie orzeczenia lub w inny sposób uniemożliwi lub poważnie utrudni osiągnięcie celu postępowania w sprawie. W sprawach o alimenty wystarczające jest uprawdopodobnienie samego roszczenia, bez wykazywania interesu prawnego.

Zabezpieczenie co do zasady udzielane jest na wniosek. Wniosek o udzielenie zabezpieczenia powinien odpowiadać wymaganiom przepisanych dla pisma procesowego, a nadto zawierać:

- 1) wskazanie sposobu zabezpieczenia, a w sprawach o roszczenie pieniężne także wskazanie sumy zabezpieczenia;
- 2) uprawdopodobnienie okoliczności uzasadniających wniosek.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113,

www.witowska.com

Pytania prawne prosimy

kierować na adres:

tygodniksanocki@wp.pl

W sprawach o alimenty zabezpieczenie może polegać na zobowiązaniu obowiązanego do zapłaty uprawnionemu jednorazowo albo okresowo określonej sumy pieniężnej. Sąd z urzędu doręcza stronom postanowienie o zabezpieczeniu. Celem postępowania zabezpieczającego w sprawach alimentacyjnych jest natychmiastowe dostarczenie uprawnionemu środków utrzymania. Na postanowienie sądu w przedmiocie zabezpieczenia stronom służy zażalenie.

Komentarz do wydarzeń sierpniowych

W sierpniu mamy kilka ważnych rocznicowych dat w najnowszej historii Polski. Także tych dotyczących naszego miasta. Niedawno o pewnej dacie z historii Sanoka przypomnieli środowiska SLD, składając kwiaty pod Pomnikiem Pamięci Poległych.

Po '89 do rzadkości należało, by środowiska lewicowe w tym miejscu 3 sierpnia składały wieńce. Wyjaśnijmy młodszym czytelnikom. Do sierpnia 1944 r. Sanok był pod okupacją niemiecką, tzw. okręg Landkreis Sanok należący do dystryktu krakowskiego Generalnego Gubernatorstwa. 3 sierpnia, w wyniku przesuwającego się frontu, bez walk do grodu Grzegorza weszli żołnierze Armii Czerwonej, powtórnie wkroczą sześć dni później. Był to okres, kiedy w ramach akcji „Burza” Obwód Sanok od czerwca 1944 r. formował zgrupowanie KN-23 „Południe” pod dowództwem kpt. Adama Winogrodzkiego „Korwina”. Ich głównym celem był marsz bojowy na Chyrów-Sambor-Lwów, który miał za zadanie ochronę ludności przed wzmożonymi atakami bandytów spod znaku UPA. Od razu powiedzmy, że Sanok nie był twierdzą i kluczowym przysiółkiem w walkach rosyjsko-niemieckich. Koncentracja sił nastąpiła w dniach 22-26 lipca 1944 r., podczas których wojska sowieckie przy wsparciu żołnierzy AK zajęły Lwów. Niestety żołnierze Armii Czerwonej nieśli kolejne zniewolenie, a nie wolność. Walczących o Lwów polskich oficerów i żołnierzy zesłano do łagrów, podobny los czekał żołnierzy AK walczących 7 sierpnia o Sambor. Czy byłoby inaczej, gdyby doszło do takich walk o Sanok? Otóż nie, legalny rząd polski działający w Londynie, legalna Armia Krajowa przez „wyzwoliciele” uznawani byli za wrogów nowo formującego się państwa polskiego, które faktycznie mogło przypominać 17 republikę ZSRR, co potwierdzą późniejsze wydarzenia fałszowanych wyborów do Sejmu Ustawodawczego i całe okrucieństwo stalinowskiego terrozu. Dlatego można śmiało powiedzieć, że 3 sierpnia 1944 r. w Sanoku nastąpiła formalna i symboliczna zmiana okupanta. Demokracja ma jednak to do siebie, że pozwala każdemu obywatelowi, grupie ludzi świętować dowolną rocznicę. **TM**

Nie tylko o finansach

Sesja rady powiatu

29 lipca w dość spokojnej atmosferze odbyła się XXX sesja Rada Powiatu Sanockiego piątej kadencji, podczas której przegłosowano niemal jednogłośnie sześć uchwał, z czego większość dotyczyła uchwał budżetowych.

W programie przewidzianych było pięć wniosków o podjęcie uchwały. Na prośbę wicestarosty Wacława Krawczyka do porządku obrad włączono wniosek dotyczący przebudowy drogi w miejscowości Poraż-Zagórz na odcinku 400 m, w związku z podpisaniem 28 lipca bieżącego roku umowy przez powiat sanocki z Polskim Górnictwem Naftowym i Gazownictwem w Warszawie. Na tę inwestycję przeznaczono kwotę 400 tys. zł. W pierwszej kolejności jednak przedstawione zostały uchwały przewidziane w porządku obrad sesji. Jako pierwszy w tej sprawie zabrał głos radny Marian Futyma, przewodniczący Komisji Budżetu, Finansów i Rozwoju Gospodarczego. Następnie wysłuchano sprawozdań przedstawionych przez Bogdanę Strusia z Komisji Zdrowia, Rodziny i Polityki Socjalnej, Romana Pieszczocha z Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki, Jana Cecuły z Komisji Transportu, Gospodarki Nieruchomościami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Radny Cecuła przedstawił uwagi z wolnych wniosków radnego Jan Jaślara, który postulował, by dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Publicznych w Sanoku uczestniczył w posiedzeniach komisji transportu oraz radnego Pieszczocha, który zwracał uwagę na sprawę budowy drogi w Pobiednie. Kolejne sprawozdanie komisyjne przedstawił Kazimierz Węgrzyn reprezentujący Komisję Regulaminową, Po-



rządki i Bezpieczeństwa Publicznego.

Następnie przyjęto uchwały, wcześniej pozytywnie zaopiniowane przez poszczególne komisje: jako pierwszą uchwałę w sprawie „programu działań profilaktycznych mających na celu udzielenie specjalistycznej pomocy, zwłaszcza w zakresie promowania i wdrożenia prawidłowych metod wychowawczych w stosunku do dzieci w rodzinach zagrożonych przemocą w rodzinie, na lata 2016–2020”. Według m.in. sprawozdania Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki, wyczerpujących wyjaśnień na temat wymienionej uchwały o działaniu profilaktycznym udzielał Grzegorz Kozak, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Sanoku. Kolejne uchwały: zwiększenie planu wydatków w Zespole Szkół nr 5 o kwotę 50 tys. zł (środki pozyskane w ramach odpłatności za przeprowadzone kursy), wprowadzenie do bu-

dżetu kwoty 7,3 tys. zł z przeznaczeniem na Środowiskowy Dom Samopomocy w Zagórz, 516 zł darowizny na Dom Dziecka im. św. Józefa w Sanoku oraz zwrot wypracowanych dochodów w kwocie 53 367 tys. zł przez szkoły i placówki oświatowe.

Kolejnym punktem sesji rady było przedstawienie sprawozdania starosty z pracy zarządu między sesjami i wykonania uchwał rady powiatu, które zaprezentował wicestarosta Wacław Krawczyk. Oczywiście, nie zabrakło pytań do starosty, jedno z nich w sprawie mostu w Dobrej wystosował sołtys Załuzia Tomasz Gankiewicz. Według informacji udzielonych przez wicestarostę Wacława Krawczyka, szacowany koszt remontu mostu wyniósłby ok. 700 tys. zł, cena materiałów – 200 tys. Na bieżącą chwilę starostwo nie dysponuje takimi środkami, dlatego skierowano m.in. pismo do wojewody, pieniądze można by było pozyskać rów-

nież ze środków MSWiA oraz gminy Sanok. – Z tym że na dzień dzisiejszy, jak poinformowała mnie Anna Hałas, wójt gminy Sanok, kierowana przez nią gmina na szeroką skalę prowadzi gospodarkę wodno-ściekową i dlatego ma ograniczone możliwości finansowe – wyjaśnił wicestarosta.

Na zakończenie sesji w imieniu zarządu wicestarosta Wacław Krawczyk poprosił radną Alicję Wosik o sprawozdanie z sesji Sejmiku Samorządowego Województwa Podkarpackiego, podczas którego zainaugurowano I Forum Polonii Amerykańskiej. W swoim wystąpieniu radna Alicja Wosik wielokrotnie podkreślała dużą rolę, jaką odgrywa powiat i miasto Sanok w rozwoju Podkarpacia. Kluczowym przykładem, według prelegentki, istotnych decyzji wpływających na rozwój naszego regionu była mądra polityka utrzymania firmy Autosan.

TM

Rzecznik ZUS podpowiada

ZUS ostrzega szpitale

Korzystanie z usług etatowych pracowników w ramach umów zleceń nie oznacza braku konieczności opłacania składek. Skontrolowane przez ZUS szpitale mają zaległości z tego tytułu na ponad 100 mln zł. Dlatego Zakład prosi o rozważę i ostrożność.

Na terenie Podkarpacia ZUS skontrolował 21 szpitali i w 14 wykryto nieprawidłowości w zakresie odprowadzania składek od umów zleceń. Natomiast w skali kraju w latach 2013–2015 takich nieprawidłowości ujawniono aż w 86 jednostkach służby zdrowia. Z tego tytułu skontrolowane placówki mają zaległości składkowe na ponad 100 mln zł. Zaległości te stawiają szpitale w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Kontrolerzy ZUS zaobserwowali pewną prawidłowość w praktykowanych przez szpitale próbach uniknięcia płacenia swoim pracownikom składek na ubezpieczenia społeczne od nadgodzin. Polega to na tym, że po etatowych godzinach pracy część personelu medycznego świadczy swoje usługi w ramach umowy podpisanej z firmą zewnętrzną, która z kolei ma zawartą umowę ze szpitalem. Zdaniem kierownictwa szpitali podpisanie



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20
tel. kom. 502 009 745



łem Kontroli Płatników Składek w rzeszowskim ZUS.

Nieważne więc, z jaką firmą dana osoba ma zawartą umowę, ważne, że usługi wykonuje na rzecz swojego pracodawcy. To zaś oznacza, że to



umowy z firmą zewnętrzną oznacza, że z tego drugiego tytułu pielęgniarki i lekarze nie muszą już mieć odprowadzanych składek. Ale w praktyce wyglądało to tak, że lekarze, pielęgniarki, po zakończeniu pracy w ramach stosunku pracy kontynuowali zatrudnienie, tyle że nie w ramach godzin nadliczbowych, ale na podstawie umowy zlecenia. Poza tym w świadczonej przez nich pracy nic się nie zmieniło, ponieważ nadal wykonywali te same czynności i na dodatek – w tym samym miejscu pracy.

– Niestety, to są błędne praktyki, przed którymi przestrzegamy. Zgodnie z prawem obowiązującym w zakresie ubezpieczeń społecznych, każda umowa o świadczenie usług wykonywana przez pracownika na rzecz swojego pracodawcy rodzi obowiązek składkowy – podkreśla Elżbieta Wojnar, zastępca kierującego Wydzia-

pracodawca zobowiązany jest opłacić składki na ubezpieczenia społeczne za tę osobę. W przypadku wykrycia takiego zjawiska Zakład Ubezpieczeń Społecznych wydaje decyzję o konieczności zapłacenia zaległych składek na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenie zdrowotne od momentu, w którym pracownik podjął ze szpitalem współpracę w ramach odrębnej umowy. Oczywiście, zaległe składki należy zapłacić wraz z odsetkami. Często, mimo oferowanej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych pomocy i rozłożenia zaległości na raty, kwota zaległości staje się dla szpitala trudna do udźwignięcia. Dlatego też Zakład Ubezpieczeń Społecznych przestrzega przed stosowaniem tego rodzaju praktyki. Mając na uwadze dobro nie tylko pracowników placówek służby zdrowia, ale także pacjentów – zaleca daleko idącą ostrożność.



Nowinki w muzeum

Obraz, w którym się można znaleźć

W nowoczesnych muzeach to podobno chleb powszedni: różnego rodzaju prezentacje, także w trójwymiarach. Tradycyjni użytkownicy spoglądają na te wszystkie zmiany z rezerwą, młodszy nie wyobrażają sobie innych ekspozycji niż te udoskonalone za sprawą technicznych sztuczek. W Muzeum Historycznym od niedawna w Galerii Zdzisława Beksińskiego możliwa jest wędrówka w głąb znanych obrazów albo, jak usłyszałam od jednego z odwiedzających, szlakami mrocznej wyobraźni Mistrza.

Ludzie mówią różne rzeczy, więc warto przekonać się na własnej skórze. Idziemy do muzeum, wspina się na najwyższą kondygnację. Po drodze warto zajrzeć na piętra z ekspozycjami obrazów Zdzisława Beksińskiego, żeby to i owo sobie odświeżyć. Niech to będzie preludium, bez którego nasza wyprawa w trójwymiar będzie miała zaledwie naskórkowy charakter.

Na samej górze, w mrocznym kącie czekają na nas przemiłe panie, które chętnie wyjaśniają, na czym polega skorzystanie z nowej oferty dla zwiedzających Galerię. Przypomnijmy, że przygoda z trójwymiarowym wymaga dodatkowej opłaty – 10 zł.

Pytam, czy ruch jest duży. Tak. Przeważnie ustawia się kolejka, a w weekendy trzeba niekiedy długo czekać na wolne miejsce. Są cztery stanowiska, więc można wybrać się w tę niezwykłą podróż rodzinnie. Ograniczeń wiekowych nie ma, za dzieci odpowiadają rodzice i oni decydują. Wiedzą przecież, jaki jest klimat obrazów Zdzisława Beksińskiego i że będzie raczej mrocznie, niż sielankowo. Niektórzy siedzą, każdy na swoim krzeselku, trzyma-

jąc się za ręce. Ktoś krzyknie, ktoś się zaśmieje. Reakcje są różne. – Zdarza się, że ludzie, zwłaszcza starsi, płaczą. Mało kto odchodzi stąd obojętny – relacjonuje przewodniczka.

Zakładamy okulary, słuchawki. Mrok. Czern. Wirtualny spacer zaczyna się od zwiedzania wirtualnej galerii.

Przewodniczka wcześniej zasugerowała, by oglądać się dookoła swobodnie, bo o to też w tym wszystkim chodzi. Rozglądam się więc, mając nadzieję, że będę mogła wzrokiem lub ruchem głowy wybrać sobie obraz do gruntownego zwiedzania, ale nie – to nie ja tu zarządzam, jeszcze nie. Być może kolejne prezentacje tego typu będą mogły być doskonałe w takim właśnie kierunku?

Ciemność rozświetlona ogniem. Postacie z obrazów pochylają się, słysząc kroki, czarne ptaszyska lecą, to znów przysiadają na ziemi, jak to zazwyczaj u Beksińskiego, jałowej. Z przestrzeni

jednego obrazu w kolejną przechodzi się przez czarny tunel. Ciągle coś zaskakuje, niekiedy straszy. Finał jest... O tym cicho, sza.

Warto skorzystać z sezonowej propozycji Muzeum Historycznego. Z dwóch powodów co najmniej. Przede wszystkim z ciekawości, jeśli się z czymś takim nie miało wcześniej do czynienia. Także po to, by mieć dowód, jak za sprawą techniki zmienia się wyobraźnia i że prawdopodobnie tych zmian nie sposób już powstrzymać.

Dobrze to czy źle? Kto wie?..

msw



Moja płyta

Blondynka zastłuchana w „nie blondynów”

4 NON BLONDES – „Bigger, Better, Faster, More!” (1992)



MARTYNA SOKOŁOWSKA, dziennikarka portalu isanok.pl

Długo zastanawiałam się nad wyborem, bo taki muzyczny „freak” jak ja, który zaczyna i kończy dzień wsłuchany w kawałki ulubionej kapeli, ma problem, by wybrać tę jedną płytę.

Wychowana na klasyce rocka lat 70., szybko przesiadłam gitarowym graniem. Już jako kilkulatka włączałam na komunijskim „jambniku” Black Sabbath, Led Zeppelin, czy Deep Purple. Później przyszła fascynacja grunge’em i polskim rockiem lat 90., ale jedną z pierwszych kapel, po której longplay sięgnęłam z pełni świadomości i włączam go do dziś, była amerykańska grupa 4 NON BLONDES.

W 1992 r. „czwórka nie blondynów” wydała swój pierwszy i niestety jedyny studyjny album. Połączenie trzech kobiet w składzie – w tym Lindy Perry, charyzmatycznej wokalistki o niesamowitym głosie (dziś ceniona producentka muzyczna – to po niej mam zamilowanie do piercing’u i ciężkich, wojskowych butów), perkusistki (Dawn Richardson),

basistki (Christa Hillhouse) i faceta na gitarze (Roger Rocha) zaowocowało nagraniem jednej z najciekawszych płyt tamtego okresu.

Chyba wszyscy nucili ich przebój „What’s up”, a ja pamiętam piątkowe wydania listy przebojów „Trójki”, gdy z kasetkami czekałam, aby nagrać sobie ten numer.

Jednak „Bigger, Better, Faster, More” to coś więcej niż wspomniany przebój. Połączenie ciężkich, miejscami agresywnych riffów z melodyjnym, acz bardzo mocnym wokalem, do tego świetnej kompozycje, tworzą mieszankę strawną nie tylko dla miłośników rock’n’rolla. Obok ciężkich numerów (moi faworyci to „Superfly”, „Calling All The People” i „No Place Like Home”) znajdziemy emocjonalne ballady (ukochana „Morphine And Chocolate” i „Drifting”), aż po utwory ocierające się o pop („Spaceman”).

Ten swoisty eklektyzm sprawia, że album zdecydowanie trafi w gusta nie tylko zbuntowanych rock’n’roll’owców, ale i każdego, komu muzyka w duszy gra. Szczerze polecam!

Wariacje filmowe

Młodość: niepoprawne oblicza tęsknoty

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

W kontekście ostatnich Świątynych Dni Młodości, które nabrały wymiaru wielkich wydarzeń zarówno pod względem medialnym, religijnym, ale po części także politycznym, nasunęło mi się kilka refleksji. Smutnych i wesołych jak przewodnia melodia muzyki Zygmunta Koniecznego do pewnego filmu, o którym za chwilę. Na ekranie widzimy rzesze młodych ludzi. Choć może pozostawmy słowo „rzesze” w spokoju, przykre konotacje przywołuje. Zatem tłumy, które falą przetaczają się, skaczą, śpiewają, mając w nosie to, że obok części Europy plonie. Nie widać, żeby pośród nich przechadzał się strach, a przecież wiadomo, że są bardzo łatwym celem dla idolów spod znaku „świętej wojny”. W ferworze religijnego karnawału mieszają się języki, ale im to nie przeska-

dza, komunikują się na swój własny i sobie znany sposób. Dlaczego? Bo młodość jest bezczelna, ale nie arogancka, na to kiedyś przyjdzie czas. Jest głośna, żywiołowa, naiwna, upupiona i szczeniacka. Młodość nie tworzy podziałów, idzie przed siebie, chociaż nie zdaje sobie sprawy, że należy uzbroić się w wystające łokcie. Rozpędzona, z otwartymi dłońmi, chwytając wszystko, co uda jej się zmieścić w dwu rękach. A potem siedzi na murku i beztrako majda nogami.

Takie tłumy młodych widziane na ekranie nie mają prawa bać się czegokolwiek, to ich chwila. Młodość jest bezczelna, kiedy jednak nieuchronnie się od niej oddalamy, tęsknota za minionym dusi niczym chroniczna astma. W oczach stają obrazy z przeszłości, w uszach pobrzmiwają smarkaty śmiech. W kliszy pamięci zatrzymane doświadczenia, przeczytane książki, zobaczone filmy, po których zostaje tylko magma.

Na marginesie, muszę się dyscyplinować i chować się od czasu do czasu za formą trzeciej osoby liczby mnogiej lub zupełnie za bezdusznymi bezokolicznikami. Aczkolwiek gdzie, jak nie w felietonie, można pozwolić sobie na małą hucpę narracyjnego „ja”. Dlatego nie mogę inaczej także o młodości aniżeli z perspektywy „ja”. W rytm pięknych wspomnień ulatujących niczym spalone skrawki pa-

pieru. Nie pamiętam pierwszego wrażenia lektury „Pornografii”, podobnie pierwszego doświadczenia filmu Kolskiego. Naturalnie, że nie mogłem. Dzisiaj doznanie tych obu dzieł ma słodko-gorzki posmak. Kolski obraz „Pornografii”, napisanej niemal pół wieku wcześniej, doprawił esencjonalnymi zdjęciami Krzysztofa Ptaka, popisową grą Majchrzaka, Ferencgo, Globisza, Frycza i cudowną muzyką Koniecznego. Wyszedł z tego potrawa o takim smaku, jaki umyślił sobie zmęczony życiem Gombrowicz. Aromat wyuzdanej tęsknoty za młodością. Tęsk-

noty, która przybiera formy demonicznej gry, zakładu pomiędzy tajemniczym Fryderykiem (Krzysztof Majchrzak) i Witoldem (Adam Ferency). I doprawdy ta z początku niewinna igraszka przyćmiewa swym okrucieństwem nawet zakład Boga i Szatana o wiernego Hioba. Stawka z góry ma określoną cenę: śmierć za młodość. Pozostaje jedynie kwestia liczby ofiar, która na dobrą sprawę ma znaczenie drugorzędne. Liczą się tylko Henia i Karol. Dramatyzmu dodaje fakt, że tłem wydarzeń jest rzeczywistość wojenna, makabryczny sekret Fryderyka i dogorywający realizm Polski, jaką pamiętał Gombrowicz.

Ostatnie westchnienia Fryderyka za przeszłością oraz strzępki z pamięci Witolda tyleż są nam bliższe, kiedy i własna młodość zostaje już tylko mglistym wspomnieniem. Z tak dużej odległości widzi się również, że młodość przez swoją bezczelność i naiwność paradoksalnie odporna jest na wszelkiego rodzaju indoktrynację. I nie ważne, czy uczestniczy ona w festiwalu religijnym, muzycznym, politycznym, czy jakimkolwiek innym. Li-

czy się tu i teraz. Przy okazji wsłuchałem się w jedną homilię papieża Franciszka, skierowaną właśnie do młodych. Mimo usilnych prób nie byłem w stanie zrozumieć metafory kanapy (divano), którą papież posłużył się do określenia marazmu. Cokolwiek by nie powiedzieć o młodości, ale nie to, że popada ona w jakąś stagnację. Klóci się to z jej naturą, sprzeczne jest to także z całym kulturowym dorobkiem starego kontynentu, którego symbolika młodości pozostaje jednoznaczna. Chyba świętobliwy Jorge Mario Bergoglio pomylił adresatów. Przy okazji na myśl przychodzi jedno z ostatnich filmów Paolo Sorrentino, jakże sugestywnie podejmujące temat wyuzdanej tęsknoty za młodością, ale o tym za tydzień.

„Pornografia” reż. Jan Jakub Kolski, Polska 2003, Gdynia, Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, nagrody: za pierwszoplanową rolę męską dla Krzysztofa Majchrzaka, za drugoplanową rolę męską dla Jana Frycza. Nagroda za muzykę dla Zygmunta Koniecznego.



Żydowski tygodnik w Sanoku

„Volksfreund – Przyjaciół ludu”

Mówi się o dzisiejszym świecie, że jest globalną wioską i jest w tym wiele prawdy, a bezsprzecznie zasługę mają na tym polu współczesne media. W najdalszym zakątku świata dzięki Internetowi można mieć dostęp do wartościowej twórczości. Z górą sto lat temu sanoczanie byli nie tylko jej odbiorcami, ale sami tworzyli oryginalne i znaczące czasopismo.

W ciągu kilku lat poprzedzających wybuch I wojny światowej w Sanoku wydawany był tygodnik zatytułowany „Volksfreund” (Przyjaciół ludu). Ukazywał się w piątki, a pierwszy jego numer trafił do rąk czytelników 4 marca 1910 r. Drukowane w języku jidysz pismo skierowane było do szerokiej grupy odbiorców o poglądach syjonistycznych – zwolenników utworzenia w Palestynie własnego żydowskiego państwa i zajmowało się sprawami codziennymi izraelskiej społeczności Sanoka i okolicy. Ale drukowano także korespondencje z innych, odleglejszych miejsc dzisiejszego Podkarpacia. Raz w miesiącu ukazywały się dodatki specjalne. Humorystyczny „Der Azur Panim” (Błazen) i skupiający się na sprawach gospodarczych „Der Yiddisher Socher” (Żydowski kupiec).

Drukowanie zlecono firmie Mendla Muschla, a wydawania tego periodyku podjął się Abraham (Adalbert) Chaim Schönbach, znany wówczas w regionie działacz syjonistyczny. Dzięki jego wyjątkowej aktywności Schönbach został wybrany delegatem na odbywający się w 1909 r. w Hamburgu kongres syjonistyczny. Stworzenie żydowskiego tygodnika w Sanoku nie było jego

w Czerniowcach, „Folk-Blatt”, „Yidisches Vachenblatt”, wydawanego w Pradze „Jung Juda”, frankfurckiego „Izraelite” i krakowskiego „Hametzpeh”, co z pewnością pozwoliło mu nabrać doświadczenia. Dobrze prosperująca działalność edytorska została przerwana wybuchem wojny światowej. Wówczas Schönbach najprawdopodobniej uciekł z miasta przed nadchodzącymi Rosjanami, podobnie jak wielu innych mających mieszkanie w Sanoku, bo w latach 1914–15 znalazł się w Budapeszcie, gdzie ufundował dwie hebrajskie szkoły. Po jakimś czasie wcielono go do armii. A pod koniec listopadowej rewolucji 1918 r. znajdujemy go jako agenta zaopatrzeniowego pracującego dla młynów, garbarni i wytwórni butów, o czym wspomina „Lexicon of Jewish Literature, Press and Philology”. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wydawanie „Przyjaciół ludu” nie zostało podjęte na nowo, pomimo że w Sanoku nadal dużą aktywnością wykazywali się zwolennicy syjonizmu, organizujący często doraźne akcje wspierające osadnictwo żydowskie w Palestynie, a przede wszystkim tworzący liczne organizacje, skupiające szczególnie młodych ludzi.



Rubin Fahn

pierwszym dziennikarskim doświadczeniem. Od 1899 r. pisywał nieregularnie artykuły do rozmaitych żydowskich czasopism: „Yiddisch Tagblatt” w Budapeszcie, „Algemeine Yiddische Zeitung”, „Yiddische Nachrichten”

„Volksfreund” jest świetnym przykładem stworzenia w niewielkim mieście czasopisma mającego spore ambicje, a przy tym potrafiącego przyciągnąć wybitnych literatów. Pochodzący z Sanoka żydow-



Uri Cwi Gruenberg

scy pamiętnikarze wspominają, że pismo stało na wysokim poziomie edytorskim i językowym. Autorami tekstów byli ludzie nietuzinkowi. Warto wymienić choćby kilku z nich.

Na łamach „Przyjaciół” publikował na przykład Rubin (Reuven) Fahn, człowiek wielu talentów i zainteresowań. W swoim życiu był pisarzem, żołnierzem, dziennikarzem, kupcem, badaczem folkloru karaitów (grupa wyznaniowa wyodrębniona z judaizmu, uznająca wyłącznie Torę – pięcioksiąg i odrzucająca Talmud – komentarz do Tory), na temat których publikował w 1908 i 1921 r. Był także aktywnym działaczem syjonistycznym. Lata I wojny światowej Fahn spędził wraz z rodziną w Wiedniu. Po jej zakończeniu przyjechał do Stanisławowa, który stał się wkrótce stolicą Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Niepokojny duch Fahna sprawił, że niemal od razu został wybrany sekretarzem Żydowskiej Rady Narodowej działającej przy rządzie młodej republiki. To wyjątkowe doświadczenie zainspirowało go do napisania opowiadającej o nim książki „Geshikhte fun der Yudishe Natsional-Autonomie inem period fun der Mayrev-Ukrainischer Republik” (Historia Żydowskiej Autonomii Narodowej w okresie Zachodnioukraińskiej Republiki). Aresztowany w 1939 r. przez NKWD, został wywieziony na Syberię, gdzie prawdopodobnie zginął. Jego pisarski dorobek obejmuje opowiadania, poezję, legendy, studia etnograficzne, artykuły prasowe, tłumaczenia, krytykę literacką i pamiętniki.

Innym autorem piszącym dla „Przyjaciół” był Uri Cwi Grünberg, poeta i dziennikarz piszący zarówno w jidysz, jak i po hebrajsku. Po raz pierwszy publikował w 1912 r., a jego pierwsza książka ukazała się podczas I wojny światowej. Podczas pobytu w Warszawie założył, razem z Melechem Rawiczem, grupę żydowskich literatów „Halastra”. Wydawał również żydowski dziennik literacki „Albatros”. Po opublikowaniu w drugim numerze „Albatrosa” prozy poetyckiej „Czerwone jabłka z drzewa cierpienia” cenzura zabroniła wydawania magazynu, a on sam uciekł przed oskarżeniem do Berlina. Po przybyciu do Palestyny w 1924 r. pisał dla „Dawar” (Słowo) – pisma lewicowych syjonistów. W latach 1931–35 ponownie w Polsce redagował pismo „Di Welt” (Świat). Otrzymał wiele prestiżowych nagród literackich, w tym dwukrotnie nagrodę im. Ch. N. Bialika. W 1976 r. Knesset – izraelski parlament – poświęcił mu specjalną sesję, aby uhonorować jego 80 urodziny.

Kolejnym dziennikarzem publikującym dla „Przyjaciół ludu” był Melech Rawicz (właściwe nazwisko – Zacharia Chone Bergner), tworzący w jidysz pisarz, poeta, autor sztuk teatralnych. W późniejszych latach był wydawcą dziennika „Di Vog” (Skala). Pomiędzy rokiem 1922 a 1934 pełnił funkcję sekretarza i Dziennikarzy Żydowskich. Wyjechał z kraju w latach trzydziestych, aby w roku 1940 osiąść w Kanadzie.

To tylko niektórzy, najbardziej utytułowani, twórcy udzielający się na łamach sanockiego tygodnika „Przyjaciół ludu”.

Arkadiusz Komski

Co ludzie gadają

Pieśni narodowe Wyspiarzy

TOMASZ CHOMISZCZAK

Do tej pory w poszukiwaniu hymnów krążyliśmy po starym lądzie. Pora przeskoczyć na wyspy Anglosasów i zobaczyć, czy ich oficjalne pieśni narodowe są równie rewolucyjne i krwawe.

Otóż niekoniecznie. O ile w innych krajach wzywano do obalenia monarchów, Brytyjczycy wręcz przeciwnie – proszą Stwórcę o pomoc w utrwaleniu ustroju. Któż zresztą nie zna tego słynnego hymnu? Bywał nawet obrazoburczo przerabiany przez rockmanów. Jak zatem ów tekst leci? Najpierw trzykrotne wezwanie: „Boże, chroń naszą miłościwą królową; niech długo żyje nasza dostojna królowa; Boże, chroń królową”. I potem: „Ześlij jej zwycięstwo, szczęście i chwałę oraz długie panowanie”. No to już jasne, skąd ta słynna długowieczność brytyjskich monarchiń...

Podczas zawodów sportowych swój własny hymn odgrywa osobno każdy kraj należący do Wielkiej Brytanii. Anglikom mają „Jerusalem” (stary poemat Blake’a) albo, alternatywnie, „Land of Hope and Glory”: „Kraju Nadziei i Chwały, Matko Wolnych Ludzi, jakże możemy cię słać, którzyśmy z ciebie zrodzeni? Szerzej wciąż i szerzej będą twe granice ustalone; Bóg, który cię potężnym uczynił, niech jeszcze mocniejszym cię sprawi”. Również Szkoci mają dwie pieśni. W „Kwiecie Szkocji” pojawia się retoryczne pytanie o to, kiedy ponownie rdzenni mieszkańcy ujrzą rodzinną kraj, który „jest już stracony”, natomiast w „Od-



ważnej Szkocji” w pierw mowa o pięknie ziemi ojczystej: „Dzikie, niebieskie, szkockie góry, gdzie sędziwie klify się piętrzą, [...] kraj mglistej chmury, kraj głośnie burzy”, a potem następuje pochwała tubylców: „Kraj odważnych i dumnych, kraj wolnych”.

Tylko Walijczycy poprzestali na jednym hymnie: „Pradawny kraj moich przadków”. Owa prastara kraina to „ziemia poetów i śpiewaków, ludzi sławnych; jej dzielni wojownicy, bardzo dumni patrioci, za wolność przelali swą krew”. Tu, jak rzadko gdzie, pojawia się też świadomość, że o tożsamości decyduje zachowanie ojczystej mowy: „Nawet jeśli wróg zdepcze moją ziemię, stary język Walijczyków będzie żywy jak zawsze”.

Na koniec Irlandia. Na północy śpiewają „Piosenkę z Londonderry”, niegdyś popularną wśród emigrantów za Wielką wodą. Pozostali mają „Pieśń żołnierską” i tylko ten wyspiarski hymn wprowadza motywy batalistyczne („huk dział”, „szczęk broni”).

Pora przepisać się do Skandynawii.



„Przyjaciół ludu” nr 3 z 1912

Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny

Niespełnione marzenie

O budowie ośrodka rehabilitacyjnego w Sanoku pisaliśmy na łamach „Tygodnika Sanockiego” niejednemu raz. Działania w tej sprawie przez wiele lat prowadziło Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny. Czy niepełnosprawne dzieci mają szansę na hipoterapię w Sanoku?

Idea

W 2002 r. w Sanoku grupa ludzi, których połączyła wspólna pasja i marzenia, zakłada stowarzyszenie. Jako patronkę swoich działań przyjmują Helenę Kosinę, która zmarła dwa lata wcześniej. Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny ma konkretną misję, cel, dla którego powstało: budowa w Sanoku ośrodka rehabilitacji z hipoterapią. Ośrodek ma być miejscem nie tylko profesjonalnej rehabilitacji, ale także przyjaznym dla niepełnosprawnych, ich rodzin i przyjaciół. Miejscem spędzania czasu nie tylko wśród rozumiejących ludzi, lecz przede wszystkim z końmi. Związane z tym posiadają niezwykle właściwości terapeutyczne, które wynikają z ich sposobu poruszania się, budowy ciała i usposobienia. Terapeutyczna jazda konna to nieustanny masaż i ćwiczenie utrzymywania równowagi. Obcowanie z koniem to także bardzo istotna terapia psychiczna. Hipoterapia to doskonałe, pożądane wręcz uzupełnienie innych form rehabilitacji osób niepełnosprawnych czy wracających do formy po różnorodnych urazach i wypadkach. O tym, że wszelakich ośrodków rehabilitacyjnych jest za mało, nikogo nie trzeba przekonywać, zwłaszcza sanoczan. Stąd pomysł bez wątpienia jest strzałem w dziesiątkę.

Realia

Od samego początku idea twórców Stowarzyszenia trafia na podatny grunt. Entuzjazm i szerokie poparcie społeczne zostaje dostrzeżone przez ówczesnego starostę sanockiego. W 2003 r. zarząd powiatu przekazuje Stowarzyszeniu w dzierżawę blisko hektarową działkę na Olchowcach, położoną na terenach dawnej jednostki wojskowej. Umowa zostaje podpisana na 10 lat. Grupa pomysłodawców, członków Stowarzyszenia, od razu zabiera się do pracy. Sprawa okazuje się jednak trudniejsza niż myślano. Pod ziemią znajdują się wielkie zbiorniki na paliwo, gdyż na terenie działki znajdował się wojskowy magazyn paliw. Zbiorniki należy usunąć, trzeba ich szukać „na oślep”, ponieważ nikt nie posiada żadnych planów ich umiejscowienia. Budynek pozostawiony przez wojsko okazuje się całkowicie zdezastrowany. Wszystkie konieczne do wykonania prace wymagają ogromnych nakładów finansowych, co dla nowo powstałego Stowarzyszenia jest dużym problemem. Jednak pasja i wiara w spełnienie marzeń nie tylko swoich, ale teraz już także wielkiej rzeszy chorych dzieci i dorosłych, ma ogromną siłę. Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny zdobywa pieniądze za to, to tam. Pomagają sponsorzy, dobrzy ludzie



i rzesza wolontariuszy, którzy wykonują większość prac.

Budowa

Po kilku latach zmagania plac jest uporządkowany i ogrodzony. Na budynku założono nowy dach oraz przygotowano pod dalsze inwestycje wnętrze. Tam będzie się mieścić ujeżdżalnia dla koni. Równocześnie trwają prace nad przygotowaniem projektu. Wszyscy wierzą w powodzenie przedsięwzięcia, więc wkrótce na stronie internetowej Stowarzyszenia oraz w sanockich mediach można zobaczyć wizualizację kompleksu. Projekt jest gotowy. Centrum stanowi zaadaptowany budynek na krytą ujeżdżalnię. Duże, boczne skrzydło przeznaczony jest na gabinety lekarskie oraz pomieszczenia rehabilitacyjne.

Jego budowa będzie kosztować ponad milion złotych. To duża kwota, ale Przyjaciele Heleny Kosiny myślą pozytywnie. Dotychczas udało się już osiągnąć tak wiele, zainwestowano ponad 100 tysięcy złotych. Pieniądze pochodzą głównie od drobnych sponsorów, Stowarzyszenie nie jest formalnie właścicielem gruntu, więc trudno pozyskać duże środki na budowę. Ale to, jak się wydaje, nie jest problem. Uzyskano pozwolenie na budowę – marzenie zaczyna się materializować.

Koniec z marzeniami

A jednak okazuje się, że własność jest największym problemem. Umowa dzierżawy działki przez Stowarzyszenie była podpisana na 10 lat. Po upływie tego okresu, w 2013

r. starosta sanocki nie przedłużył umowy. Działka przy ul. Wypiańskiego zostaje odebrana „marzycielom”. Od tamtego czasu już niejednemu raz była wystawiana na sprzedaż. Wciąż jednak właścicielem pozostaje powiat sanocki.

„Sorry, taki mamy klimat”

Minęło kilka lat. W sprawie nic się nie dzieje. Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Heleny Kosiny Andrzej Wanieli sta z rozżaleniem mówi, że „w Sanoku nie ma klimatu na

działalność charytatywną. Niepełnosprawni siedzą w domach, ciężko jest się im poruszać i dojeżdżać na rehabilitację. Ludzie nie rozumieją problemu”. Jego osoba jest dobrze znana powiatowym urzędnikom. Napisane przez niego dziesiątki pism i wiele odbytych spotkań nie przyniosły żadnych rezultatów. „Mam nadzieję, że kiedyś jednak powstanie tam ośrodek rehabilitacyjny dla dzieci” – powtarza pan Andrzej, jednak w jego oczach nie widać już dawnej chęci do działania.

Czy to koniec? Może jednak warto powrócić do realizacji niespełnionego marzenia? Może warto przeanalizować minione 10 lat, wyciągnąć wnioski i dokończyć dobre dzieło? Z pewnością potrzeba do tego wspólnego działania, a jak się wydaje – przede wszystkim dobrej woli ze strony właściciela działki. A przecież powiatowy ośrodek rehabilitacji z hipoterapią w Sanoku byłby spełnieniem marzeń nie tylko członków Stowarzyszenia, ale także wielu osób na co dzień potrzebujących rehabilitacji. Na pewno znaleźliby się ci, co rozumieją problem. A przecież wiadomo, że klimat czasem się zmienia...

Rafał Jasiński

Dziś Stowarzyszenie wciąż z powodzeniem realizuje drugie swoje sztandarowe działanie. Każdego roku w wakacje Przyjaciele Heleny Kosiny organizują półkolonie dla dzieci w świetlicy przy klasztorze OO. Franciszkanów oraz wycieczki na zakończenie lata. W ten sposób kontynuują pracę swojej patronki, która mimo trudności, niełatwych czasów i choroby zawsze na sto procent była oddana dzieciom i młodzieży.

Nie było czasu na nudę

Energetyczne Wakacje

Wakacje już na półmetku, można zatem pokusić się o podsumowanie niektórych zakończonych akcji spędzania wolnego czasu, przeznaczonych dla małych sanoczan.

Podkarpacka Fundacja Rozwoju Kultury wraz z Grupą Kapitałową PGE po raz trzeci zorganizowały dla dzieci ciekawą formę zabawy w okresie przerwy szkolnej

pod hasłem „Energetyczne wakacje”. Projekt, zrealizowany w dniach 27 czerwca – 22 lipca, przeznaczony był dla dzieci w przedziale wiekowym 6–13 lat. Najmłodszy,

w wieku 6–9 lat, bawili się podczas I turnusu, który trwał do 8 lipca, a od 11 lipca, w trakcie II turnusu, swój czas miały starsze dzieci w grupie wiekowej 10–13 lat. W tym roku udział w darmowych zajęciach wzięło 46 dzieci.

– Z roku na rok „Energetyczne wakacje” cieszą się coraz większym zainteresowaniem, liczba miejsc jest ograniczona, zapisy dzieci poprzez aplikację na stronie fundacji odbyły się błyskawicznie – mówi Janusz Ostrowski, dyrektor Fundacji.

Dla małych sanoczan w ramach programu przygotowano szereg atrakcji, w tym m.in. zajęcia dziennikarskie, fotograficzne, eksperymentalne – dotyczące energii elektrycznej, podczas których dzieci zapoznawały się



z działaniem przewodnictwa prądu przez różne materiały, jednocześnie ucząc się zasad bezpieczeństwa. Energetyczne maluchy poznawały również mechanizmy funkcjonowania służb ratunkowych, przy okazji odwiedziły się

dzibę Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku. Program obejmował też zajęcia taneczne, sportowe, plastyczne i multimedialne, prowadzone przez profesjonalnych trenerów. Aby zachęcić małych sanoczan do wzięcia w nich

udziału, opatrzone były ciekawymi nazwami: „Profesor Doświadczalski”, „Energoludzek”, „Telefon alarmek”, „Plastyczna kraina”. Podobnie dni tygodnia zajęć: „Dziennikarski poniedziałek”, „Zakrecona środa”, „Odlotowy piątek”.

Na zakończenie, 25 lipca, dzieci z obu turnusów wspólnie odwiedziły Muzeum Energetyki Podkarpackiej w Rzeszowie, otrzymały również pamiątkowe dyplomy.

Jednak to nie koniec niespodzianek, które przygotowuje Podkarpacka Fundacja Rozwoju Kultury we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury (Poland) Sp. z o.o. oraz PGNiG. Już 15 września zaprasza do swojej siedziby przy ulicy 3 Maja 15/3 młodzież gimnazjalną, zainteresowaną tworzeniem własnych gier komputerowych, na zajęcia z programowania. Warsztaty te są bezpłatne.

TM



Z magisterką z PWSZ

Nie tylko licencjat

Istotnym walorem uczelni wyższych jest dostosowanie kierunków studiów do aktualnego rynku pracy. Szczególnie uczelni o profilu zawodowym. Patrząc na rozwój sanockiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej śmiało można powiedzieć, że jej polityka kształcenia ma obrany dobry

Istniejąca w naszym mieście od piętnastu lat szkoła wyższa przechodziła wiele zmian, będących świadectwem dostosowania się do wymogu lokalnych pracodawców. Od 2003 r. uruchomione w niej zostały studia licencjackie na kierunku pielęgniarstwo. Do roku 2015 dyplom licencjata pielęgniarstwa otrzymało 474 absolwentów studiów stacjonarnych i 499 absolwentów studiów niestacjonarnych, kolejnych 159 osób kontynuuje studia.

Mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć – mówi dr Elżbieta Cipora, rektor PWSZ – że sanockie pielęgniarki i pielęgniarze są dosłownie rozchwytywani. Już w okresie kwietnia–czerwca otrzymuję lawinę telefonów od pracodawców z regionu z zapytaniem, ile w tym roku pielęgniarek otrzyma dyplom, a także, które z nich bym szczególnie poleciła. Problem z tym, że u nas wszyscy absolwenci są godni polecenia. Dlatego do wielkiej rzadkości należy fakt, że któraś nasza pielęgniarka bądź pielęgniarz są na bezrobociu.

W związku z ogromnym zapotrzebowaniem na do-

brze wykwalifikowane, profesjonalne pielęgniarki i duże zainteresowanie tym zawodem, uczelnia sanocka wyszła naprzeciw społecznym oczekiwaniom. Otóż niemal w błyskawicznym czasie od podjęcia decyzji, od 15 lipca może się pochwalić uprawnieniami do prowadzenia dwuletnich uzupełniających studiów magisterskich w trybie stacjonarnym i niestacjonarnym na kierunku pielęgniarstwo.

– Przygotowania do uruchomienia studiów drugiego stopnia na kierunku pielęgniarstwo w naszej uczelni rozpoczęły się pod koniec ubiegłego roku – wyjaśnia dr Elżbieta Cipora.

Na konwencji uczelni przedstawiono wniosek, który został zaopiniowany jednoznacznie. Za uruchomieniem studiów magisterskich na kierunku pielęgniarstwo opowiedziała się również Ania Dąbek. Wnioski jednoznacznie poparli: burmistrz Tadeusz Pióro, poseł na sejm RP Piotr Uruński, a także Urząd Marszałkowski, starostwo powiatowe. Wszyscy byli zgodni co



do zasadności powstania studiów podnoszących kwalifikacje właśnie w zawodzie pielęgniarstwa. Po pozytywnym zaopiniowaniu przez konwent i senat przygotowanego wniosku trafił on do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

– Niedawno rozmawiałam z ministrem Jarosławem Gowinem, który stwierdził jednoznacznie, że państwowe wyższe szkoły zawodowe mają przyszłość. Oczywiście, jeżeli będą kształcić zgodnie z potrzebami rynku i na wy-

sokim poziomie, mając na uwadze gruntowane przygotowanie do danego zawodu – wyjaśnia dr Elżbieta Cipora.

Po ocenie formalnej wniosek bez zastrzeżeń został przesłany do Polskiej Komisji Akredytacyjnej, która już 30 czerwca wydała pozytywną decyzję. Ostatecznie dwa tygodnie później wniosek ministra nauki i szkolnictwa wyższego o uruchomieniu studiów drugiego stopnia na kierunku pielęgniarstwo stał się faktem.

Obecnie trwa nabór, który zakończy się 23 września. W tym roku na uzupełniających studiach magisterskich na kierunku pielęgniarstwo przewidzianych jest trzydzieści miejsc w trybie stacjonarnym i tyleż samo w trybie niestacjonarnym. Rektor Elżbieta Cipora jest przekonana, że liczba miejsc w przyszłości będzie większa. Przewidziana liczba godzin zajęć to 1320. Podobnie jak w przypadku studiów licencjackich, także i na studiach magisterskich studenci mają do dyspozycji doskonale za-

plecze do odbycia praktyk zawodowych w szpitalu, stacji dializ, placówkach oświatowo-wychowawczych i niepublicznych zakładach opieki zdrowotnej na terenie miasta. Oczywiście, wraz z uruchomieniem studiów drugiego stopnia zwiększyły się wymogi na przykład w sektorze zatrudniania samodzielnych pracowników. Na kierunku pielęgniarstwo w tym momencie musi być ich sześć.

– Ale nie ma obaw, dysponujemy świetnie wyszkoloną kadrą nauczycieli. Stwarzamy dla nich dogodne warunki pracy, dlatego są tacy jak na przykład dr n. med. Grażyna Rogala-Pawelczyk, która porzuciła lubelskie środowisko medyczne na rzecz naszej uczelni. Przyznam szczerze, iż jeszcze cztery lata temu nie myślałam, że sanocka PWSZ rozwinie się w takim tempie, że pielęgniarstwo doczeka się studiów magisterskich. W planach są jeszcze inne kierunki – mówi z dumą dr Elżbieta Cipora.

Trzeba przyznać, że takie wiadomości cieszą, zwłaszcza w kontekście rosnącego problemu emigracji zarobkowej i powszechnego wyludnienia miast. Właśnie taka działalność, wymagająca zaangażowania i współpracy wielu ludzi w jednym, konkretnym celu, jest namacalnym dowodem patriotyzmu.

Tomek Majdorz

Z serca, bez patosu

Pamiętali o każdym sanockim powstańcu

Młodzież z hufca ZHP uczciła 72 rocznicę Powstania Warszawskiego i sanoczan, którzy brali w nim udział. Na sześciu powstańczych mogiłach, znajdujących się na Cmentarzu Centralnym, zapłonęły znicze pamięci.

1 sierpnia młodzi ludzie wzięli udział w grze terenowej „Szare Szeregi”, którą przygotowała 5 Drużyna Harcerska. Na kilka godzin Sanok zamienił się w Warszawę z 1944 r., a San – w Wisłę. Uczestnicy gry wcielili się w rolę partyzantów, którzy mieli za zadanie dostać się do „Śródmieścia”, aby wspomóc walczących powstańców. Wystartowali na Białej Górze, a miejscem docelowym był Krzyż Golgoty Wschodu na cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej. – Zostali wyposażeni w kenkarty, musieli nauczyć się swoich nowych danych osobowych, aby przejść przez niemieckie posterunki. Realizowali też różne zadania, m.in. wypełniali krzyżówkę, wykazując się znajomością podstawowych faktów z historii Powstania Warszawskiego i Szarych Szeregów oraz śpiewali powstańcze piosenki – relacjonuje

hm. Krystyna Chowaniec, komendantka sanockiego hufca.

Po dotarciu na cmentarz harcerze uczcili pamięć sanoczan, którzy brali udział w powstaniu. Przy każdej

mogile został odczytany krótki biogram spoczywającej w tym miejscu osoby i zaprezentowane jej zdjęcie.

– Chodzi o to, aby powstańcy nie byli anonimowi, aby młodzież знаła też ich historie – tłumaczy komendantka, która opowiadając o bohaterach wspominała m.in. słynną historię powstańczego ślubu Bolesława Biegi i Alicji Treu-



Porządkowanie odnalezionego grobu Edwarda Solona. To kolejna powstańcza mogiła, którą – dzięki hm. Krystynie Chowaniec – harcerze otoczą serdeczną pamięcią



W oczekiwaniu na godzinę „W”, aby o 17, kiedy rozlegną się dźwięki syren, oddać hold powstańcom. W skromnej uroczystości wzięli też udział przedstawiciele TG „Sokół”

ter, opisywaną przez media polskie i amerykańskie dwa lata temu, przy okazji obchodów 70 rocznicy Powstania Warszawskiego. Zakochani pobrali się w trzynastym dniu walki, a za obrączki posłużyły im kółka od firanek. Ślub wzięli na belach papieru, w sklepie, a wesele odbyło się na Poczcie Głównej, po odparciu przez powstańców niemieckiego ataku. Uroczystość została uwieczniona przez ekipę filmową batalionu „Kilińskiego”, dzięki czemu ceremonię można oglą-

dać dziś w filmie „Powstanie Warszawskie”.

W tym roku udało się znaleźć jeszcze jedną, szóstą, mogiłę powstańczą na sanockim cmentarzu, w której spoczywa zmarły w 1970 r. Edward Solon. – Pochodzi z Zagorza, ale przez długie lata mieszkał w Sanoku. W sierpniu 1944 r. walczył w powstaniu jako dowódca kompanii, w stopniu kapitana – opowiada Krystyna Chowaniec. W tym roku również na jego grobie zapłonął znicz pamięci.

W środę młodzież miała okazję obejrzeć filmy poświęcone powstaniu, dzięki projekcji zorganizowanej w Domu Harcerza. – Za każdym razem, kiedy jestem w Muzeum Powstania Warszawskiego, staram się coś dokupić, dzięki czemu mamy sporą kolekcję filmów i dokumentów, które wzbogacają wiedzę historyczną naszych harcerzy i harcerek – podsumowuje druhna komendantka.

(jz)

Cura te ipsum

– Drzyjcie zęby bolące!

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Dzisiaj opowiemy, jak radzić sobie z bólem zęba, korzystając ze starych metod ludowych, sprawdzonych (z różnym zresztą skutkiem) przez stulecia, jako że inspiracją dla naszych rozważań jest znakomite opracowanie polskiej medycyny ludowej z końca XIX w.: „Medycyna i przesady ludu polskiego”, autorstwa wybitnego badacza tematu Mariana Udzieli, wydane w 1891 r. Zacznijmy doskonałym cytatem z mistrza, charakteryzującym w kilku słowach zawód dawnego wiejskiego dentysty: „Chirurgiem >en miniature< jest dentysta wiejski. Początkiem ich praktyk czysty przypadek, a czasami konieczność, która przekształca ich na zdolnych specjalistów. Przynajmniej jest jaki zarzewiały klucz lub stare obciążki. Zwykle jest nim kowal, który pomagając chorym bydłom nie waha się nieść ulgi ludziom i rwie zbolale, nawet zdrowe zęby”. Zaczyna się dość ciekawie, acz nie wiem, czy zachęcająco. Rzeczony kowal – chirurg „en miniature” – jak go zgrabnie nazywa Udziela, musiał mieć sporo roboty, skoro w dalszej części dzieła, we wstępie do rozdziału V poświęconego tymże dolegliwościom, pisze: „Utrzymywanie jamy ust i zębów w czystości lud wiejski uważa za zbyteczne, pozostawiając to mieszczanom, którym czas na to pozwala”. Wiedziałem, że na wsi jest zawsze bardzo dużo roboty, ale żeby aż tyle, iż nie ma kiedy zębów umyć? Za to, żeby „przepłukać gardło”, zawsze znajdzie się chwila...

Zagłębmy się zatem dalej w ludową stomatologię. „Lud zwraca uwagę na barwę zębów. Czarne pochodzą z palenia albo z używania dużo słodczy” (tu się trudno nie zgodzić). „Aby się uchronić od bólu zębów lud przestrzega wielu zwyczajów. Kto zje chleb lub ser nadgryziony od myszy będzie wolny od bólu zębów. Po rannej modlitwie w dzień wilji Bożego Narodzenia pocierają czosnkiem zęby, aby nie bolą. Czynią to także w dzień św. Tomasza. W wigilię Bożego Narodzenia z rana, gospodyni rozdziela każdemu domownikowi po jabłku, sądzą bowiem, że jedzący je będzie wolny przez cały rok od bólu zębów. Orzechy jedzone przy wieczerzy wigilijnej zabezpieczają od bólu zębów. Idąc na Pasterkę i z powrotem trzymają w ustach orzechy z wigilii, aby zęby nie bolały i gryzą je dopiero po powrocie do domu”. W Bogucicach pod Wieliczką uważano zaś, że „Jedzący w wigilię Bożego Narodzenia rzepę wolny będzie również przez cały rok od bólu zębów”. Metody, jak widać, proste, zdrowe i (jak przynajmniej wierzone) skuteczne. Należy jednak pamiętać, że „Nie wolno w wilię Bożego Narodzenia jeść przed posiłkiem (wieczerzą) grochu okrągłego, bo by zęby próchniały”. Za to: „Orzech nadgryziony przez wiewiórkę dobrze jest zjeść, bo będą zęby mocne

jak u wiewiórki”. Ponadto: „Aby na zawsze uchronić się od bólu zębów, należy wstając kłaść but wprzód na lewą nogę, wieczorem zaś zdejmować wprzód z prawej”.

jeszcze jedną wskazówkę warto zapamiętać: „Gdy umarłemu dzwonią w kościelnej dzwonnicy lub niosą umarłego, trzeba się wystrzegać jeść cokolwiek lub pić w tej chwili, bo od tego będą zęby boleć lub próchnieć. Szyjąc także zmarłemu śmiertelnicę nie należy zębami nitki urywać, bo by zęby bolały szyjącą osobę”. Szczególnie jednak istotna wydaje się być ta uwaga dotycząca zapobieganiu bólowi zębów: „Człowiek zoczywszy ropuchę, nie powinien otwierać ust, aby mu zębów nie porachowała, gdyż w takim razie wszystkie powypadają”. I jeszcze trochę profilaktyki: „Zęby zaś mieć białe zęby, należy jeść czarny, razowy chleb”.

Jeśli już nie stosowaliśmy się do powyższych zaleceń i „zaba policzyła nam zęby”, pozostaje, niestety, nie zawsze przyjemne leczenie. „Na ból zębów liczny jest zasób leków w medycynie ludowej. Przyczyną bólu zębów jest małe robaczki, jak ziarno maku, z czarna główką, który wierci w zębie i dopóki on żyje ból ustać nie może”. Zalecają na to: „Płukania z blekotu, z korzeni św. Piotra, z kory dębowej, palenie fajki, okadzanie lulkiem czyli szalejem święconym 15 sierpnia. Nasienie lulka ucierają z żółtym woskiem i robią 3 świeczki małe, które przylepiają do wewnętrznej ściany garnka bez dna. Garnek puszczają na wodę, świeczki zapalają, a nad garnkiem trzymają usta rozwarte. Dym z lulka, jak powiadają, mający odmienny odór, wyciąga robaka z zęba”. Innym razem zaś „Okadzają na ból zębów ziarnkami szaleju”. Niemniej jednak jednym z ciekawszych sposobów na ból zębów jest,

naparzyć tem usta to robaki z zębów powychodzą”. Jeśli pierwszej sam pacjent nie wyzionie ducha. Zwłaszcza, że co sposób, to nie tylko zęby wypadają ale i włos się jeży. I tak np.

bawełną suchą lub zwilżoną w oliwie, z kamforą lub z białym pieprzem. Żółtka z dwóch ugotowanych jaj wybrać, do tego dodać szczyptę soli i gliny z pieca chlebowego, z miejsca, na którym chleb się piecze (pacyna). Utrzeć to razem, rozciągnąć na bibule i obłożyć skroń – to fluksję ściągnie”. I co niezwykle ważne: „W czasie bólu zębów nie myją twarzy wodą ale wódką”.

Wczytując się dalej w głąb księgi dowiadujemy się również, że „Ze środków sympatycznych zasługują na wzmiankę następujące: ząb konia mającego lat 20 i pokąsanego od psa wściekłego spalony na popiół ma być dobrym lekarstwem na ból zębów (Bobowa)”. Lub też, jak mówi w Nadwórnej: „Ząb żmii potłucz i tym proszkiem posypać bolący ząb – to ból ustanie”. No cóż, być może na zawsze...

Można też uciążliwą dotkliwość zęba dosłownie zażegnać. A wygląda to tak: „O wschodzie lub o zachodzie słońca stanąć trzeba przed krzakami bzu i trzy razy powtórzyć: Bzie, bzie weź moje bolenie pod swoje korzenie! Albo też przed jarzębiną mówiąc: Jarzębina, jarzębina! Jagód twych nigdy jeść nie będę, tylko niech mnie zęby boleć przestaną!”. Itd., itd., bo sposobów na zażegnanie jest naprawdę wiele.

A jak już wszystko to nie pomoże, nieuchronnie dochodzimy do ostatecznego rozwiązania bolącego problemu – ingerencji wiejskiego „chirurga en miniature”. „Ludowi wiejskiemu powszechnie wiadomo, że na ból zęba najlepsze jest jego wyrwanie. Ale nie szukają wcale dentysty. Zęby na wsi wyrwują zwyczajnie kowal w kuźni. Przywiązuje ząb mocnym szpagatem do kowadła, potem zamawiając chorego dykterykami, sunie mu nagle improwizowany dentysta pod nos rozpalonym żelazem z iskrzącymi węglami!

Przy wyrwaniu zębów posługują się też zwykłymi obcęgami przyczem nie obejdzie się bez znacznego obrażenia szczęki lub bez wyrwania kilku zębów”.

O ile jeszcze wcześniejsze sposoby na ból zęba, mniej lub bardziej uciążliwe, są jednak do zaakceptowania, o tyle wizytę u wiejskiego kowala zdecydowanie Państwu odradzam. Lepszy już nawet najgorszy dentysta... chyba. Tak czy owak, choćby i nawet chcieć, o dobrego kowala na wsi teraz ciężko, więc lepiej będzie iść do gabinetu stomatologicznego. Choć w razie czego znam jeszcze paru świetnych kowali, więc gdyby ktoś z Czytelników potrzebował kontaktu, to służę.



„Na Litwie kładą na bolącym zębie miazgę z jaskru jadownego, polecając nacisnąć, aby sok zaszedł w spróchniałe otwory i przestrzegając pilnie spłynięcia sliny (...). Na ból zębów lud używa gąsieniczek zawartych w naroślach, powstałych przez nakłucie w ostrożniu polnym”. To takie lżejsze porady, lecz kiedy już „Wszystkie zęby bolą, czyli gdy chory cierpi na

zapisany przez Udziela, taki oto zabieg: „Na rozpalone żelazo nalać trochę piwa i nad tą parą okadzać twarz chorego, owiniętego spódnicą, najlepiej żydowską” (sic!). Tylko gdzie tu teraz spódnicę żydowską w Sanoku dostać? Innym znów sposobem, jak zanotował autor, jest: „Na ból zębów przykładac na twarz dębowe >skóry<, chrzan z octem i pić trzy razy dziennie po pół kwatkeru wódki (...) przykładają też na ząb watę zmoczoną w wódcę, w której przynajmniej przez noc był korzeń bożego drzewka”. Czyli znów pojawia się wódka – w roli panaceum na wszystko! „W powiecie czerskim używają na ból zębów soku wywarzonego z pączków kruszyny (szakłaku, Rhamnus frangula) w nadziei, że w skutek tego ząb prędko się wykruszy. Przy próchnieniu zęba ulubione są środki ostre, palące, gryzące, jak wódka z gorczami, kamfora, sok tytoniowy, kadzenie wybranami trzmielami, a raczej ich gniazdem. Nad przykrywką

darcie twarzy (fluksja) to okłady z mąki, konieczne bobowej nader są zachwalane. Wtedy uszy zatykają



Nasze c.k. koleje żelazne ...

Transport kolejowy, który na całym świecie zdobywał coraz to nowe kontynenty, w połowie XIX w. dotarł na tereny należącej do Habsburgów Galicji. Żelazne drogi rozbudowywały się sukcesywnie otwierając drogę z zachodu prowincji na wschód oraz przez Królestwo Węgierskie do stolicy cesarstwa – Wiednia. Końcem roku 1852 rozpoczęto budowę kolei żelaznej z Bogumila do Oświęcimia, następnie z Oświęcimia do Trzebini oraz z Krakowa do Dębicy, z odnogami do Wieliczki i Niepołomic. Linie o łącznej długości 185,8 km oddano do użytku publicznego w 1856 r.

ROBERT BAŃKOSZ
ihor@wp.pl

Dalsza rozbudowa kolei w Galicji miała być powierzona Towarzystwu Kolei Północnej i planowanemu krajowemu konsorcjum. W roku 1857 porozumiano się co do podziału linii kolejowych między koleją północną (przejęła od państwa linie z Oświęcimia do Krakowa) a nowym przedsięwzięciem (budowa kolei z Dębicy do Rzeszowa, z Rzeszowa do Lwowa i Brodów aż po granicę rosyjską, a także koncesja na linię ze Lwowa do Czerniowca na Bukowinie).

Ustawą z 1869 r. rząd austro-węgierski uznał za konieczne ze względów strategicznych wybudowanie kolei żelaznej z Przemyśla do granicy węgierskiej w Łupkowie. Połączenie z węgierską koleją nastąpiło w 1874 r.

Rozwijający się przemysł, szczególnie naftowy, wymuszał dalszą rozbudowę sieci dróg żelaznych, toteż rząd przystąpił do budowy linii łączącej miasta południowej części Galicji; linia ta miała bieć równoległe do już istniejącej. W ten sposób powstała kolej transwersalna, południowa, wzdłuż całego kraju. Odcinek ze Stróżów do Nowego Zagórza otwarto w 1884 r., z Zagórza do Gorlic rok później. Ze względów strategicznych uruchomiona została w 1887 r. kolej państwowa ze Strzyżowa do granicy węgierskiej koło Beskidu, a następnie wybudowana linia z Rzeszowa do Jasła i z Przeworska do Rozwadowa. Szóste i ostatnie połączenie Galicji z Węgrami, biegnące ze Lwowa przez Sambor do Użoka, otwarto etapami w roku 1903 i 1905.

Z powodu wzmożonego ruchu na poszczególnych odcinkach oraz ze względów strategicznych rozpoczęto dodawanie drugiego toru, w wyniku czego w 1891 r. było już w Galicji łącznie 682,1 km dwutorowych kolei.

W związku z przyjętą w monarchii akcją przechodzenia z systemu kolei prywatnych na system kolei państwowych, zaczęto sukcesywnie poszczególnie odcinki upaństwiać.

Odtąd, oprócz linii kolei północnej, wszystkie koleje znalazły się w zarządzie c.&k. Generalnej Dyrekcji Austriackich Kolei Państwowych we Wiedniu. Podzielono je na dwa okręgi dyrekcyjne: krakowski i lwowski.

Pierwsze koleje lokalne powstały w wyniku współdziałania najstarszych towarzystw kolejowych. Z inicjatywy Towarzystwa Kolei Karola Ludwika wybudowano kolej lokalną z Jarosławia do Sokala i z Dębicy do Rozwadowa, z odgałęzieniem do Nadbrzezia.

Uruchomiono też kolej wąskotorową z Łupkowa do Cisnej (załączek przyszłej kolejki bieszczadzkiej) oraz wąskotorówkę z Przeworska do Dynowa.

Przeworska Kolej Dojazdowa została zbudowana w latach 1900–1904 z inicjatywy księcia Lubo-



mirskiego, hr. Scypiona z Łopuszki Wielkiej i Skrzyńskiego z Bachorza jako uzupełnienie zaplecza technicznego zbudowanej w 1895 r. cukrowni w Przeworsku. Jej zadaniem było dowożenie do fabryki w Przeworsku buraków, transport z Dynowa i Brzozowa płodów rolnych, drewna, żwiru i kamienia oraz przewóz osób. Pierwszym właścicielem było Małopolskie Towarzystwo SA we Lwowie. W 1985 r. zawieszono jej regularne kursy, a sześć lat później kolejkę wpisano do rejestru zabytków. W 2003 r. uruchomiono ją ponownie – tym razem z przeznaczeniem do przewozów turystycznych. W sezonie letnim pociągami „Pogórzanin” podróżują turyści po całej 46-kilometrowej trasie. Organizowane są przejazdy turystyczne, zarówno w wagonach osobowych składu kolejki, jak i drezynami ręcznymi i spalinowymi.

Przeworska Kolej Dojazdowa

Jest jednym z najciekawszych tego typu zabytków w kraju, szczególnie ze względu na istniejący tu, jedyny w Polsce, tunel kolei wąskotorowej o długości 602 m. W Bachórze i Dynowie zobaczyć można również zabytkowy tabor kolejowy.

Ciekawostką jest to, że podobno do jej powstania miało przyczynić się istnienie Twierdzy Przemyśl. Planowano bowiem, jak niosą wieści, budowę kolei normalnotorowej z Przeworska do Sanoka przez Dynów i Brzozów. Wybudowane zostały dworce, mosty i tunel w Szklarach. Inwestycji sprzeciwiła się jednak c.&k. armia, a w szczególności dowództwo Twierdzy Przemyśl, które uznało, że połączenie to ułatwi nieprzyjacielowi łatwy transport wojsk na niebronionym odcinku. Ostatecznie zgodzono się jedynie na linię wąskotorową na odcinku z Dynowa do Przeworska.

Bieszczadzka kolejka wąskotorowa

Jedną z najbardziej znanych kolejek wąskotorowych w Polsce jest bez wątpienia legendarna Bieszczadzka Kolejka Leśna, kursująca górkami dolinami z podciańskiego Majdanu w kierunku Przysłupa oraz na za-

chód, w kierunku Balnicy. Rokrocznie korzystają z niej tłumy turystów, co czyni ją jedną z największych bieszczadzskich atrakcji.

Pierwszy pociąg przybył z Nowego Łupkowa do stacji w Majdanie w 1898 r., wiodąc skład towarowo-osobowy. W 1911 r. zarząd nad kolejką przejęły objęły c.&k. austro-węgierskie Koleje Państwowe. Powstanie połączenia kolei normalnotorowej w Łupkowie z koleją wąskotorową wiodącą w głąb gór ułatwiło transport w te odludne tereny ludzi i sprzętu, a w szczególności zwózkę pozyskiwanego w beskidzkich lasach drewna. Nastąpiło znaczne ożywienie gospodarcze tej części regionu, w związku z czym dobudowano odcinek kolejki do Kalnicy i Beskidu (u podnóża Dziurkowca – 1190 m n.p.m.), a w przededniu wybuchu I wojny światowej kolejka dochodziła do Strzebowisk, z licznymi odgałęzieniami do tartaków.

Po wkroczeniu w 1939 r. oddziałów Wehrmachtu Niemcy eksploatowali ją aż do 1944 r. Po ustaniu walk i ustabilizowaniu się sytuacji w kraju administracja lasów państwowych zleciła odbudowę kolejki i taboru. Powstała trasa ze Smolnika do Rzepedzi, w 1964 r. wykonano ostatni odcinek wiodący do Moczarnego.

Odbudowa i rozbudowa Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej była największą powojenną inwestycją w kolejnictwie leśnym w kraju. W czasach PRL-u kolej eksploatowano bardzo intensywnie, jednakże po przeobrażeniach ustrojowych sytuacja uległa radykalnej zmianie. Popyt na drewno spadł, a w związku z rosnącymi kosztami funkcjonowania kolei, która stała się nierentowna, końcem 1994 r. zawieszono jej działalność.

Zdawało się, że kolejka na trwałe zniknie już z krajobrazu Bieszczadów. Szczęśliwie, dzięki inicjatywie społecznej, w 1996 r. powstała Fundacja Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, która postawiła sobie za cel uratowanie jej i uczynienie z niej atrakcji turystycznej. Rok później wyruszył w trasę z Majdanu do Przysłupa pierwszy skład osobowy kolejki.

Od tej pory zainteresowanie turystów wycieczkami bieszczadzka-

ciuchcią wzrasta z roku na rok. Sukcesywnie zwiększa się atrakcyjność i oferta przewozów turystycznych oraz ich tabor.

Warto jednak wspomnieć, że Bieszczadzka Kolejka Leśna nie była jedyną wąskotorówką w tych górach. W latach 1900–1904 powstała również licząca przeszło 60 km trasa, wiodąca z Ustrzyk Górnych przez Berezki, Pszczeliny, Stuposiany, Muczne, Tarnawę Niżną i Wyzną do Sokolików Górskich – gdzie łączyła się z trakcją normalnotorową, prowadzącą ze Lwowa przez Sianki do Użhorodu. Kolejka ta została rozebrana w latach trzydziestych, gdyż firmy eksploatujące ją upadły w wyniku wielkiego kryzysu światowego. Śladami po niej są zachowane do dziś nasypy, przyczółki mostów, czasem fragmenty szyn i podkładów.

Zabytki kolejnictwa spotkać możemy jeszcze w wielu miejscach. Warto odwiedzić Muzeum Regionalne w Dębicy, gdzie na ekspozycji plenerowej ustawiono wąskotorową lokomotywę spalinową, która do niedawna transportowała glinę do cegielni.

W Zagórze na stacji PKP stoi odnowiona zabytkowa lokomotywa parowa typu TKt48. Taki sam obiekt jest ozdobą jasielskiego dworca.

Zwiedzając Podkarpacie warto zwrócić uwagę na zabytkowe dworce kolejowe z okresu c.k. monarchii, zazwyczaj wzniesione według podobnego wzoru. Charakterystyczne dla tego okresu budynki możemy zobaczyć m.in. w Rozwadowie, Nisku, Rudniku, Leżajsku, Nowej Sarzynie, Grodzisku Dolnym, Sanoku, Krośnie, Nowym Zagórze. Szczególnie wyróżnia się wśród nich dworzec w Przemyślu, wzniesiony w latach 1859–1860, a następnie przebudowany w 1895 r., który reprezentuje habsburską architekturę imperialną. Obecnie odnowiony, może uchodzić za najpiękniejszy dworzec kolejowy w Polsce.

Warto również odwiedzić trzy podkarpackie tunele kolejowe z czasów monarchii: słynny tunel łupkowski, biegnący pod granicą polsko-słowacką, którym podążały niegdyś liczne pociągi z Galicji na Węgry, oraz tunel w Kostryniu, nad któ-

rym przejeżdżamy często główną drogą z Glinnego do Uherzec. I bodaj najciekawszy z naszych tuneli, w Szklarach, przez który biegnie wspomniana wcześniej Przeworska Kolej Dojazdowa. Jest to jedyny tunel kolei wąskotorowej w Polsce o długości 602 m, z obu stron zamknięty masywnymi, stalowymi drzwiami.

Właściwie jest jeszcze jeden tunel, pełniący podczas II wojny światowej rolę schronu kolejowego jako część słynnego kompleksu militarnego Anlage Süd „Stępina–Cieszyna”. Zaczyna się w Strzyżowie, zaś kończy we wsi Żarnowa po drugiej stronie góry. Dziś jest tu muzeum, lecz jeszcze kilkanaście lat temu mieszkańcy skracali sobie tędy drogę do Żarnowej, za każdym razem otwierając i zamykając potężne, kilkumetrowej wysokości, stalowe wrota. Końcem 1941 r. był tu ukryty pociąg Hitlera „Amerika”, którym przybył on na spotkanie z Mussolinim.

Istnieją jeszcze w naszym województwie dwa kolejowe obiekty militarne. Pierwszy z nich to austro-węgierska ufortyfikowana strażnica kolejowa w Tryńczy. Wachhaus ten bronił znajdującego się obok mostu kolejowego na Wisłoku. Sam most jest również interesującą konstrukcją kratownicową z epoki.

Wart uwagi jest także niewielki schron (bunkier) kolejowy znajdujący się w Zagórze–Zasławiu przy moście kolejowym nad Oslawą. Jest to typowy segmentowy, kolejowy schron wartowniczy, który w latach 1939–41 strzegł tego mostu. Okrągłą konstrukcję schronu wieńczyła stalowa kopuła, która się nie zachowała.

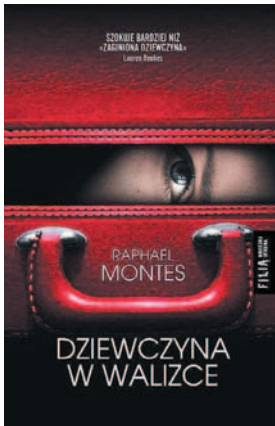
Istnieje również ludowa historia mówiąca, że gdy planowano budowę kolei, która miała wieść przez Brzozów na południe do Rymanowa, Sanoka i Krosna, zbudowano pierwiej budynek dworca. Do powstania linii kolejowej na tym odcinku nigdy nie doszło, natomiast stacja, symbol aspiracji kolejowych brzozowskich mieszczan, zachowała się do dziś. W rzeczywistości, obiekt ten, stojący przy wyjeździe z centrum Brzozowa w kierunku Rzeszowa, powstał prawdopodobnie nawet po części w związku z planowaną koleją, lecz nie jako dworzec, a jako prywatna kamienica, w której pokoje na piętrze miały być przeznaczone na hotel, zaś parter wynajmowany na różne usługi (apteka, sklep itp.). Do dziś jednak miejscowi częstokroć nazywają ową kamienicę dworcem.

Obecnie wspaniałą kolejową przygodę oferują Bieszczadzkie Drezyny Kolejowe, które swą główną stacją mają w Uhercach Mineralnych. Można stąd wyruszyć samemu na szlak kolejowy: w kierunku Ustrzyk Dolnych lub w stronę Zagórza, przejeżdżając przez wspomniany wcześniej tunel w Kostryniu.

Zachęcam zatem Państwa nie tylko do odwiedzania znanych i popularnych miejsc w regionie, ale również do odkrywania fascynujących zabytków, o których wiemy niewiele i często nawet ich nie zauważamy.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z księgarni Autorska

„Dziewczyna w walizce”
Raphael Montes

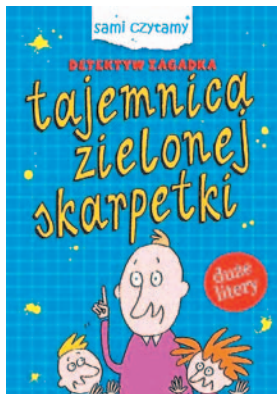
Poznajcie Teo. To student medycyny, zamknięty w sobie chłopak, nieodczuwający wielu emocji. Ten brak uczuć kończy się jednak w chwili, kiedy Teo spotyka Clarice – piękną, energiczną, pełną życia. Jest zakochany i chce być z dziewczyną już na zawsze. Problem w tym, że ona nie odwzajemnia jego uczuć... Jaką rolę w tej historii odgrywa walizka? Bardzo duża walizka, dodajmy? To już musicie odkryć sami... „Dziewczyna w walizce” to świetnie napisany thriller, pełen zaska-

kujących zwrotów akcji. Do samego końca nie można być pewnym, jak potoczą się losy głównych bohaterów. A te są bardzo niezwykle... i trochę krwawe. To doskonała lektura dla miłośników mocniejszych wrażeń.

Beata

„Detektyw Zagadka:
Tajemnica zielonej skarpetki”
Iwona Czarkowska

Seria SAMI CZYTAMY wyróżnia się na tle książek do nauki czytania szczególnie dużymi literami, które sprawia, że czytanie stanie się czystą przyjemnością. For-



mat tych książeczek to kolejna zaleta serii, na którą składa się sześć krótkich, zabawnych historii związanych z detektywem Zagadką i jego pomocnikami Basią i Bartkiem. Myślę, że nawet bardzo wymagający mali czytelnicy, znajdując wśród nich coś wyjątkowego. Ciekawe, kolorowe ilustracje oraz przystępna cena sprawiają, że oceniam tę książkę bardzo dobrze i zdecydowanie polecam do nauki czytania.

Anita

„Beduinki na Instagramie”
Aleksandra Chrobak

Aleksandra Chrobak ukazała w tej książce prawdziwy obraz życia w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Jak wyglądał ten kraj przed odkryciem złóż ropy, a jak prezentuje się teraz? Czy ludzie radzą sobie z tym gwałtownym postępem technologicznym? Markowe buty, torebki, perfumy, abaje z metkami znanych projektantów, okazałe samochody i wille, a z drugiej strony dzielnica Banijas. Jak ten kraj tak naprawdę wyglą-

da? Warto przeczytać ten reportaż, by poznać prawdziwe życie kobiet, które tam mieszkają. Jakie mają prawa i obowiązki? Co ukrywają pod nikabem? Dlaczego mogą pokazać swoje fotografie na portalach społecznościowych, a nie odkrywają swych twarzy przed osobami, z którymi spotykają się na co dzień? Przeczytaj i dowiedz się, jak przydatne są przyziemne szyby w ekskluzywnych samochodach, czemu służą i co można załatwić w tak zwanych szarych strefach. Polecam,

Marzena



Porady nie całkiem praktyczne

Efekt pustego dzwonu

Jeśli dzwon w literaturze, to zazwyczaj kojarzony z Hemingwayowskim mottem: **Nigdy nie pytaj, komu bije, bo bije też tobie. Fakt - trudno o precyzyjniejszą definicję zarówno relacji interpersonalnych, jak i sytuacji człowieka wrzuconego w świat.**

No, niby tak. Hemingway podziwiał szalejące na arenie byki, jako korespondent wojenny kulom się nie kłaniał, był dla wielu, w swoim czasie, prawozorem prawdziwego silnego mężczyzny.

„Hej, bierze pon po gębie” – wołają Gombrowiczowscy parobcy w „Ferdynandurke”, a w „Ślubie” pijak wysła się, by króla paluchem „dutknąć” i poprzez chamski dotyk zdyskryminować. Gombrowicz, inaczej niż Hemingway, nie widział potrzeby udowodnienia męskości poprzez konfrontację z bykiem. Siłę dostrzegł w czymś, co człowiekowi w duszy gra i niekoniecznie nawet krzykiem manifestuje swoje jestestwo, cóż dopiero pięścią.

Nic tak nie boli u mistrza Witolda, niż to, gdy cham „dutknie”.

Schodząc w historię literatury polskiej głębiej, w cza-

sy przedzobiorowe, w poszukiwaniu siły i - przeciwstawnej jej albo z nią sprzężonej, to zależy - wrażliwości, natykamy się na drogowskazy rozstawione przez biskupa Ignacego Krasickiego, który ujął pewną ważną rzecz w taki sposób, że trafniej nie można. Zdefiniował zasadę podstawową działania dzwonu, odpowiadając na pytanie: Dlaczego dzwon jest głośny? Odpowiedź prosta: bo pusty w środku - nie nastęcza trudności. Niby wszystko oczywiste. Do czasu. Wie o tym każdy, komu w pobliżu ucha zawył pusty dzwon.

Efekt pustych dzwonów po stokroć jest gorszy, niż szarżę rozszałanych na corridzie byków. Obyśmy tylko nie przestawali się dziwić, słysząc dookoła, właściwie bez przerwy, te natarczywe hałasy.

msw

Odcinek 16

Na ostrym sygnale przez Lipińskiego pomknęło kilka wozów strażackich, by potem przed światłami skręcić nieopodal dawnego domu kultury.

– Co znowu, jakieś ćwiczenia? – odezwał się facet o rysach pinczera, ubrany w szarą kurtkę z postawionym kołnierzem. Wiatr bowiem bił w twarz tumanami kurzu i bryzającym błotem pędzących czerwonych ciężarówek.

– Cholera wie, żyć nie dają. Ino wyją i wyją, o patrz pan, pies mi z nerwów jakąś sraczkę ma.

Drugi mężczyzna rzeczywiście trzymał na smyczy psa, który swoją skundloną, brudnorudą sierścią przypominał raczej nieokreśloną masę, telepiącą się przy byle podmuchu. Obaj zniknęli gdzieś w okolicach starego silosu.

Willi pułkownika płonąła, wyrzucając z siebie kłęby czarnego, duszącego dymu. Pierwsi strażacy, którzy weszli do obciekającego pianą pogorzeliiska, w zawałonym pomieszczeniu odnaleźli zwęglone zwłoki. Ciało bezwiednie zwiślało przez poręcz szerniałego fotela, pod prawą ręką leżał nadpalony pistolet. Więcej ciał strażacy nie znaleźli, ich wozy rozjeżdżyły cały trawnik, na którym kilkadziesiąt minut wcześniej stały dwa samochody. Duży SUV z logo BMW i brązowa, amerykańska furgonetka.

Robert na głowie miał czarną pelerynę, wciąż czuł

ciężki zapach piwnicy. Ręce splecione cienką żyłką przy każdym najmniejszym ruchu puchły od wznajającego się materiału. Pietrucha usilnie starał się nie ruszać, ale jego długie ręce szybko drętwiały, było to trudne tym bardziej, że samochód jechał po jakis bezdrożach. Jego myśli bez przerwy kierowały się w jednym kierunku: co z Hanią? Nagle usłyszał rżenie. Strach przeszył go od stóp aż po końce włosów. Co to za dźwięk? Robert pomyślał przez moment, że w furgonie pilnuje go jakieś zwierzę. Dźwięk na chwilę przygasł. Ni z tego, ni z owego dało się słyszeć donośniejsze już charczenie. Auto dalej toczyło się po wybojach, Pietrucha wiedział, że w kabinie oprócz kierowcy siedzi jeszcze jeden osiłek. Kto więc siedzi z nim? Dalej usłyszał jakby mlaskanie. Lęk stawał się paralizujący, twarda gula stanęła mu w przełyku, pulsująca krew chciała niemal wytrysnąć ze wszystkich żył i tętnic.

– Robert, nie bój się, to ja, Józef, to znaczy Siwy. Nic nie mów, tylko skiń głową, że mnie słyszysz.

Pietrucha przez moment poczuł, jakby tony ciężaru spadły mu z ciała. Delikatnie pokiwał twierdząco głową.

– Ja też mam skrupowane ręce. Do ust mi wsadzili jakąś szmatę, udało się mi ją wypluć – Siwy jeszcze bardziej ściszył głos, wprawdzie furgonetka nie miała bezpośred-

niego połączenia z kabiną, ale Szalas obawiał się, że mogą go usłyszeć. Coraz mocniej tłukło autem, ból przegubów stawał się nie do wytrzymania, ale Robert nawet nie zasyczał. Łowił każde słowo przyjaciela.

– Jest kanał, nie będę owijał w bawelnę. Andrzeja zmusili do popełnienia samobójstwa, spalili mu dom. Nic nie wiem o Hani, ten sk... niczym się nie zdradził. Podszedł nas. Przepraszam, od razu mogłem was wywieźć z tego przekłętą miasta – na chwilę Siwy złapał głębszy oddech, widocznie jego też bolały skrupowane ręce. – Robert, nie wiem jeszcze jak, ale wam pomogę. Uwolnię was z tego gówna, muszę z tobą szczerze porozmawiać. Ale nie wiem kiedy, jak i gdzie. W każdym razie nie zalamuj się. Póki żyję...

Siwy wziął ponownie głębszy oddech.

– Póki żyje, nie damy się, słyszysz?

Do uszu Szalasa doleciało delikatne pochlipywanie, wtem auto zatrzymało się. Odgłosy rozmowy, mlaskanie błota, wreszcie ktoś otworzył drzwi furgonetki. Do środka wskoczyło dwóch rośliwych mężczyzn, najpierw wywlekli starego, jakoś nie zauważyli, że na głowie nie miał peleryny, a w ustach knebla. Potem, popychając, wyprowadzili Roberta. Na zewnątrz siąpił kapuśniaczek, nieopodal zastukał w drzewo dzięcioł. Pod nogami idących rozbrzyziwało się błoto, Pietrucha nie przestawał myśleć o Hani, Siwy miał mętlik w głowie. Zastanawiał się, czy rzeczywiście, kiedy w pokoju przyjaciela dopadło go kilku mężczyzn, Marszałek wła-

snoręczne uklął go zarażoną igłą. Nie mógł sobie uzmysłowić, że można mieć tak chore pomysły. Według tego, co mówił dawny kompan, pierwsza igła zarażona była wirusem HIV, a druga HCV. Więc, jak twierdził Marszałek, dostał specjalny, bonusowy pakiet.

Obu w końcu wrzucono do malej chaty w jakiejś gęstwinie leśnej. Długi czas w pomieszczeniu panowała złowroga cisza. Pietrucha i Szalas wiedzieli, że tamci jeszcze nie pojechali, w sumie nie wiedzieli, co dalej. Nagle miękko do środka wszedł on, Antoni Marszałek. Szybkim ruchem ściągnął pelerynę Robertowi, następnie podszedł do starego, przeciął żyłkę krepującą dłoń, chwycił jego prawą rękę i jak wprawny myśliwy oprawia upolowaną zwierzyną,

tak on wylał mu cztery palce. Szalas zawył z bólu, po czym zemdlął.

– To na wypadek gdyby nasz majorek chciał zgrywać bohatera. Widzisz smarkaczu, taka mała wyprawka przed tym, co was czeka. Poza tym ucz się, jak się powinno zmieniać biegi. Marszałek zarechał przeraźliwym, grubiańskimi śmiechem.

– Za dawnych, dobrych czasów, gdy trafiał do nas księżulo lub polityczny, trzeba było z nim trochę pojeździć, żeby nasza pogawędka była przyjemniejsza. Pierwszy bieg, paluszek wskazujący, drugi bieg, środkowy, trzeci bieg, paluszek serdeczny. A że wtedy przeważnie autka miały po trzy, cztery biegi, więc... Pewnie chciałbyś wiedzieć, kiedy trzeba użyć wsteczny, aa, na to przyjdzie jeszcze czas.

Marszałek podszedł do Pietruchy, przykucnął i zbliżył swoją twarz dosłownie na odległość jednego centymetra. Robert poczuł, że jego oddech miesza się z oddechem oprawy, nie mógł wytrzymać spojrzenia Marszałka, zamknął oczy. Tamten jednak nie odchodził, trwało to dobrych kilkanaście minut. Łzy same popłynęły po policzkach, które zamieniły się w trzęsącą galaretkę, pod powiekami pulsowało światło. Kiedy Robert otworzył oczy, Marszałka już nie było, w kącie leżał Siwy, nieprzytomny, prawa jego ręka napuchła do niewyobrażalnych rozmiarów. Pietrucha czuł, że przekracza kolejną granicę.

Tomek Majdosz



Z legend bieszczadzkich Bojków

Skąd się wzięli Cyganie?

Cyganie żyją do dziś i tak sobie mówią: – To księżniczka Egiptu naszą matką była. A dlaczego? No, jak się faraon utopił, ona się nie utopiła i my wszyscy od niej pochodzimy. A to zdaje się było wtedy, jak byli Izraelici u faraona. I jak Mojżesz wyprowadził ich i jak szli stamtąd, uderzył Mojżesz pałką w morze, a ono się otworzyło. I poczęli ludzie iść za Mojżeszem w wodę, jakby po drodze. Lecz faraonowi szkoda ich było, bo dla niego pracowali, więc począł ścigać ich z wojskiem. Kiedy już Mojżesz wychodził z morza, ten do niego wchodził. Tyle co wszedł do morza, ono się zamknęło i pochłonęło go wraz z wojskiem. Ale była jedna księżniczka kulawa i nie mogła iść szybko. Podeszła do morza, które się już zamknęło i chciała skakać do wody. Czort wszystko widział i powiedział: „Nie, nie skacz! Pobierzmy się, a z nas będzie pochodził ród Cyganów”. Tak oto pobrali się i w ten sposób Cyganie od nich pochodzą. Są czarni dlatego, że czort był czarny. I naturę też taką mają, szaloną jak on. Bo



Édouard Manet – „Gitane avec une cigarette”

ich zawsze diabeł niesie, jak tylko słońce grzeje i jest ciepło. Jak zakręci gdzieś czasem na drodze kurzem, to czort Cyganów prowadzi. Czło-

wiek pobożny wtedy mówi: „W imię Ojca i Syna, szczytnij ode mnie biedo!”. Ale nie wiem dokładnie, czy Cygania chrzczą tak jak innego czło-

wieka, ale chyba tylko po pas. I dlatego jest chrześcijaninem z góry, a z dołu tak jakby didko. Bo jakby go nie chrzcili choć trochę, to by w skały uciekł, jak to czorty. Diabeł bowiem zawsze w skalach siedzi.

*Legenda na kanwie zapisu dokonanej przez Wołodymyra Hnatiuka w marcu 1899 r. w Mszanću, powiatu starsamborskiego, od Hrycia Oliszczaka Terleckiego. Opublikowane tomie XII Zbioru Etnograficznego Naukowego Towarzystwa im. Szewczeni, Lwów 1902 r.

Mit o pochodzeniu Cyganów od egipskiej księżniczki i ich pielgrzymce z Egiptu do Rzymu ma jeszcze średniowieczny rodowód. Tak tłumaczyli sobie Cyganie kierunek, z którego przybyli do Europy oraz odcień skóry. Dlatego też w wielu językach nazywani są do dziś: Gypsy, Gitan, Gitano itd. Węgrzy nawet używali nazwy „Lud faraona”. Dziś wiemy, że droga ich do Europy zaczęła się znacznie dalej, bo aż w Indiach.

rb

KONKURS

Odnajdź, sfotografuj i pomóż ocalić od zapomnienia historię techniki

Szanowni Czytelnicy! Za nami już połowa wakacji, ale do ich końca jeszcze bardzo dużo czasu. Proponujemy Wam na sierpniowe wycieczki odnajdywanie i odwiedzanie miejsc, w których można zapoznać się z historią i zabytkami techniki oraz obiektami postindustrialnymi.

Jest ich wokół nas wiele. Większości nawet nie zauważamy. Wiele z nich, jeszcze jedno lub dwa pokolenia wstecz, było symbolem nowoczesności. Na świecie powstaje coraz więcej muzeów techniki i przemysłu. Odnawione zabytki techniki zdobyły liczne prywatne kolekcje. W wielu obiektach poprzemysłowych, częstokroć o bardzo ciekawej architekturze, organizowane są muzea, wystawy, galerie, imprezy kulturalne. Odbijają się zjazdy starych samochodów, zloty historycznych samolotów itp.

Proponujemy również Wam, abyście sięgnęli po aparaty i odnaleźli takie miejsca i obiekty. Czasem zadbane i wyeksponowane, a często popadające w ruinę. Mogą to być zabytki ruchome, takie jak: samochody, pojazdy specjalistyczne, wojskowe, promy rzeczne, statki, samoloty, lokomotywy, wagony; instalacje wodne, takie jak: śluzy, kanały, zapory itp. Będą

to również obiekty architektoniczne: dworce kolejowe, hale produkcyjne, młyny, wiatraki itp. Może dzięki Waszej interwencji niektóre z nich uda się ocalić?

Fotografie zabytków do końca sierpnia należy przysy-

łać e-mailem na adres „TS” lub przynosić do redakcji.

Zdjęcia oceniać będzie komisja złożona z fotografików, regionalistów, historyków oraz ludzi związanych z turystyką. Najlepsze zostaną zaprezentowane na wystawie i na łamach naszego piśma. Autor zwycięskiej fotografii, oprócz upominków, weźmie udział wraz z rodziną lub przyjaciółmi (sześć osób) w emocjonującym spływie

Sanem, w profesjonalnym pontonie raftingowym, pod opieką instruktora ratownika. Spływ zakończony będzie wspólną biesiadą.

Fundatorem i organizatorem wyprawy jest Biuro Turystyki Kulturowej „Pawuk” z Zagórza.

Wszystkich serdecznie zapraszamy do wspólnej zabawy.

Redakcja „Tygodnika Sanockiego”



Z bloga kulinarnego Moniki Lemko

Moniki Smakotyki

Smak kwaśny i słodki to dwie przeciwności. Okazuje się jednak, że łącząc te smaki można osiągnąć niesamowity efekt. Najlepszym tego przykładem są słodkie muffinki czekoladowe z kwaśnym musem malinowym i soczystymi ziarnami granatu. Sami się o tym przekonajcie.



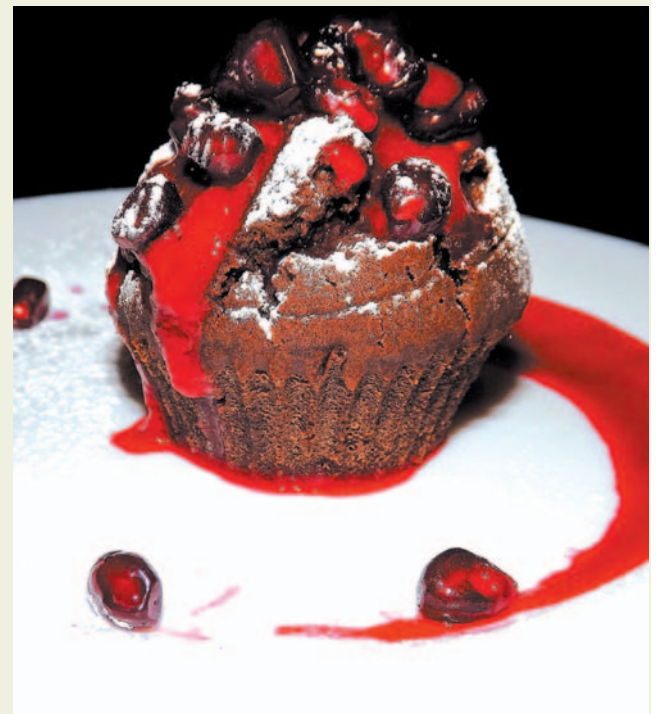
Muffinki czekoladowe z musem malinowym i granatem

Składniki na 12–14 sztuk:

- 100 g czekolady gorzkiej,
- 4 łyżki kakao,
- 200 g masła,
- 15 ml mleka 3,2%,
- 2 jajka,
- 1 łyżeczka ekstraktu z wanilii,
- 150 g cukru pudru,
- 250 g mąki pszennej,
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia,
- szczypta soli,

ponadto:

- cukier puder do posypania,
- ziarna granatu,
- maliny świeże lub mrożone.



Przygotowanie:

Czekoladę dzielimy na kawałki i rozpuszczamy w kąpielii wodnej razem z masłem. Mleko podgrzewamy i powoli dolewamy do rozpuszczonej czekolady, energicznie mieszając; nie doprowadzamy do zagotowania. Odstawiamy do przestygnięcia. Kakao łączymy z mąką, proszkiem do pieczenia i solą.

Cale jajka ubijamy, dodajemy cukier puder, ekstrakt wanilii i nadal ubijamy. Jajka łączymy z przestudzoną czekoladą, powoli dodajemy suche składniki i dokładnie mieszamy. Ciasto nakładamy za pomocą łyżki do papilotek lub foremek silikonowych, do 2/3 ich wysokości.

Muffinki pieczemy około 15 min w piekarniku rozgrzanym do 170°C.

Przed wyjęciem patyczkiem sprawdzamy, czy środek nie jest wilgotny.

Maliny rozmrażamy i przecieramy przez metalowe sitko, aby oddzielić mus od pestek. Muffinki posypujemy cukrem pudrem, polewamy musem malinowym i dodajemy ziarenka granatu.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Sanoczanie w powstaniu warszawskim

1 sierpnia 1944 r., po niemal pięciu latach okupacji, stolica powstała. Na rozkaz komendanta głównego Armii Krajowej gen. Tadeusza „Bora” Komorowskiego do walki przystąpiły oddziały podziemnego wojska, przez dwa miesiące tocząc heroiczny bój o stolicę. Nie zabrakło w nim także sanoczan.

Dzisiaj powstanie warszawskie jest oceniane bardzo różnie. Trwają i zapewne trwać będą spory o jego polityczny i militarny sens. Nic jednak nie umniejsza rangi bohaterstwa żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego i mieszkańców Warszawy. Warto w kolejną rocznicę zrywu przypomnieć kilka powstańczych sylwetek związanych z ziemią sanocką.

Mistrz drugiego planu

13 sierpnia, w trzynastym dniu powstania warszawskiego, zajęta przez oddziały Armii Krajowej stoliczną Starówką wstrząsnął potężny wybuch. W wyniku eksplozji zginęło co najmniej trzysta osób, zaś kilkaset zostało rannych. W wielu opracowaniach tragedię przyjęło się uważać za wybuch czołgu pułapki, co nie jest jednak prawdą. Historycy są dzisiaj w zasadzie zgodni, że eksplodował pozostawiony przez Niemców stawiacz min, od którego w czasie triumfalnego przeprowadzania ulicami Starego Miasta odpiął się ładunek wybuchowy. Wśród ofiar był pochodzący z ziemi sanockiej wybitny przedwojenny aktor drugoplanowy Józef Orwid.

Józef Orwid (właściwe nazwisko Kotschy) urodził się 14 listopada 1891 r. w Besku. Jego ojciec był kolejarzem. Młody Józef po ukończeniu gimnazjum zdecydował się na karierę aktorską. Występował na deskach Teatru Nowego i Teatru Ludowego w Krakowie. Tuż przed wybuchem I wojny przeniósł się do Warszawy. Znany był z wielu ról w krajowych teatrach, często występował też w kabaretach.

Szaloną popularność zyskał jako aktor filmowy, mimo że debiutował późno, dopiero w wieku 41 lat, w filmie „10% dla mnie”, gdzie zagrał charakterystyczną rolę notariusza Alojzego, zachwycając publiczność i gwarantując sobie udział w kolejnych kilkadziesiąt filmach, m.in. takich ówczesnych przebojach jak „Paweł i Gawel”, „Królowa przedmieścia” czy „Pani minister tańczy”. W czasie okupacji grał w jawnych teatrach. Prawdopodobnie w powstaniu warszawskim nie brał bezpośredniego udziału; bardzo możliwe, że jego aktywność artystyczna w czasie okupacji wzbudzała wiele emocji.

Powstaniec warszawski, stalinowski więzień

Piękną kartę powstańcą zapisał, związany do śmierci z ziemią sanocką, Mieczysław Przystasz, urodzony w 1914 r., absolwent sanockiego gimnazjum. W 1939 r., powróciwszy po wojennej tułaczce i wielu przygodach do Sanoka, zaangażował się w antyhitlerowską konspirację. Zagrożony aresztowaniem przez gestapo przeniósł się do Warszawy, gdzie należał do kadry kierowniczej organizacji „Miecz i Pług”, później scalonej z Armią Krajową.

W powstaniu warszawskim Mieczysław Przystasz walczył w szeregach Grupy Północ, uczestniczył w heroicznej obronie Starego Miasta, później – po wydostaniu się kanałami z upadającej dzielnicy – w Śródmieściu, gdzie odniósł rany. W powstańczych szeregach walczyła również jego siostra Danuta. Mieczysław uniknął niewoli. Po kapitulacji Warszawy wydostał się z zniszczonego miasta wraz z ludnością



cywilną. Do stolicy powrócił zaraz po wyzwoleniu, pracował w administracji rządowej m.in. na Ziemiach Odzyskanych.

Podobnie jak wielu jego towarzyszy broni, szybko stał się przedmiotem zainteresowania ze strony organów bezpieczeństwa. Został aresztowany za rzekomą działalność antyrządową i antypaństwową. Na wolność wyszedł w 1954 r. Po uwolnieniu wrócił do Sanoka. Po „październikowej odwilży” w 1956 r. aktywnie zaangażował się w działalność społeczną. Był radnym miejskim, w pewnych okresach czasu także wiceprzewodniczącym i przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej. Zmarł w 1986 r. i został pochowany na Cmentarzu Centralnym.

Skok do walczącej Warszawy

Na osobną opowieść zasługuje postać Franciszka Malika, ps. Piorun, „cichociemnego” zrzuconego do Polski w przeddzień powstania warszawskiego, aktywnie uczestniczącego w walkach o stolicę.

Franciszek Malik urodził 6 marca 1912 r. w podsanockiej Bażanówce, w chłopskiej rodzinie. Po szkołach w Bażanówce i Jaćmierzu dostał się do sanockiego gimnazjum, które ukończył w 1932 r. Jak kilku innych kolegów z jego rocznika, swe życie postanowił związać z wojskiem. Skończył podchorążówkę w Ostrowi-Komorowie, awansował do stopnia podporucznika. Otrzymał przydział do stacjonującego w okresie międzywojennym w Sanoku sławnego 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Z macierzystą jednostką późniejszy skoczek przebył kampanię wrześniową, dowodząc 9 kompanią 2 psp. Uniknął niewoli niemieckiej,



Franciszek Malik „Piorun”



Mieczysław Przystasz

jednak po powrocie do Bażanówki, w połowie października 1939 r. trafił w ręce NKWD. Miał wiele szczęścia w nieszczęściu – gdyby do sowieckiej niewoli trafił trochę wcześniej, zapewne podzieliłby los wielu swoich kolegów zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze.

Za rzekomą działalność antyrządową otrzymał wyrok trzech lat łagrów. Karę odbywał w m.in. w Małoszujce koło Archangielska. Na wolność wyszedł latem 1941 r., po agresji Niemiec na ZSRR i nawiązaniu stosunku dyplomatycznego między rządem emigracyjnym a władzami sowieckimi. Od października tego roku służył w armii gen. Andersa jako dowódca kompanii w 5 Dywizji Piechoty. Wraz z całą formacją został ewakuowany na Bliski Wschód.

W czasie pobytu we Włoszech przeszedł przeszkolenie dywersyjne. Do kraju został przerzucony w nocy z 30 na 31 lipca 1944 r. Wyładował w okolicach Grodziska Ma-

zowieckiego. Przyjął pseudonim „Piorun 2”, zgodnie z obowiązującymi zasadami, po skoku został awansowany do rangi kapitana. Do Warszawy przybył już po wydaniu decyzji o wybuchu powstania. Walczył m.in. w Śródmieściu, jako zastępca dowódcy odcinka „Litwin”, później dowodził batalionem „Zaremba-Piorun”.

Na mocy umowy kapitulacyjnej, po uznaniu przez Niemców praw kombatanckich Armii Krajowej, trafił do niewoli. Ostatni okres wojny spędził m.in. w oflagu w Lubece, z którego uwolnili go wojska alianckie w maju 1945 r. Przez pewien czas był oficerem (mianowanym do stopnia majora) w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Zdecydował się na pozostanie na emigracji. W Anglii był nauczycielem w sobotniej szkole polskiej. Zmarł 24 sierpnia 2006 r. w Wielkiej Brytanii.



Józef Orwid w filmie „Jadzia” z gwiazdą przedwojennego kina Jadwigą Smorską

Z temblakiem na ramieniu przed ołtarzem

Sanocki ślad można odnaleźć także w wydarzeniu powstańczym, szeroko opisanym i udokumentowanym na taśmie filmowej oraz zdjęciach, jakim był ślub Bolesława Krzysztofa Biegi z wybranką jego serca Alicją. Fotografia ze ślubu jest jednym z najczęściej publikowanych zdjęć powstańczych. Warto przypomnieć jego sylwetkę, już przedstawianą na łamach „Tygodnika Sanockiego”.

Biegowie byli rodem osiadłym na ziemi sanockiej od setek lat. Kolejni jego przedstawiciele należeli do lokalnej elity, byli politykami, dyplomatami, żołnierzami, dziennikarzami, działaczami społecznymi.

Ojciec Bolesława Krzysztofa, także Bolesław, był dyplomata, uczestnikiem paryskiego Kongresu Pokojowego kończącego I wojnę światową, w latach trzydziestych zajmował się wydawaniem prasy, natomiast w czasie okupacji był – z ramienia Stronnictwa Pracy – sekretarzem podziemnego parlamentu, Rady Jedności Narodowej. W pewnym sensie w czasie powstania warszawskiego reprezentował więc władzę cywilną na terenach zajętych przez Armię Krajową.

Młody Bolesław Krzysztof, wywodząc się z tak zacnej rodziny z patriotycznymi tradycjami, nie mógł wybrać innej drogi jak służba w konspiracyjnej armii. W czasie okupacji związał się z uroczą Alicją, której ciotka była notabene kolejną żoną jego ojca. On pod pseudonimem „Pałak”, ona „Jamróż”, razem poszli do powstania.

Decyzję o ślubie podjęli, gdy on – raniony serią z automatu w pierwszych godzinach walk – leżał w powstańczym szpitalu. A w zasadzie, w pewnym sensie, podjął ją za nich dowódca Bolka – „Frasza”, który sprawił, że do dziewczyny wysłano gońca z rozkazem, by następnego dnia zjawiała



Ślub Bolesława Biegi w czasie powstania warszawskiego

się w podziemiach kamienicy przy ulicy Moniuszki. Na swoim ślubie...

Początkowo gorącym przeciwnikiem ślubu w tak niesprzyjających okolicznościach był Bolesław senior. Ugiął się i udzielił ojcowskiego błogosławieństwa dopiero pod argumentem nie do odparcia: „przebież jutro może nas nie być”. 13 sierpnia 1944 r. małżeńską przysięgę przyjął od Bolesława Biegi i Alicji Treutler ks. kapitan Wiktor Potrzebski „Cord”, który zginie 4 września pod hitlerowskimi bombami. Ślub zapewne nie stałby się jednym z najbardziej znanych epizodów powstańczej epopei, gdyby nie fakt, że na taśmie filmowej dokumentował go Eugeniusz Lokajski, przedwojenny wybitny sportowiec, olimpijczyk z Berlina 1936. Zawdzięczamy mu obszerną dokumentację fotograficzną powstania. Niestety sportowiec-kronikarz zginął w walkach 25 września.

Pan młody pojawił się w pożyczonym mundurze z rozciętym rękawem, aby można było włożyć zagipsowaną rękę. Panna młoda ubrana była w jasną bluzkę i ciemną spódnicę. Udało się znaleźć pęk żywych kwiatów. Weselny poczęstunek stanowiły zdobyczne sardynki i pasztety francuskie na biszkopty. Noc poślubną spędzili w sali obsługi w budynku Poczty Głównej. Oboje szczęśliwie, mimo że śmierć wielokrotnie zaglądała im w oczy, przeżyli powstanie, razem trafili do obozu jenieckiego. Pod koniec wojny udało im się wymknąć i dotrzeć do wojsk alianckich. Zdecydowali się pozostać na emigracji, wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Życie na obczyźnie wybrał także Bolesław senior, aresztowany i zesłany przez NKWD, po uwolnieniu – obawiając się ponownego uwięzienia – nielegalnie opuścił Polskę.



Na barykadzie

Z kalendarium podkarpackiej historii 5–13 sierpnia

Urodzili się

5.08.1897 w Bukowsku urodził się Filip Schneider, legionista, uczestnik walk polsko-ukraińskich, żołnierz Armii Krajowej, działacz społeczny, radny miejski w okresie powojennym.

Zmarli

9.08.1899 zmarł Erazm Łobaczewski, prawnik, właściciel Zagórza, burmistrz Sanoka i Przemyśla.

Wydarzyło się

5.08.1710 król August II Wettin potwierdził wcześniejsze akty erygujące parafię greckokatolicką („ruską”) w Besku.

5.08.1942 początek dokonywanych przez sanockie gestapo egzekucji Żydów na kirkucie w Bukowsku.

6.08.1526 oficjalne założenie przez pochodzących ze Szczawnego braci Olechna i Iwaska wsi Łupków.

6.08.1835 święcenia kapłańskie przyjął Franciszek Salezy Czaszyński, przez ponad czterdzieści lat proboszcz sanockiej parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, wieloletni radny miejski.

6.08.1914 z krakowskich Oleandrów w kierunku granicy zaboru rosyjskiego wyruszyła Pierwsza Kompania Kadrowa, namiastka odradzającego się wojska polskiego. W jej składzie było kilka osób związanych w różny sposób z ziemią sanocką, m.in. Władysław Zygmunt Prażmowski, ps. Belina, zwany „ojcem polskiej kawalerii” (w sierpniu 1936 r. członek Komitetu Głównego Zjazdu Ziemi Górskich w Sanoku), czy Janusz Dłużniakiewicz ps. Sęp (na początku lat trzydziestych XX w. dowódca stacjonującego w Sanoku 2 Pułku Strzelców Podhalańskich).

6.08.2010 w Sanoku oddano do użytku nową siedzibę Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

6.08.2013 proboszczem greckokatolickiej parafii pod wezwaniem św. Dymitra w Sanoku został ks. Mikołaj Kostecki.

7.08.1700 wmurowano kamień węgielny pod budowę klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórzu. Na wprowadzenie się pierwszych zakonników trzeba było poczekać czterdzieści lat, na zakończenie budowy – trzydzieści.

7.08.2013 w Sanoku uroczyście otwarto po remoncie bazę Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Prace, trwające ponad rok, pochłonęły kwotę ponad 6,2 mln zł.

8.08.1944 początek radziecko-niemieckich walk o Zarszyn.

8.08.2011 w Olchowej w gminie Zagórz oficjalnie rozpoczęto budowę świetlicy wiejskiej.

9.08.1944 do Sanoka po raz drugi wkraczają wojska radzieckie, zajmując ostatecznie miasto po walkach z ustępującymi Niemcami.

9.08.2013 podpisana została umowa partnerska o współpracy między samorządami gmin wiejskich Sanok i Zamość.

10.08.1956 kolejny przyjazd księdza Karola Wojtyły do Komańczy.

10.08.1961 pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie zamknęli i zaplombowali cerkiew prawosławną św. Michała Archanioła w Turzańsku, od 1947 r. użytkowaną przez rzymskich katolików. Dwa dni wcześniej podobna sytuacja miała miejsce, w ramach „akcji na cerkwie”, m.in. w Smolniku nad Oslawą.

10.08.1983 rozpoczęły się prace budowlane przy nowym kościele w Besku.

11.08.1530 król Zygmunt Stary wydał dokument o rozgraniczeniu dóbr, w którym występuje Feliks z Zarszyna.

11.08.1996 uroczyste przekazanie i poświęcenie bojowego samochodu gaśniczego Ochotniczej Straży Pożarnej w Posadzie Zarszyńskiej.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 100 m², cztery pokoje, osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Mieszkanie jednopokojowe w Sanoku, 39 m², tel. 510-446-791
- ★ Działkę rekreacyjną o pow. 0,1427 ha, nr 1265, obręb Posada z budynkiem letniskowym, tel. 604-564-199
- ★ Dom w Sanoku. Działka 8 arów. Cena 460 tys. zł. Wiadomość, tel. 501-590-587
- ★ Garaż murowany, ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich, tel. 692-252-336

Posiadam do wynajęcia

- ★ Lokal 35 m², I piętro, centrum Sanoka, tel. 607-049-995
- ★ Lokal handlowy ok. 60 m² z miejscem parkingowym – Sanok, ul. Lipińskiego, tel. 795-692-293

- ★ Mieszkanie 2-pokojowe w centrum Sanoka, tel. 506-605-366
- ★ Ekskluzywne, 2-pokojowe mieszkanie w centrum Sanoka, tel. 501-223-404, email: basiamarwos@gmail.com
- ★ Sutereny dla uczniów, ale nie tylko, tel. 13-46-33-392

AUTO MOTO

Kupię

- ★ Stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-934-654
- ★ Junaka, tel. 795-934-654
- ★ Silnik do 126 p, tel. 605-207-770

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Stępki ogrodzeniowe, kontakt tel. 601-981-079, w godzinach 8.00–14.00

- ★ Tanio: meblościankę, stół okrągły rozkładany dębowy, wersalkę, biurko z regałem nowe oraz inne sprzęty, tel. 507-235-765
- ★ Tegoroczne zboże z możliwością dowozu na miejsce, tel. 723-460-013, 13-46-72-039
- ★ Meble biurowe, tel. 696-641-792
- ★ Deski dębowe grubość 70,50 mm; jesionowe grubość 50,40 mm; długość 3–4 m, tel. 608-890-968

Dam Pracę

- ★ Zatrudnimy instalatorów Internetu ze znajomością technologii radiowej. CV na maila: praca.teletechnika@o2.pl
- ★ Zatrudnię na stałe pracownika recepcji ze znajomością j. angielskiego, tel. 603-642-670, 605-738-476, (013) 46-46-505

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacja, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

- ★ Poszukujemy pracownika do działu marketingu. Wymagania: j. angielski, obsługa komputera, studia o profilu handel-marketing lub doświadczenie zawodowe. Pozostałe informacje: Huta Szkła „Justyna”, tel. 13-46-43-910, email: hutajustyna@o2.pl

GROSAR

Oferujemy pracę
w kuchni, w restauracji
na stacji paliw Grosar.

ul. Mickiewicza 28 w Sanoku
tel. (013) 46-38-235
sanok@grosar.pl

**UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE
i MAJĄTKOWE, POŻYCZKI NA
OŚWIADCZENIE DO 3500 zł, KREDYTY,
KONTA. ZAPRASZAMY**

ul. TRAUUGUTTA 9 - Sanok, Tel. 887-855-554

REKLAMA

NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadzety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

Usługi

- ★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404
- ★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530
- ★ Kompleksowe usługi malarskie domów i mieszkań. Wiktor Marciniak, tel. 885-417-890

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-466-264

**Bezpłytowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów
tel. 730-083-117**

Wójt Gminy Komańcza

informuje, że wykażal do sprzedaży w drodze bezprzetargowej nieruchomości położone w:

KOMAŃCZY:

- zabudowaną działkę nr 138/11 o pow. 0,0070 ha, ujętą w KW nr KS1S/00061653/7,
- zabudowaną działkę nr 138/12 o pow. 0,0072 ha, ujętą w KW nr KS1S/00061653/7,

MOSZCZAŃCU:

- lokal mieszkalny nr 5 o pow. użyt. 43,80 m² w budynku nr 1, ujęty w KW nr KS1S/00070589/3,
- lokal mieszkalny nr 6 o pow. użyt. 33,20 m² w budynku nr 1, ujęty w KW nr KS1S/00070590/3.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt. 1 i pkt. 2* ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2010 r. Nr 102, poz. 651 z późn. zm.), mogą składać wnioski w tej sprawie do Wójty Gminy Komańcza, do 15.09.2016 r. Po tym terminie nieruchomości zostaną zbyte.

* art. 34 ust. 1 pkt 1 – „przysługuje jej rozszczenie o nabycie nieruchomości z mocy niniejszej ustawy lub odrębnych przepisów, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie...”;
* art. 34 ust. 1 pkt 2 – „jest poprzednim właścicielem zbywanej nieruchomości pozbawionym prawa własności tej nieruchomości przed dniem 05.12.1990 r., albo jego spadkobiercą, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie...”.

Wynajmę lub sprzedam lokal
o powierzchni 80 m² przy ulicy Kościuski,
centrum Sanoka, parter, bezpośrednio z ulicy.
Doskonale na biuro lub działalność handlową,
usługową lub wystawienniczą. Przystosowa-
ny dla osób niepełnosprawnych.
TEL. 501 369 163, 501 369 162

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

POŻYCZKI GOTÓWKOWE

- ✓ Od 500 do 6000 zł
- ✓ Szybka decyzja kredytowa
- ✓ Proste zasady

FINAN **nowości** Od teraz:
✓ Wakacje kredytowe
✓ Pakiety ubezpieczeń

tel. 518 016 221, tel. 22 228 71 00

POGLESZ PRACA
Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ”
z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych
do podjęcia pracy w charakterze
pracownika fizycznego.

OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY

512 302 642 13 46 54 134

GARAŻE
„DAR MET” *szybko i solidnie!!!*

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

**DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY**

oferta ważna od 20 listopada
do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
100 zł netto

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

MONTAŻ GRATIS

GARAŻE BLASZANE
– WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW

tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

LOMBARD
SKUP ZŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro,
obok AGD)
tel. 13-464-30-61

MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE

PARAPETY – WSZYSTKIE ROZMIARY – NATYCHMIAST

Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

TRANSPORT GRATIS

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

PASS

Jesteśmy renomowanym producentem części dla przemysłu motoryzacyjnego oraz gospodarstwa domowego. Aktualnie poszukujemy nowych pracowników na stanowisko:

Operatora urządzeń do procesów chemicznych

Oferujemy: • umowę o pracę na pełny etat • możliwość rozwoju zawodowego i awansu w strukturach firmy • prywatną opiekę medyczną • dodatkowe świadczenia finansowane z ZFŚS • nagrody jubileuszowe • dodatki finansowe za staż pracy • bonus absencyjny

Komplet dokumentów (CV, kopie świadectw pracy, świadectwa szkolnego) prosimy składać w Dziale Personalnym od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 15.00 lub przysłać na adres rekrutacja@pass.com.pl z dopiskiem „Operator”

PASS-POL Sp. z o.o.
Ul. Reymonta 19, 38-500 Sanok
tel. 13 46 54 951, e-mail: rekrutacja@pass.com.pl

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!

- piasek, żwir,
- tłuczeń, kliniec,
- pospółka,
- kamienie ozdobne

Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl

SKŁAD KRUSZYW **POPIELSAN**

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł Ceny netto za m³

TRANSPORT

WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

Czego ludzie nie wymyślą?

Pokemon Go! Rusz się, człowieku!

W Polsce aktywność pokémonów przypadła na dzieciństwo współczesnych dwudziestolatków i to oni przede wszystkim mają dziś w swych telefonach mobilne aplikacje Pokemon Go. Podobno chodzą jak ćmy za wskazaniem mapy i „łapią” czające się w różnych punktach stwory. Awantury wokół gry, głównie o to, że pokemony są umieszczane w miejscach wysoce nieodpowiednich, tylko – jak to z awanturami bywa – rozbudziły ciekawość.

Rzeczy masowego uwielbienia, pożądnia lubią być mitologizowane. Tylko ostrzeżenie. Zaczniemy od Satoshi Tajiriego, ojca pokémonów, który urodził się w mieście Machida. W dzieciństwie pasjonował się zbieraniem insektów i kijanek. Podobno był tak oddany swojemu hobby, że w szkole otrzymał przydomek Dr Bug (doktor robal).

W 1990 r. uwagę Tajiriego zwróciła przenośna konsola do gier Game Boy, która posiadała kabel umożliwiający połączenie ze sobą dwóch urządzeń w trybie multiplayer i tym samym możliwość wspólnej rozgrywki i wymieniać się danymi. Wtedy wpadł na pomysł, by gracze za pomocą kabla mogli się wymieniać wirtualnymi stworzonkami. W tym samym czasie w japońskiej telewizji emitowano bardzo popularne anime „Ultra Seven”, w którym pojawił się koncept gigantycznych stworów zamkniętych w kapsułach i przywoływanych do walki.

Te dwie rzeczy zainspirowały Tajiriego do stworzenia gry, w której gracz będzie kolekcjonował potwory, zamykając je w kapsułach, aby później za ich pomocą toczyć pojedynki lub wymieniać się złapanymi stworzonkami z innymi graczami.

Doświadczenia z dzieciństwa, Game Boy, „Ultra Seven” – te rzeczy ukonstytuowały grę Pokemon, która w wczesnej fazie produkcji nosiła nazwę „Capsule monsters”.

Projekt został przedstawiony firmie Nintendo, która odrzucała go kilkakrotnie. Ostatecznie został on zaakceptowany, jednakże z powodów licencyjnych nazwa „Capsule monsters” musiała być zmieniona na „Pocket Monsters” (kieszonkowe potwory).

Pierwsze gry z serii, Pokemon Red i Pokemon Green, wyszły w Japonii w 1996 r.

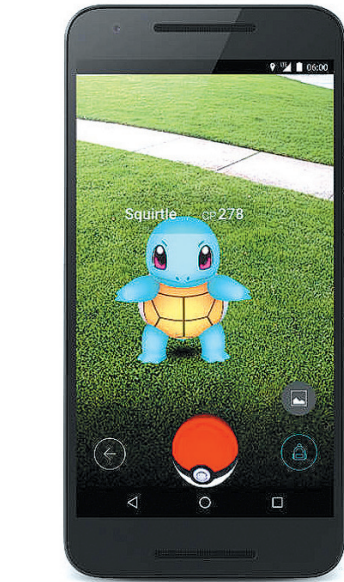
Nosiły nazwę „Pocket Monsters” – skąd więc obec-

nie funkcjonuje „Pokémone”? Zmiana nazwy nastąpiła podczas wprowadzania gry na rynek amerykański, miało to znów związek z podobieństwem do istniejącej już w Stanach franczyzy „Monster in My Pocket”, dlatego utworzono zromanizowany skrót „pokémon”, dodając „słodziutki” akcent nad „e”, aby nawiązać do wymowy „Pocket Monsters” w języku japońskim (poketto monsta). Drugim czynnikiem mającym wpływ na potrzebę zmiany był ekran Game Boya, który nie pozwalał na wyświetlenie długich nazw w menu.

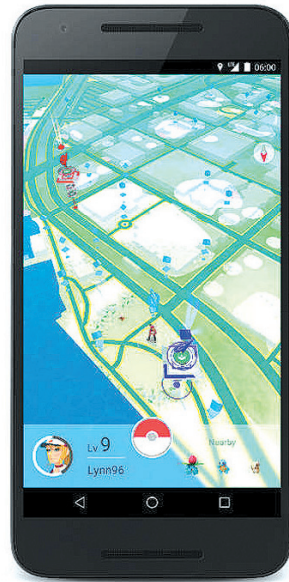
W Polsce aktywność pokémonów przypadła na dzieciństwo współczesnych dwudziestolatków i to oni przede wszystkim mają dziś w swych telefonach mobilne aplikacje Pokemon Go. Podobno chodzą jak ćmy za wskazaniem mapy i „łapią” czające się w różnych punktach stwory. Awantury wokół gry, głównie o to, że pokemony są umieszczane w miejscach wysoce nieodpowiednich, tylko – jak to z awanturami bywa – rozbudziły ciekawość. Podobno na świecie aplikacja została ściągnięta na telefony ok. 70 mln razy i objawił się już pierwszy gracz, który wylapał wszystkie pokemony zainstalowane wirtualnie na ziemskim globie. Prawdziwy globtroter!

W stolicy znajomi zaobserwowali taki oto obrazek: przed kapturką na Pradze wianuszek osiłków. W dłoni każdy trzyma telefon, ręka podryguje, wzrok wbity w ekran. Nie na nieszpory przyszli ci młodzi mężczyźni, lecz do siłowni pokémonów. Trenują je zaciekle. Jeden najwyraźniej osiągnął jakiś sukces, bo uśmiecha się, podnosi wysoko aparat, potrząsa nim. Coś złapał.

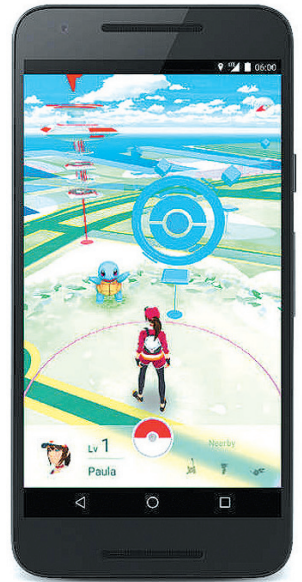
Jasiek, nasz rozmówca, n i e



Tak wygląda łapanie pokémona



Widok mapy z lokalizacją pokémonów



Gracz bliski schwymania stwora

łapie pokemony i ma problem ze swoją dziewczyną, która, odwrotnie, oszalała na punkcie gry, choć wiekowo i zawodowo powinna być ponad taką rozrywką. Jasiek stoi i patrzy, jak jego wybranka potrząsa telefonem. Podchodzi zaawansowany w grze dwudziestolatek i pyta biednego Jasika: – Ty też łapiesz pokemony?

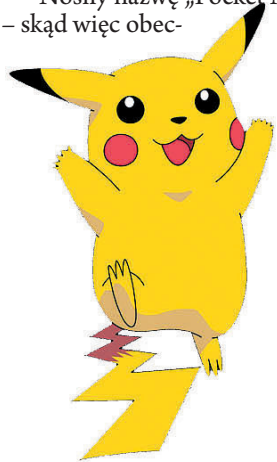
– Nie, ja je tylko odstawiam... – pada odpowiedź.

Pokémonowe szaleństwo jednych ogarnia, w innych budzi grozę – że można tak się dać opętać mało wybrednej zabawie.

Z gustami się nie dyskutuje, ale socjolog i psycholog mogliby to i owo powiedzieć. Zwłaszcza, że odnotowano kilka wypadków, także śmiertelnych, wśród zapatrzonych w ekrany łowców: najczęściej spadali z mostów, dlatego w nowszych wersjach gry eksponowane jest

ostrzeżenie właśnie z mostem w roli głównej. W Sanoku też są pokemony, siedzą w Rynku. Nie zdradzimy, gdzie, ale może to stać się przedmiotem ogłoszonego w kolejnym numerze konkursu...

ab/msw



HTTP://COLLIDER.COM/POKEMON-MOVIE-LIVE-ACTION-RIGHTS/



Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Kościuszki 15 i ul. Franciszkańskiej 3 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Korczaka 2 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2015r., poz. 139) informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z wodociągu sieciowego **Sanok-Trepcza** i **Sanok-Zasław** odpowiada warunkom, o których mowa w § 2 rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 29 marca 2007 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz.U. z 2007 r., Nr 61, poz. 417 z późn. zm.).

W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK

Szlakiem osobliwości we wsi Łukowe

31 lipca odbyła się kolejna niedzielna wycieczka za miasto, którą tym razem poprowadził społecznie przewodnik beskidzki i pracownik biura Oddziału PTTK w Sanoku Janusz Kusiak. Grupę zamykali i zabezpieczali przewodnicy sanockiego PTTK: Jerzy Szlachcic z Przemyśla oraz Witold Tomaka z Uherzec Mineralnych – obecny prezes Bieszczadzkiej Grupy GOPR.

Aura rano nie zachęcała do wędrówek, ponieważ całe niebo było spowite chmurami i kropił drobny deszcz. Pomimo niepewnej pogody, na zbiórce pod Kauflandem stawiła się liczna grupa czterdziestu osób, w tym ośmioro dzieci. Na szczęście wraz z upływem czasu (zgodnie z prognozami pogody) chmury ustępowały miejsca słońcu.

W tym dniu przewodnik Janusz Kusiak zaproponował uczestnikom przejście piesze po mało znanym terenie, tj. szlakiem osobliwości historycznych i przyrodniczych wsi Łukowe. Szlak ten powstał w 2013 r. dzięki gminie Zagórz oraz Stowarzyszeniu Rozwoju i Promocji Wsi Łukowe, z pieniędzy pozyskanych w ramach projektu Alpy-Karpatom. Pomysłodawcą przebiegu trasy jest Marek Kusiak, przewodnik i mieszkaniec Łukowego, a jej wyko-

nawcami – znakarce Joanna i Janusz Kusiak. Szlak liczy 10 km i wytyczony jest w formie pętli, która rozpoczyna i kończy się przy Hotelu „Chutor Kozacki” w Łukowem. Tym razem postanowiono przejść fragment tej trasy, rozpoczynając od zwiedzenia najstarszego zabytku Łukowego, jakim jest dawna murowana cerkiew greckokatolicka pw. św. Dymitra z 1828 r. Aktualnie pełni ona funkcję kościoła rzymskokatolickiego pw. NMP Królowej Polski. Po wysłuchaniu historii budowy świątyni oraz powstania parafii wyruszone w dalszą drogę, której celem była Góra Miłosierdzia. Na jej szczyt prowadzi trakt szutrowy, wzdłuż którego rozlokowane są stacje drogi krzyżowej, a zwieńczony jest krzyżem. Każdego trzynastego dnia miesiąca, od maja do października, w dniu objawienia



Matki Bożej Fatimskiej, odbywa się tu procesja okolicznych mieszkańców. Oprócz miejsca kultu jest to również wspaniały punkt widokowy, z którego można podziwiać piękną panoramę Bieszczadów oraz Gór Słonnych. Po krótkim odpoczynku i omówieniu widocznych szczytów wyruszone w kierunku Góry Łukanusa. Pomimo planowanej krótszej trasy grupa jednogłośnie podjęła decyzję o kontynuowaniu przejścia zgodnie z przebiegiem szlaku, zataczając tym samym niewielką pętlę. Dzięki temu, wędrując przez las, uczestnicy mieli okazję schronić się przed upalnym słońcem oraz nazbierać grzybów, wśród których przeważały prawdziwki, kozaki i maślaki. Na szczycie Góry Łukanusa przywitał wędrowców kamień z tablicą upamiętniającą wszystkich tych, którzy byli zaangażowani w pomoc idącym na Węgry polskim patriotom oraz w funkcjonowanie trasy kurierskiej o kryptonimie „Las”. Po po-

siłku i dłuższym odpoczynku, w imieniu całej grupy pamiątkowo znicze pod pomnikiem zapalili najmłodsi uczestnicy rajdu, tj. Łucja Przygórzewska (3 lata) i Witold Sabat (4 lata), którym asystował 3-letni Antoś Sabat. Po krótkiej modlitwie za poległych w czasie II wojny światowej wykonano pamiątkowe zdjęcie. Podczas dalszej wędrówki dodatkowo otworzyły się widoki na położony w dolinie Osławy Czaszyn oraz sąsiednie Pogórze Bukowskie. Po zdobyciu szczytu Bania turyści zeszli przez malownicze łąki do Łukowego, gdzie zaplanowano zakończenie rajdu. Tu w udostępnionej przez OSP Łukowe wiatce rozpalono pod grillem ogień i upieczono przyniesione ze sobą kielbaski. Osoby chętne miały okazję schłodzić się lodami i napojami, zakupionymi w pobliskim sklepie. Po półtoragodzinnej biesiadzie w gościnnej wsi Łukowe udano się do Sanoka, po drodze umawiając się na kolejną niedzielną wy-



cieczkę za miasto, tym razem do Twierdzy Przemyśl. Organizatorzy oraz uczestnicy rajdu składają serdeczne podziękowania Panu Sołtysowi Bogdanowi Anto-

lakowi oraz strażakom z OSP Łukowe za nieodpłatne udostępnienie wiaty z grillem oraz przygotowanie drewna na opał.

Janusz Kusiak



Zaproszenie przewodnika

Wycieczka „Tajemnice Twierdzy Przemyśl”

Tym razem „w niedzielę za miasto...”, 7 sierpnia, proponuję wycieczkę do Twierdzy Przemyśl. Jest to jeden z największych w Europie obiektów obronnych z okresu I wojny światowej. W czasie wędrówki Szlakiem Fortecznym zwiedzimy największe forty pierścienia zewnętrznego przemyskiej twierdzy, tj. Fort XV „Borek”, Fort I „Siedliska”, Fort II „Jaksmanice” oraz Fort III „Łuczyce”, znajdujące się w najbliższych okolicach Przemyśla, tuż przy granicy polsko-ukraińskiej; poznamy historię walk o Twierdź Przemyśl w czasie I wojny światowej oraz tajemnice z tym związane. Po trudach zwiedzania fortów odpocz-

niemy w Przemyślu, gdzie każdy będzie mógł sprawdzić smak przemyskich lodów.

Trasa jest określana jako łatwa, do przejścia ok. 5 godzin.

Wpisowe: 20 zł (członkowie Koła Terenowego nr 1), 25 zł (dzieci i członkowie PTTK), 30 zł (sympatycy).

Każdy z uczestników powinien posiadać: odpowiedni strój i obuwie turystyczne, dokument tożsamości (granica państwa), latarkę oraz drobną sumę pieniędzy.

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2, tel. 134632171) w Sanoku do 5 sierpnia (piątek). Zbiórka uczestników na parking pod Kauflandem



Przewodnik Jerzy Szlachcic

(ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 7.45. Wyjazd o godz. 8.00. Powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 19.00.

Uwaga: Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany trasy, jej skrócenia lub całkowitego odwołania wycieczki.

Na ostatniej stronie „TS” informujemy również o planowanej tego samego dnia wycieczce rowerowej PTTK.

Sparing Ekoballu

Cenny remis

Drużyna Ekoballu Geo-Eko Stal kończy cykl przygotowań do debiutanckiego sezonu w klasie okręgowej. W przedostatnim sparingu przegrywała z III-ligowym Cosmosem Nowotaniec już 0-3, by w ostatniej akcji doprowadzić do cennego remisu.

**COSMOS NOWOTANIEC
– EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 3-3 (3-0)**

Bramki: Malesiak, Zarzyka, Małysiak – Kuzio 2, Hydzik.

Przed rundą wiosenną poprzedniego sezonu Ekoball wygrał sparing z Cosmosem aż 3-0, więc rywale mieli coś do udowodnienia. Już pierwsza połowa wystarczyła im do rewanżu, choć przy sporej dozie szczęścia, bo gole Marka Malesiaka i Piotra Małysiaka padły po rykoszetach

i zmylony Michał Jarzec nie miał właściwie nic do powiedzenia. W międzyczasie trafił jeszcze Ireneusz Zarzyka, grający trener zespołu z Nowotańca. Nasi piłkarze próbowali się odgryźć, głównie po groźnych strzałach Michała Borka, jednak bez rezultatu.



Jeszcze tylko sparing ze Startem Rymanów i piłkarze Ekoballu rozpoczną walkę w okręgówce

Po przerwie w składzie Cosmosu nastąpiło kilka zmian, co wykorzystali ekoballowcy, odrabiając straty. Drużyna Roberta Ząbkiewicza podkręciła tempo i na efekty nie trzeba było długo czekać. Najpierw Igor Hydzik zdobył gola sprytnym uderzeniem głową, a potem – podobnie jak w sparingu sprzed kilku miesięcy – dwa razy na listę strzelców wpisał się Kuzio. Wyrównał dosłownie w ostatniej sekundzie, sędzia już nawet nie wznawiał gry. Warto dodać, że w drugiej połowie naszej bramki strzegł Piotr Krzanowski, który może wrócić do sanockiej drużyny.

W sobotę (godz. 17) Ekoball zakończy cykl sparingów wyjazdowym meczem ze Startem Rymanów.

III liga

Cosmos Nowotaniec: walka o utrzymanie

Już jutro ruszają rozgrywki III ligi, w której zadebiutuje Cosmos Nowotaniec. Po wywalczeniu awansu w drużynie Ireneusza Zarzyki nastąpiło sporo roszad kadrowych, a nowi zawodnicy mają jej pomóc w walce o utrzymanie.



Po awansie do III ligi drużynę Cosmosu Nowotaniec czekają ciężkie boje z wyżej notowanymi rywalami. Kibice wierzą jednak, że ich zespół pokaże charakter i za rok znów występować będzie w tej klasie rozgrywkowej

Zespół z małej miejscowości w gminie Bukowsko pewnie wygrał IV ligę, notując największy sukces w historii klubu. Wymusiło się też jednak odejście zaciągu Ukraińców (Vasyl Hirka, Andrij Małyk, Ivan Yarema, Mykola Temniuk i Stiepan Matsko), bo klasę wyżej może grać tylko jeden obcokrajowiec. Z drużyny pożegnał się też Konrad Kozioł. W ich miejsce pojawiło się aż 8 nowych piłkarzy: obrońcy Wołodymyr Pidvirnyj (pozyskany z Widzewa Łódź), Marcin Misiak (Stal Mielec) i Rafał Mikulec (Puszcza Niepolomice), pomocnicy Daniel Sowiński (Puszcza), Piotr Małysiak (Szombierki Bytom), Marek Malesiak (Sandecja Nowy

Sącz) i Kamil Jakubowski (Stal Rzeszów) oraz napastnik Michał Misiak (Stal M.).

W sparingach Cosmos grał w kratkę, bo obok opisanego powyżej remisu 3-3 z Ekoballem były też porażki po 0-1 ze Stalą Rzeszów i Karpatami Krosno oraz 0-2 z Piastem Tuczempy, jak również zwycięstwa 6-0 z Błękitnymi Ropczyce i 3-1 z Wisłokiem Wiśniowa. Miejmy nadzieję, że formę uda się ustabilizować w zmaganiach ligowych, które Cosmos rozpocznie w niedzielę (godzina 14), podejmując JKS 1909 Jarosław.

– Gra w III lidze to dla nas wielka przygoda, na którą staramy się jednak patrzeć realnie. Naszym celem jest

utrzymanie się. Na pewno nie będzie to łatwe zadanie, zwłaszcza że w tej klasie rozgrywkowej występują nawet zawodnicy z ekstraklasową przeszłością, a spaść może i pięć klubów. Do tego rywale to uznane firmy, choćby Motor Lublin, KSZO Ostrowiec, Garbarnia Kraków, czy drużyny rzeszowskie – Stal i Resovia. Już same nazwy mogą przyprawić o drżenie nóg. Na razie forma zespołu jest pewną niewiadomą, bo w sparingach ani razu nie udało nam się wystąpić w optymalnym składzie. Na początku może brakować zgrania, ale potem powinno być coraz lepiej – powiedział Robert Pieszczo, honorowy prezes i działacz Cosmosu.

IV liga

LKS Pisarowce: cicha wiara w awans

Startuje też IV liga podkarpacka, w której jednym z faworytów może być LKS Pisarowce. Ostatni sezon zespół Tomasza Wacka zakończył tuż za podium ligowej tabeli, teraz również celuje w wysokie miejsce, a może nawet walkę o awans.

W poprzednich rozgrywkach drużyna z Pisarowic długo zajmowała 3. pozycję, tracąc ją dopiero w ostatniej kolejce, po wyjazdowym remisie w Wiązownicy. Mimo wszystko sezon można było uznać za udany. Czy ten będzie jeszcze lepszy? Trudno wyrokować, choć widoki są dobre, bo z zespołem pożegnało się tylko dwóch piłkarzy – Jakub Ząbkiewicz i Kamil Adamiak, którzy wrócili do macierzystego Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok. Za to doszło aż 6 nowych zawodników: obrońcy Michał Zajdel (powrót z Victorii Pakoszówka), Piotr Wrotniak (LKS Grabówka) i Miłosz Galant (powrót z Holandii), pomocnik Paweł Hryszko (Victoria) oraz napastnicy Rafał Domaradzki (transfer definitywny z Ekoballu) i Konrad Kozioł (Cosmos Nowotaniec).

W sparingach podsanocki zespół uzyskiwał obiecujące wyniki, odnosząc aż sześć zwycięstw: po 3-0 z Przelosem Besko, Górnikiem Strachocina i drużyną ze Słowacji, 5-3 z Remixem Niebieszczany, 5-0 z LKS Płowce/Stróże Małe i 6-0 z Uliciem (Słowacja). Były również dwie porażki: 0-3 z Polonią Przemysł i 3-7 ze Stalą Rzeszów. Teraz czas na ligę – w sobotę (godz. 11) na stadionie przy ul. Stróżowskiej drużyna LKS podejmie Start Pruchnik.

– Część spotkań rozgrywać też będziemy na boisku w Pisarowcach, bo jesteśmy jednym z niewielu klubów na Podkarpaciu, które mają do dyspozycji dwa stadiony. Roszady mogą następować też w składach – zawodnicy z pierwszego zespołu powinni wzmocnić drugi, który

wywalczył awans do klasy B, i vice versa. Jeżeli chodzi o IV ligę, to uważam, że będzie najmocniejsza od wielu lat, bo spadło do niej aż 7 drużyn. Za rywali będziemy mieć choćby takie kluby, jak Izolator Boguchwała, Polonia Przemysł, Orzeł Przeworsk i Piast Tuczempy. Zakładamy jednak walkę o wysokie miejsce, a przy sprzyjających warunkach może nawet o awans. W końcu mamy w składzie kilku byłych stalowców z III-ligowym doświadczeniem. Najważniejsze, że zawodnicy coraz lepiej się rozumieją. Do tego okres przygotowawczy został solidnie przepracowany, przy tym nieco inaczej niż przed rokiem, bo trener Wacek trochę zmienił treningi, większy nacisk kładąc na dynamikę – podkreśla Jerzy Domaradzki, grający prezes LKS.



Podstawowym zadaniem zespołu LKS Pisarowce będzie zajęcie wysokiego miejsca w tabeli, ale prezes Jerzy Domaradzki (stoi pierwszy z prawej) nie wyklucza walki o awans. Drużyna z podsanockiej miejscowości z pewnością na to stać

Za tydzień: „Skarb Kibica” drużyny Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok przed rozpoczęciem sezonu w klasie okręgowej – kadra zespołu, terminarz, ostatni sparing i wywiad.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SIATKÓWKA

W I lidze chcemy walczyć nie tylko o utrzymanie

mówi WIESŁAW PIETRYKA, prezes TSV Mansard Trans-Gaz Travel Sanok

Od początku sierpnia drużyna – pod okiem trenerów Krzysztofa Frączka i Artura Płonki – miała rozpocząć przygotowania do sezonu w I lidze. Czy wszystko idzie zgodnie z planem?

Jak najbardziej. Przez pierwszy tydzień zespół trenuje po dwa razy dziennie w Rzeszowie, gdzie zresztą we wtorek pojechaliśmy z synem, by spotkać się z zawodnikami, a przy okazji poznać część nowych graczy. Od najbliższego poniedziałku rozpocznie się dwutygodniowy obóz stacjonarny w Sanoku, potem drużyna wróci do Rzeszowa. We wrześniu przygotowania wejdą w kolejną fazę, w planach mamy trzy turnieje.

Gdzie i kiedy zagracie?

W pierwszy weekend września jedziemy na turniej do słowackiego Świdnika, organizowany przez tamtejszy klub ekstraklasowy. Tydzień później czeka nas występ w Zawierciu. Natomiast tuż przed rozpoczęciem rozgrywek I ligi sami będziemy chcieli zorganizować turniej, na który w ramach rewanżu zaprosimy m.in. gospodarzy wcześniejszych imprez. Trochę pojedynków uda się rozegrać, więc drużyna powinna przystąpić do sezonu w dobrej formie.

Czy kadra zespołu jest już zamknięta?

Jeszcze nie do końca. Okazało się bowiem, że 19-letni Jakub Procanin ma dość poważne problemy zdrowotne, więc nie wiadomo, czy będzie gotowy do gry. Oczywiście

ście drzwi do drużyny są dla niego ciągle otwarte, ale alternatywnie musimy szukać zastępstwa. Dlatego obecnie testowany jest 25-letni Patryk Pieper, wychowanek SKS Stargard Gdański, który ostatnio grał we Francji. Byłby to najwyższy z naszych przyjmujących, a przynajmniej jednego rosłego zawodnika na tej pozycji trener Frączek potrzebuje. W tej sytuacji nie wiadomo, czy w składzie zmieści się Przemysław Chudziak.

No to kibice znów będą narzekać, że w TSV nadal mamy tylko jednego wychowanka...

Otóż nie, bo z wypożyczenia do Contimaxu Bochnia wrócił środkowy Jakub Zmarz, więc wraz z Tomaszem Kusiorem będzie ich przynajmniej dwóch. Kubie zasygnalizowaliśmy możliwość ponownych występów w TSV, a wizja gry w I lidze okazała się dla niego tak kusząca, że zdecydował się na rok urlopu dziekańskiego.

Jak wyglądają klubowe finanse?

Niestety, nie najlepiej, bo wciąż nie udało nam się znaleźć kolejnego sponsora strategicznego. Zakładaliśmy budżet w wysokości prawie miliona złotych, tymczasem na

razie oscylujemy w granicach 600 tysięcy. W pewnym momencie była nawet obawa, że zespół nie przystąpi do rozgrywek I ligi, ostatecznie jednak zdecydowaliśmy, że po tak efektywnym awansie grzechem byłoby się wycofać. Cały czas szukamy nowych sponsorów, rozmowy trwają, więc jest nadzieja, że w końcu którąś firmę uda się przekonać, by zainwestowała w sanocką siatkówkę.

Skoro wspomniał Pan o awansie na zaplecze ekstraklasy, wywalczonym trzy miesiące temu, to wróćmy jeszcze na moment do poprzedniego sezonu. Jak wy-



Prezes Pietryka wciąż szuka nowych sponsorów



Trzy miesiące temu siatkarze TSV świętowali awans do I ligi

głądał on w ocenie prezesa i dlaczego właściwie rozstał się z trenerem Piotrem Podporą?

To był znakomity sezon, w którym przegraliśmy tylko jeden mecz i to bez znaczenia dla układu tabeli, bo w momencie, gdy zespół miał już pewne 1. miejsce po fazie zasadniczej. Awans wywalczyliśmy w sposób bezapelacyjny, wygrywając wszystkie pojedynki w decydujących turniejach – półfinałowym i finałowym. Oczywiście chcieliśmy kontynuować współpracę z trenerem Podporą, ale przy przejściu na cykl dwóch treningów dziennie, co jest konieczne w I lidze, musiałby zrezygnować z pracy zawodowej, więc postawił warunki finansowe, które by mu to zrekompensowały. A na to nie było nas po prostu stać.

Na koniec proszę jeszcze powiedzieć, jakie cele zarząd klubu stawia przed drużyną TSV Mansard Trans-Gaz Travel Sanok w I lidze. Czy ma to być tylko i wyłącznie walka o utrzymanie się na zapleczu ekstraklasy?

Przed wszystkim, choć nie tylko. Moim zdaniem już zespół, którym wywalczyliśmy awans, mógłby z powodzeniem walczyć o zachowanie I-ligowego bytu, a przecież potem znacznie wzmocniliśmy skład. Praktycznie jego połowa to nowi zawodnicy, gracze o dużym potencjale, z których kilku występowało nawet za granicą. Liczymy zatem na coś więcej. Mam nadzieję, że nasz zespół z powodzeniem powalczy o miejsce w czołowej „ósemce”, co da mu szansę walki w fazie play-off.

KOLARSTWO

Hryszki hat-tricki w Ustrzykach

Zjazdowcy zdominowali zawody Laworta Downhill Cup, rozegrane na wyciągu narciarskim w Ustrzykach Dolnych. Trzy zwycięstwa odniósł Artur Hryszko, a po jednym razie 1. miejsca zajmowali też Adam Szafran (obaj Syndrome Racing) i Grzegorz Drożdż (niestowarzyszony).



Artur Hryszko zdominował zawody w Ustrzykach Dolnych, wygrywając aż trzy konkurencje

Pierwszego dnia ok. 30 kolarzy rywalizowało w pump-tracku. Najlepszy okazał się Hryszko, wyprzedzając klubowego kolegę Kamila Gładysza. Nazajutrz nastąpiła zasadnicza część rywalizacji, czyli zjazd, rozgrywany na trasie liczącej blisko 2 km. W kat. pro, która zgromadziła kilkunastu zawodników, downhillowcy Syndrome Racing zajęli całe podium! Zwycięstwo odniósł Hryszko z czasem 1.41, wyprzedzając o 2 sekundy Gładysza, a 3. był Piotr Gembałik.

Pozostali dorośli zawodnicy walczyli w kat. open, która padła łupem Drożdża. Warto dodać, że w tej grupie jedyną startującą kobietą była Maja Bielecka z Syndrome Racing. Wśród juniorów najlepszy okazał się Szafran. Rozegrany został również konkurs Whip Contest, w którym jury oceniało najbardziej efektowne skoki. I znów bezkonkurencyjny okazał się Hryszko, miejsce na najniższym stopniu przypadło Gładyszowi, startowali też Drożdż i Gembałik.

AUTOMOBILIZM

Lider dodał gazu

Arkadiusz Borczyk pewnie zmierza po czwarte w karierze złoto Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski, tym razem w klasie A/PL-1600. Podczas zawodów w słowackich Banowcach, gdzie rozegrano IX i X eliminację, odniósł dwa pewne zwycięstwa.



Arkadiusz Borczyk w formie. Podczas zawodów na Słowacji nie dał rywalom najmniejszych szans

Pierwszego dnia rajdowicz Automobilkłuby Małopolskiego jeździł swoją hondą civic bardzo równo, na trasie długości ok. 3,7 kilometra uzyskując czasy 2.17,5 i 2.17,8. Nazajutrz rozbieżności w wynikach były nieco większe – najpierw 2.19,4, potem 2.15,8. Za każdym razem nasz kierowca wygrywał z przewagą kilku sekund nad rywalami z klasy A/PL-1600, w której startowało 5 zawodników.

– Drugiego dnia rano trasa była mokra po deszczu, stąd słabsze rezultaty. Potem nawierzchnia przeszła i udało się znacznie poprawić wynik. Po dwóch kolejnych zwycięstwach powiększyłem przewagę nad rywalami. Natomiast w całej grupie A/PL za każdym razem zajmowałem 5. miejsca i raczej trudno będzie walczyć o miejsce na podium w klasyfikacji łącznej – powiedział Borczyk.

Sponsorem startu Arkadiusza Borczyka była firma CIARKO

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

KAJAKARSTWO

Rek znów mistrzem świata!

Lata lecą, a weteran Tadeusz Rek jak wino – im starszy, tym lepszy. Podczas Mistrzostw Świata Mastersów, które rozegrano w Trokach na Litwie, medalową kolekcję powiększył o 7 kolejnych krążków, w tym aż 4 złote.



Tadeusz Rek znów udowodnił, że w swojej kategorii wiekowej jest najlepszy na świecie

W zawodach wystartowało blisko pół tysiąca kajakarek i kajakarzy, reprezentujących ponad 30 krajów. W kat. ponad 65 lat sanoczanin zdobył tytuły indywidualne w wyścigach na 200 i 2000 m, uzyskując czasy 44,418 oraz 9.36,597 (startowało 14 zawodników). Warto dodać, że na tym dłuższym dystansie po raz pierwszy wywalczył złoto. Do tego doszły zwycięstwa w zmaganiach dwójek

na 2000 m (wynik 9.07,873) i czwórek na 200 m (40,815). Jego partnerami byli: w K2 – Axel Giesen, w K4 – Werner Happ i Gadde Egbert (wszyscy z Niemiec) oraz Czesław Pietrzyk.

Na olimpijskim torze kajakowym w Trokach nasz zawodnik zdobył również 3 tytuły wicemistrzowskie. Były to 2. miejsca w dwójkach: męskiej na 200 m wraz z Happem (44,837) i miesza-

nej na 200 m z Helgą Freund (9.37,702) oraz w czwórce na 200 m (39,549). W tych dwóch ostatnich wyścigach już w kat. +60 lat.

– Jak dotąd był to mój najlepszy start w Mistrzostwach Świata Weteranów. Mam już na koncie 12 złotych medali Międzynarodowej Federacji Kajakowej. Zawsze jest pytanie, czy na tym nie poprzestać – mówi tajemniczo Rek...

ŻEGLARSTWO

Dublet Sawickiego

Kolejnymi imprezami na „bieszczadzkim morzu” były Regaty Samotników o Puchar Kapitana Henryka Jaskuły i Prodentol Cup, wliczany do Pucharu Soliny. W obydwu startach klasę T3 wygrał Marek Sawicki z Naftowca.



Marek Sawicki na łodzi Elcom (z lewej) odniósł dwa zwycięstwa

Zmagania samotników rozegrano w „Zatoce Czarnego” na Chrewcju. Sawicki okazał się najszybszy w kl. T3. Przypomnijmy, że regaty te upamiętniają wyczyn kapitana Jaskuły, który 37 lat temu na Darze Przemysła rozpoczął historyczny rejs pod nazwą „Solo Non Stop Dookoła Świata”. Jako pierwszy Polak i trzeci żeglarz w ogóle opłynął ziemię bez zawijania do portów. Jego wyprawa trwała prawie rok.

Prodentol Cup rozegrano w Polańczyku. Sawicki znów odniósł pewne zwycięstwo (wygrane 3 z 4 wyścigów), umacniając się na prowadzeniu w klasyfikacji łącznej T3. Miejsce 3. wywalczył Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego i to mimo 2. pozycji w większości biegów. Ponadto w klasie T2 pozycję 3. zajął Marcin Wójcik z Naftowca, a w T1 lokata 5. przypadła Aleksandrowi Lenczykowi, prezesowi Albatrosa.

WĘDKARSTWO

Wygrał i pewnie prowadzi

Członkowie koła nr 3 rozegrali mistrzostwa spinningowe. Jak podczas rywalizacji szałwiarowej zwycięstwo odniósł Andrzej Cielemecki, umacniając się na prowadzeniu w klasyfikacji „wędkarza roku”.

Zawody odbyły się na odcinku Sanu w Międzybrodziu. Startowało 10 spinningistów, ale tylko czterem udało się

złowić ryby. Tytuł znów wywalczył Cielemecki, wyciągając 3 pstrągi potokowe i okonia. Miejsce 2. zajął Piotr

Naumowicz (3 pstrągi), a 3. pozycja przypadła Łukaszowi Skowrońskiemu (2 klenie i pstrąg). Punktował jeszcze Marian Wołoszyn (3 okonie). Cielemecki umocnił się na czele klasyfikacji „wędkarza roku” i jest już bliski końcowego zwycięstwa.

HOKEJ

Najbardziej żal kibiców

mówi SEBASTIAN KRÓLICKI, właściciel portalu hokej.net

Dosłownie w przeddzień 60-lecia sanockiego hokeja zostaliśmy bez drużyny. Do którego momentu wierzyłeś, że uda się ją uratować, choćby w wydaniu I-ligowym?

Przysłowie mówi, że nadzieja umiera ostatnia, więc tliła się niemal do samego końca. Jednak obiektywnie patrząc na sprawę, już wcześniej miałem obawy, że nie uda się ocalić zespołu. Jakby w końcu wyczerpała się formuła. Do tego w ostatnich czterech sezonach aż trzy razy kończyliśmy rozgrywki na tak nieubłaganym przez sportowców 4. miejscu, co też mogło mieć wpływ na swoiste „zmęczenie materiału”. Przede wszystkim jednak – moim zdaniem – zabrakło właściwego dialogu między głównymi udziałowcami, czyli firmą Ciarko i Podkarpackim Bankiem Spółdzielczym, a miastem.

Już po ogłoszeniu decyzji, że w najbliższym sezonie sanocki zespół nie przystąpi do rozgrywek Polskiej Hokej Ligi, pojawił się pomysł, by zgłosić go do I ligi. Czy nie za późno? Może takie rozwiązanie należało proponować – jako wyjście alternatywne – już w trakcie starań o uratowanie drużyny w ekstrakligowym kształcie? Potem część zawodników była już dogadana z nowym pracodawcą...

Moim zdaniem niczego by to nie zmieniło. Sponsorów interesował przede wszystkim zespół w PHL. Nawet nie wiadomo, czy w najbliższym sezonie będzie I liga.

Co z sanockimi zawodnikami? Ponoć prawie wszystkich może przejść reaktywowany GKS Katowice.

Zgadza się. Kontrakty podpisali już: Marcin Biały, Rafał Cwikła, Marek Strzyżowski, Piotr Naparło, Maciej Bielec i Kamil Olearczyk. Na testach są tam Mateusz Wilusz i Bartosz Hućko, a negocjacje prowadzi Bogusław

Rapala i Radosław Sawicki, który wrócił z USA. Natomiast nadal przebywa tam Robert Kostecki, który też jest w orbicie zainteresowań śląskiego klubu. Ja także przenoszę się do Katowic, bo tam dużo łatwiej będzie mi prowadzić portal hokej.net.

Ostatnio w STS grało jeszcze trzech innych sanoczan – Mateusz Skrabalak, Hubert Demkowicz i Tomasz Skokan. Co z nimi?

Ten ostatni jeszcze w trakcie poprzedniego sezonu wyjechał do USA, gdzie gra w drużynie... Krzysztofa Oli-

niej. Obawiam się, że nowy zespół sanocki może powstać dopiero w momencie, gdy hokejową dorosłość osiągnie nasza młodzież, czyli grupa utalentowanych młodzików z poprzedniego sezonu, bo juniorów już nie mamy. W takim przypadku trzeba byłoby czekać z 5 lat. Obym się jednak mylił.

W najbliższym sezonie nie będzie u nas hokeja w wydaniu seniorskim, mimo że mamy jedno z najnowocześniejszych lodowisk w Polsce i zdecydowanie najlepszych kibiców...



wy, która występuje w jednej z niższych juniorskich lig. Natomiast dwaj pierwsi podobno zastanawiają się nad zakończeniem kariery. Szkoda, bo to jeszcze młodzi, perspektywiczni hokeiści.

Skoro większość naszych wychowanków ma występować w GKS Katowice, to nadal będą zgrani i może za rok wrócą do Sanoka. Wierzysz w tak szybką reaktywację naszej drużyny?

Serce mówi „tak”, jednak rozum podpowiada coś zupełnie innego. Burzyć jest łatwo, ale budować – znacznie trud-

I właśnie kibiców najbardziej mi żal. Przez wiele lat wspinał się dopingowali drużynę, a potem do końca walczyli o jej uratowanie. W mówieniu o naszym mieście „Sanocka Republika Hokejowa” nie ma cienia przesady. Dość powiedzieć, że w ostatnich ośmiu sezonach tylko raz nie mieliśmy najwyższej średniej frekwencji na trybunach, gdy przebił nas GKS Tychy. Przecież nawet w sezonie 2015/16 na mecze STS przychodziło do „Areny” średnio po 2 tysiące osób. I nagle to się skończyło...



Najlepsi kibice w Polsce zostali bez drużyny...

Muzeum Historyczne

Zbrojownia odświeżona

12 sierpnia w Zamku Królewskim w Sanoku, w zamkowej Zbrojowni, zostanie otworzona uroczyste stała wystawa militariów.

Ekspozycja prezentuje kolekcję uzbrojenia ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku, wzbogaconą szczególnie cennymi eksponatami, udostępnionymi zwiedzającym przez prywatnego kolekcjonera. Znajdują się na niej zarówno zabytki związane z Sanokiem i ziemią sanocką, jak i militaria pochodzące z różnych regionów, przekazywane do muzeum przez darczyńców. Na wystawie zobrazowano rozwój uzbrojenia od wczesnego średniowiecza po okres II wojny światowej. Jednym z najciekawszych jej elementów jest oryginalny schron, wybudowany w 1940 r., będący jednym z punktów południowej linii niemieckich umocnień bojowych na ówczesnej granicy ze Związkiem Sowieckim.

Wystawa fotograficzna

25 sierpnia o godz. 17.00 w Sali Gobelinowej odbędzie się otwarcie wystawy fotografii pt.: „Niech wiatr cerkiewny gra...”

Cieszący się coraz większą popularnością, prezentowany w wielu miejscach w Polsce oraz za granicą cykl wystaw „Cerkiewne Opowieści” zaskakuje różnorodnością zmieniającego się materiału zdjęciowego, wzbogaconego dodatkowo opowieściami, będącymi często bardzo intymnym przeżyciem chwili towarzyszącej spotkaniom z Drewnianymi Paniąmi. Fotografie powstały w czasie wędrówek po Roztoczu, Bieszczadach, Beskidzie Niskim, Beskidzie Sądeckim oraz Podlasiu. Autorzy: Małgorzata Radziejowska i Janusz Skórski starają się przybliżyć temat życia i śmierci cerkwi-budowli i cerkwi o ludzkim obliczu, obrzędy, przenikanie się kultur oraz różnorodność wyznaniową.

Wystawa czynna będzie do 25 września. Wstęp wolny.

Wirtualna podróż przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego

Do 30 września w Muzeum Historycznym w Sanoku odbywać się będą projekcje „De Profundis!” Wirtualna podróż po fascynującym świecie obrazów Zdzisława Beksińskiego.

Dostępna w Muzeum Historycznym w Sanoku stała ekspozycja malarstwa, rysunku oraz fotografii Zdzisława Beksińskiego, stanowiąca przegląd twórczości artysty na przestrzeni dekad, uzupełnia wirtualny projekt „De Profundis”, stanowiący propozycję nowej formy dialogu ze sztuką. Stworzona przez studio 11th Dimension wizualizacja umożliwi odbycie trójwymiarowej podróży przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego przy wykorzystaniu okularów Oculus Rift oraz HTC Vive. Interpretacje obrazów malarza w Wirtualnej Rzeczywistości nie tylko odwzorowują pełne niepokoju, surrealistyczne światy znane z dzieł artysty, ale również ożywiają je, sprawiając, iż reagują na obecność zwiedzającego.

Wystawa gobelinów

Do 23 sierpnia na poddaszu sanockiego zamku można jeszcze oglądać wystawę prac Anny i Tadeusza Turkowskich – zmarłych kilka lat temu wybitnych sanockich artystów. Pokazane na wystawie gobeliny i oleje w większości pochodzą z kolekcji prywatnych, a niektóre zwykle przechowywane są w muzealnych magazynach. Pojawia się zatem rzadka okazja, by poznać te zachwycające wysmakowaną formą i bogatą inwencją kolorystyczną dzieła.



BWA

Kalejdoskop obdarzony świadomością

Do 19 sierpnia w BWA Galerii Sanockiej można oglądać wystawę prac malarstwa Pawła Słoty pt. „Kalejdoskop obdarzony świadomością”, będących prywatnym notatnikiem artysty. Wstęp wolny.

MBP

„Zobacz więcej!”

Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku zaprasza na wystawę prac uczniów Liceum Plastycznego w Lesku zatytułowaną „Zobacz więcej!”. Wystawa w Galerii „20” MBP czynna będzie do 12 sierpnia.

MOSiR

Sezon łyżwiarski

Od 6 sierpnia w Hali Arena Sanok rozpoczyna się sezon dla miłośników jazdy na łyżwach. Ceny biletów: dorośli – 7 zł, dzieci – 6 zł.

SDK

Wystawę prac Barbary Porczyńskiej

6 sierpnia w Sanockim Domu Kultury odbędzie się wernisaż Barbary Porczyńskiej. Wystawa obrazów artystki pt. „Inwigilacja” czynna będzie do 31 sierpnia.

Kino

„Zjednoczone stany miłości” – dramat obyczajowy Tomasa Wasilewskiego.

Seanse: piątek godz. 20.30, sobota, niedziela godz. 19.30, poniedziałek–czwartek godz. 20.00.

„Epoka Lodowcowa: Mocne uderzenie” – animacja prod. USA dla dużych i małych.

Seanse 2D z dubbingiem: piątek godz. 14.30, sobota, niedziela godz. 13.30.

Seanse 3D z dubbingiem: piątek godz. 16.30, 18.30, sobota, niedziela godz. 15.30, 17.30, poniedziałek–czwartek godz. 14.00, 16.00, 18.00.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 5 sierpnia o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

MOSiR

Ostatnią wakacyjną Galicyjską Graciamia

Przypominamy, że 21 sierpnia odbędzie się giełda staroci na Rynku Galicyjskim Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Kolumnę opracował
Tomek Majdosz

INNE WYDARZENIA

Święto Wojska Polskiego

12 sierpnia odbędą się uroczyste obchody Święta Wojska Polskiego.

Program:

- 14.00 – Przemarsz uczestników uroczystości w asyście orkiestry wojskowej z Rzeszowa pod pomnik Synom Ziemi Sanockiej
- 14.15–15.00 – część oficjalna pod pomnikiem Synom Ziemi Sanockiej:
 - złożenie meldunku
 - odegranie hymnu państwowego i podniesienie flagi państwowej
 - powitanie zaproszonych gości
 - wręczenie wyróżnień i odznaczeń
 - Apel Pamięci – salwa honorowa
 - złożenie wieńców i wiązanek kwiatów pod pomnikiem Synom Ziemi Sanockiej
 - Pieśń Reprezentacyjna Wojska Polskiego – zakończenie oficjalnej części uroczystości
- 15.00–15.30 – Rynek – koncert Sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej AVANTI
- 15.00 – Muzeum Historyczne w Sanoku – otwarcie ekspozycji stałej „Zbrojownia – militaria od średniowiecza do współczesności”
- 15.00–17.00 – dziedziniec zamkowy – piknik wojskowy

VIII Kiermasz Bojkowski w Zatwarnicy

Stowarzyszenie Zatwarnica zaprasza na VIII Kiermasz Bojkowski, który odbędzie się 7 sierpnia na placu przy Chacie Bojkowskiej w Zatwarnicy. Impreza nawiązuje do lokalnych tradycji, promuje miejscowe produkty, m.in. pszczelarstwo, rękodzieło, wikliniarstwo, folklor oraz zbieractwo ziół.

Program imprezy:

- 11.30 – msza św. w kościele w Zatwarnicy
- 13.00 – rozpoczęcie kiermaszu
- 13.15 – występ zespołu Wołosatki
- 14.15 – występ zespołu Fila-lala
- 14.45 – występ zespołu Senioreczki z Klubu Seniora w Lutowskich
- 15.15 – występ zespołu Poloniny
- 16.15 – występ zespołu A Gdzie To Dawniej Stroilo
- 17.15 – występ zespołu Gogodzy Gański
- 18.30 – zabawa taneczna

Niedzielną wycieczką z PTTK

„Wokół wstęgi błękitnego Sanu”

Serdecznie zapraszam 7 sierpnia na wycieczkę rowerową w ramach cyklu „Niedziela za miastem z przewodnikiem PTTK”.

Po drodze zobaczymy m.in. dawną małomiasteczkową zabudowę rynku w Mrzygłodzie, wyjątkowe cerkwie w Dobrej i Uluczu oraz pomnik zamordowanych przez UPA w Borownicy.

San przekroczymy ekstremalną kładką w Warze, a do Sanoka wrócimy przez Krzemienią, Witryłów oraz Łodzinę. Trasa długa (70 km), ale bardzo ciekawa. Oprócz dwóch kólek zabierzcie ze sobą dobrą kondycję. Widzimy się 7 sierpnia o godzinie 8.30 pod Kauflandem. Do zobaczenia!



Przewodnik
Edward Szychowski

(piątek). Wpisowe wynosi 5 zł. Zbiórka uczestników na parking pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 8.30. Wyjazd o godz. 8.40. Powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 16.00.

Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany trasy, jej skrócenia lub całkowitego odwołania wycieczki.

Na s. 20 tego numeru „TS” zamieszczamy również informację o planowanej tego samego dnia wycieczce pieszej PTTK.

Edek

Każdy z uczestników powinien: posiadać dobrą kondycję (trasa długa), sprawny rower, kask ochronny na głowę, przestrzegać przepisów ruchu drogowego oraz zadbaj o przekąski.

Istnieje możliwość wynajęcia rowerów w barze „Tawerna” na Białej Górze.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK w Sanoku (ul. 3 Maja 2, tel. 134632171) do dnia 5 sierpnia